

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

BIULETYN informacyjny



sierpień 2022

XXXII Nr 08 (386)

ISSN 1233-8567



foto: Piotr Hryciuk

78. ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

- Obchody 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego
- 80. rocznica ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR
- Dęblin – kuźnia polskiego lotnictwa. Powołanie i działalność „Szkoły Orłąt”

15 sierpnia 2022 roku,
w Święto Wojska Polskiego
– dzień chwały Polskich Sił Zbrojnych i Żołnierza Polskiego,
na pamiątkę zwycięstwa nad bolszewicką nawałą w Bitwie Warszawskiej,
stoczonej u wrót Stolicy podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku.

Niech ten wpis będzie wyrazem naszej wspólnej sprawy,
jaką jest bezpieczeństwo i dobro Rzeczypospolitej.

Od ponad 80 lat „Biuletyn Informacyjny”,
w czasie okupacji niemieckiej – organ prasowy konspiracyjnych Sił Zbrojnych ZWZ/AK,
a obecnie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,
czuje się nierozzerwalną częścią Wojska Polskiego i jego naczelną misją było i jest
przekazywanie wiedzy i etosu Armii Krajowej, ku chwale i godności Żołnierza Polskiego.

Sierpniowe święto Sił Zbrojnych spleta ze sobą dwie najważniejsze dla Kraju i Stolicy rocznice.
Powstańczy zryw 1944 roku, mimo zagłady miasta i jego mieszkańców, stał się symbolem
najwyższego wysiłku niepodległościowego i poświęcenia,
a także osią i kluczowym wydarzeniem w historii Warszawy, Polski, Europy Środkowej.

Okrutny czas ten sprawił, że każdy mieszkaniec Warszawy musiał stać się żołnierzem,
by bronić nie tylko życia swojego i najbliższych, lecz także honoru Stolicy, suwerenności i niepodległości
Polski, nie szczędząc wysiłków i krwi, by wyrwać się ze szponów hitlerowskich oprawców
i nie popaść w mordercze objęcia czyhającej tuż za Wisłą nawały sowieckiej.

Fakt ten jest szczególnie wymowny w obliczu dzisiejszych zagrożeń, gdy rosyjska bestia
znów podnosi swój łeb, siejąc śmierć i zniszczenie i ludzką tragedię tuż za naszą wschodnią granicą.

Pamięć o naszej wspólnej historii, blaskach i cieniach, zwycięstwach i porażkach,
jest niezwykle ważna, by kształtować świadomość narodową, tożsamość i postawy Polaków,
w szczególności młodego pokolenia. Jednak największym świętem
dla wszystkich polskich obywateli będzie
poczucie siły, sprawności, niezłomności wiary i ducha Polskich Sił Zbrojnych,
stojących na straży bezpieczeństwa i niepodległości Ojczyzny.

Naszą dzisiejszą misją niech też będzie Państwo, które gwarantuje bezpieczeństwo nie tylko
swoim obywatelom, lecz również tym, którzy potrzebują od nas pomocy, wsparcia czy schronienia.

Tego w dniu Święta Żołnierza życzymy Polskiemu Wojsku
i każdemu, kto czuje się Polakiem.

Ku chwale Ojczyzny!





Widok z budynku Prudential w kierunku Woli na zburzoną zachodnią część Śródmieścia Warszawy, 1945 r.

Semper invicta Zawsze niezwyciężona

Powstanie Warszawskie to jedno z wydarzeń kluczowych dla zrozumienia historii Warszawy, Polski, Europy Środkowej, a także II wojny światowej. Tłumaczy ono tożsamość miasta, które w 1944 roku zostało niemal starte z powierzchni ziemi, wyjaśnia okoliczności powojennego zniewolenia Polski oraz Europy Środkowej i Wschodniej, jest również przykładem wspólnoty celów Niemców i Sowieców na drodze do unicestwienia polskiej niepodległości.

– z opisu książki „Chcieliśmy być wolni. Powstanie warszawskie 1944”

Warszawa to miasto wyjątkowo doświadczone w historii zarówno Polski, jak i tej części Europy. XX wiek był dla niej obfito w wyjątkowe i tragiczne wydarzenia. Już na jego początku przetoczyły się przez nią rewolucje i pierwsza wojna światowa. W 1920 r. stanęła na drodze nawały bolszewickiej, a Bitwa Warszawska stała się punktem zwrotnym wojny, ocalając resztę Europy od „dobrodziejstw” bolszewickiej wizji świata.

Niespełna 20 lat później stała się areną zmagania z hitlerowskim najeźdźcą. *W uznaniu bohaterskiego, wytrwałego męstwa dowiedzionego przez ludność stołecznego*

miasta Warszawy w obronie przeciw najazdowi niemieckiemu – decyzją naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego, 9 listopada 1939 r. została uhonorowana tytułem *Semper invicta* (łac. Zawsze niezwyciężona), który wraz z orderem *Virtuti Militari* dodanym do miejskiego herbu, stał się dewizą miasta stołecznego Warszawy.

II wojna światowa rozpoczęta miesięcznym oblężeniem stolicy w trakcie Kampanii Wrześniowej 1939 r., wyjątkowo doświadczyla miasto i jego mieszkańców. Od pierwszych dni okupacji Niemcy stosowali brutalny terror wobec ludności stolicy, wymie-

rzony w pierwszym rządzie w przedstawiciele polskich elit politycznych i intelektualnych, społeczność żydowską oraz osoby w jakikolwiek sposób powiązane z ruchem oporu. Miasto stało się areną łapanek, krwawych publicznych egzekucji i zbrodni, w których życie straciło dziesiątki tysięcy ludzi. Niemcy założyli w Warszawie szereg obiektów obozowych, zebranych w 1943 r. pod nazwą obóz koncentracyjny KL Warschau (jako podobozie obozu na Majdanku), w którym, prócz wykorzystania niewolniczej siły roboczej, dochodziło do ludobójstwa. W obozie zginęło co najmniej kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Warszawy.

Od października 1940 r. Niemcy utworzyli w Warszawie getto dla ludności żydowskiej. W szczytowym momencie liczba przesiedlonych z innych gett Żydów sięgnęła ok. 460 tys. Było to największe skupisko ludności żydowskiej w całej okupowanej Europie. W wyniku katastrofalnych warunków bytowania, chorób i głodu, do połowy 1942 r. zmarło w nim ok. 100 tys. osób. W czasie wielkiej akcji deportacyjnej (22 lipca – 21 września 1942 r.) Niemcy wywieźli i zamordowali w obozie zagłady w Treblince ok. 300 tys. mieszkańców getta. Gdy w tzw. getcie szczytkowym pozostało jeszcze ok. 50–70 tys. Żydów, 19 kwietnia 1943 r. wybuchło Powstanie w getcie warszawskim. Po trwającej prawie miesiąc walce i stłumieniu oporu Niemcy wymordowali na miejscu lub wywieźli pozostałą ludność żydowską, a część miasta, w której istniało getto, zrównali z ziemią.

W latach 1941–1944 okupowana Warszawa była kilkanaście razy bombardowana przez lotnictwo sowieckie. Oficjalnym celem były niemieckie obiekty wojskowe i przemysłowe jednak wielokrotnie sowieckie bomby spadały także na gęsto zaludnione dzielnice mieszkaniowe. W wyniku nalotów zginęło co najmniej 1000 warszawiaków, kolejnych kilka tysięcy odniosło rany, a kilkaset budynków uległo zburzeniu lub uszkodzeniu.

W 1943 r. miały miejsce przełomowe zmiany na froncie wschodnim, w efekcie w lipcu 1944 r. ofensywa Armii Czerwonej zbliżyła się do Warszawy. W tych okolicznościach wydany został rozkaz w ramach Akcji „Burza” o konfrontacji militarnej podziemia z siłami opuszczającego stolicę okupanta niemieckiego. 1 sierpnia wybuchło trwające 63 dni Powstanie Warszawskie. Pochłonęło ono życie ok. 16 tys. Powstańców i blisko 200 tys. ludności cywilnej. Według szacunków powojennych około 80–85% miasta (w tym 90% przemysłu, 72% zabudowy mieszkalnej, 90% dóbr kultury narodowej i zabytków) zostało zburzone w wyniku działań wojennych.

W czasie okupacji niemieckiej, w latach 1939–1945, zginęło łącznie ok. 850 tys. warszawiaków, czyli więcej niż wyniosły łączne straty wojenne w ludziach USA i Wielkiej Brytanii w czasie II wojny światowej. Bezpośrednio na terenie miasta i okolic zginęło w tym okresie ok. 400 tys. osób, z czego po podsumowaniu znanych liczb (m.in. Kampania Wrześniowa 1939, egzekucje, więzienia, Powstanie) **nie wiadomo co stało się z ok. 200 tys. mieszkańców Warszawy!** Wartość strat materialnych stolicy w okresie II wojny światowej, wg szacunków wyniosła ogółem 45 miliardów dolarów.

Tragicznym miejscem stała się również powojenna Warszawa w okresie stalinizmu. Była areną komunistycznych prześladowań członków opozycyjnych ugrupowań i organizacji (AK, WiN, PPS-WRN, NSZ). Działania NKWD i aparatu bezpieczeństwa uniemożliwiały powrót do kraju wielu żołnierzom AK. Więzienia polityczne Urzędu Bezpieczeństwa przy ul. Rakowieckiej, na Służewcu przy ul. Kłobuckiej, w Miedzeszynie, obóz NKWD w Rembertowie, obóz „Gęsiówka” – służyły torturom i represjom. Uwięziono i zamordowano tam po sfiogowanych procesach politycznych wielu członków organizacji niepodległościowych.

Oprac. Red.



Obchody 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Tegoroczne Obchody 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego – wyłączając ostatnie dwa lata pandemiczne – podobnie jak w latach je poprzedzających, miały niezwykle bogaty program uroczystości i imprez towarzyszących. Poszczególne dzielnice Warszawy uroczysto upamiętniły Powstańców, w licznych punktach związanych z Powstaniem, poczynając już od niedzieli 31 lipca oraz w poniedziałek 1 sierpnia. Nie sposób było uczestniczyć we wszystkich ceremoniach, chociażby ze względu na ich równoczesne odbywanie się w wielu punktach Stolicy i odległości między poszczególnymi miejscami, co stanowiło mogło spore wyzwanie komunikacyjne.

Członkowie Zarządu Głównego ŚZŻAK z Panią Prezes Teresą Stanek ps. „Mitsuko”, pracownicy Biura oraz Redakcji „Biuletynu Informacyjnego” reprezentując Związek, uczestniczyli przede wszystkim w oficjalnych wydarzeniach. Zważywszy, że uroczystości rozpisane były na kilka dni, a pogoda często się zmieniała (deszcz na zmianę ze słońcem i wysokie temperatury), obecność

w tylu miejscach pamięci była dużym wysiłkiem. Jednak podniosła atmosfera, obecność Kombatantów, ogromna ilość uczestników – oficjeli, delegacji, a także tłumnie przybyłych mieszkańców Warszawy, sprawiała, że zniknęło zmęczenie, pojawiało się poczucie dumy, jak bardzo Dzień Ten w świadomości Polaków jest ważny i honorowany.

Serce rośnie!



Sobota, 30 lipca **Uroczystość w parku Wolności na terenie** **Muzeum Powstania Warszawskiego**

Obchody 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego objęte Patronatem Narodowym **Prezydenta RP Andrzeja Dudy** w Stulecie Odzyskania Niepodległości rozpoczęły się spotkaniem w parku Wolności na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego. Prezydent spotkał się z Powstańcami Warszawskimi, wręczył państwowe odznaczenia walczącym w Powstaniu oraz osobom krzewiącym pamięć o ich wyczynie. Na tym dorocznym tradycyjnym spotkaniu międzypokoleniowym, Powstańcy są honorowani odznaczeniami państwowymi, a kolejne pokolenia mogą się z nimi spotkać i porozmawiać.

W trakcie spotkania Prezydent podziękował za ich służbę dla Rzeczypospolitej i podkreślił, że pamięć o Powstaniu Warszawskim buduje państwo polskie.

– Przez państwa obecność ta służba dla Rzeczypospolitej jest realizowana, dlatego że służycie samą swoją obecnością. Jesteście wielkim świadectwem postawy, którą każdy obywatel powinien posiadać wobec swojej

ojczyzny i rodaków – mówił prezydent. Zaznaczył także, że dziś Polacy – podobnie jak Powstańcy – także potrafią działać dla wspólnego celu, co widać m.in. w pomocy Ukrainie wobec rosyjskiej agresji. Stwierdził, że niezłomna wola walki Powstańców Warszawskich nauczyła Polaków jednoczenia się w trudnych chwilach i postawę tę przyjęliśmy jako całe społeczeństwo.

Andrzej Duda powiedział także, że lekcja wyciągnięta z Powstania Warszawskiego musi skłonić nas do szukania takich rozwiązań, które pozwolą zwyciężyć i Polskę obronić – co jest szczególnie ważne w obecnych czasach i sytuacji za naszą wschodnią granicą.

Z kolei **wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Jerzy Mindziukiewicz** podziękował w szczególności młodym Polakom za pamięć o Powstaniu Warszawskim.

– Jesteśmy z was, naszych młodych rodaków dumni i życzymy wam życia w wolnym i bezpiecznym kraju, w szczególności, kiedy za naszą wschodnią granicą trwa okrutna wojna – mówił. Dodał, że powtarzane wielokrotnie z tego miejsca słowa – abyście nie musieli przeżyć tego wszystkiego, co nasze pokolenie – nabierają obecnie szczególnego znaczenia.

Gospodarz miejsca uroczystości, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Ołdakowski przypomniał, że pokolenie walczących o wyzwolenie stolicy z rąk niemieckich Niemiec zdało egzamin w czasie historycznej próby.

– *Siedemdziesiąt osiem lat temu stanęliśmy do walki o wolność i niepodległość – wartości najważniejsze w życiu każdego narodu. Nabierają one szczególnego znaczenia teraz, kiedy trwa wojna na Ukrainie. Niepodległość to fundament, na którym wspiera się wolny byt narodu. Z niej wyrastają wszystkie inne wartości ważne dla demokratycznego społeczeństwa: wolność, solidarność, praworządność* – powiedział.

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zaznaczył, że walka o wolność toczy się każdego dnia. – *Tak jak niegdyś Powstańcy stawiali zbrojny opór okupantom, tak dziś Ukraińcy walczą o swoją przyszłość. [...] Kiedy dziś obserwujemy obrazy z Ukrainy, mocno chwytają nas za serce. Wiemy, co to oznacza – walczyć za wartości, za życie. Wiemy, co to znaczy, gdy miasto jest zrównane z ziemią. Jednak Warszawa się odrodziła niczym feniks z popiołów. Dlatego dziś nasze serce jest otwarte, bo mamy w sobie te tradycje* – zauważył prezydent Warszawy.

Następnie do zebranych zwróciła się **prezes ZG SZŻAK por. Teresa Stanek ps. „Mitsuko”**. Na wstępie przeprosiła, że 78 lat temu, będąc żołnierzem Korpusu „Jodła” Armii Krajowej, nie zdołała dotrzeć wraz ze swym oddziałem na pomoc walczącej Warszawie.

– *Nie udało się, nie doszliśmy, Niemcy nas nie dopuszczali. Za to serdecznie przepraszam w imieniu swoim i żołnierzy Armii Krajowej. Nie daliśmy Wam pomocy, nie mogliśmy dać tej pomocy. Wybaczcie.*

Pani Prezes poddała się chwili refleksji i zadumy nad minionymi wydarzeniami, kiedy jej pokolenie 78 lat temu stoczyło nie tylko największą walkę o Warszawę, ale również o Polskę.



– *Walczyli o Polskę wolną, suwerenną, tolerancyjną, dającą możliwość rozwoju, o Polskę piękną w pełnym znaczeniu tego słowa [...] mającą pięknych obywateli, odpowiedzialnych za swój kraj i przyszłość. Takie było nasze naczelne zadanie. [...] My jeszcze czujemy na naszych czołach krzyżyki, które nasze matki kresliły, troszcząc się o nas, że idziemy i być może nie wrócimy. Jednak nigdy nie powiedziały – nie, zostań... Matka Polka od niepamiętnych wieków chyba jest taka sama, ale dokąd jeszcze będziemy musiały być takimi matkami polskimi? Bądźmy wreszcie normalnymi matkami, żebyśmy się nie musiały martwić o swoje dzieci. Ale czy możemy? W tej chwili nie bardzo. Bo w tej chwili na naszym progu dzieje się nowa historia, groźna historia. Nasza przyszłość jest w rękach nieodpowiedzialnego, szalonego człowieka.*

Następnie Pani Prezes zwróciła się do licznie zgromadzonych harcerzy: – *My, kiedy zaczęliśmy pracę w Szarych Szeregach, mieliśmy zadanie – Dziś, Jutro, Pojutrze. Dziś – walczyliśmy, Jutro – zwyciężamy, Pojutrze – uczymy się i pracujemy. Wykonaliśmy to zadanie i przekazujemy to przesłanie dla Was. To są najważniejsze trzy postulaty. Jeśli się je spełni, to na pewno będziecie szczęśliwi, jak i my, że zrobiliśmy coś dla naszego Kraju. Zwracam się do Was – przejmijcie naszą pateczkę. Każdy żołnierz, który został żołnierzem, jest do końca żołnierzem i nosi butawę w swoim plecaku.*

Każdy harcerz, który raz został harcerzem, jest do końca życia harcerzem i trzyma tę pałeczkę, którą my Wam nie przekazujemy, bo Wy tę pałeczkę – walkę o Polskę dobrą, szczęśliwą – macie w sobie. Liczymy na Was, bo nasze doświadczenie i Wasza młodzież stworzy wreszcie kraj, w którym wszyscy będą szczęśliwi i wszystkie następne pokolenia. Od każdego wierzącego w to pokolenia zależy, jak będzie wyglądał ten następny krok i jak będą żyć następni. Cieszę się, że jest Was tak dużo.

Por. Teresa Stanek podziękowała też Panu prezydentowi RP za piękne słowa, a Panu prezydentowi Warszawy za opiekę nad Powstańcami i kombatanami – *za pomoc,*

której często bardzo potrzebujemy i ją dostajemy – ślicznie dziękujemy.

Na koniec, po raz kolejny zwracając się do harcerzy, poprosiła – *Uczcijmy tych, którzy odeszli, oddajmy hołd tym, którzy są. Podejmijcie okrzyk. Ja znam hasło, Wy znacie odzew: Czuj, czuj – Czuwaj! Czuj, czuj – Czuwaj! Czuj, czuj – Czuwaj! Czujwaj! Czujwaj! ... Dziękuję!*

Tego dnia pogoda nad Muzeum Powstania Warszawskiego pozwoliła jeszcze na krótki poczęstunek przygotowany przez organizatorów dla zgromadzonych gości, po czym ulewnym deszczem obwieściła koniec uroczystości.



Niedziela, 31 lipca

Plac Krasińskich

Podczas uroczystości na Placu Krasińskich przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego o godzinie 18.00 rozpoczęła uroczysta msza święta w intencji poległych Powstańców, ich dowódców oraz ludności cywilnej Warszawy. Celebrował ją J.E. ks. bp Wiesław Lechowicz, Biskup Polowy Wojska Polskiego. W homilii do Powstańców i zebranych gości hierarcha przypomniał, że – *główną przyczyną wojen na świecie jest chciwość. Ona jest źródłem agresji i przemocy [...] ma to do siebie, że nigdy nie jest nasycona.*

Po mszy św. przemówienia wygłosili Prezydent RP Andrzej Duda, Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski. Obaj Prezydenci w swych wypowiedziach nawiązali do obecnej sytuacji toczącej się wojny w Ukrainie.

– *Wczoraj dziękowałem Powstańcom, że wychowali kolejne pokolenia tak, że dziś Polacy zanieśli pomoc tym, którzy walczą o wolność na Ukrainie. [...] W tych dniach nie ma poczucia klęski, jest poczucie dumy i nieprawdopodobne poczucie wspólnoty. Ludzie przyjeżdżają tu, by mówić – «Tak, jesteśmy Polakami, jesteśmy tu razem dumni» – powiedział Prezydent Andrzej Duda.*



Następnie głos zabrał prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski.

– *Ta tradycja Powstania Warszawskiego jest w naszym DNA – tutaj w Warszawie i w całej Polsce. Zastanawiamy się przy każdej rocznicy, co zostanie nam po Powstaniu Warszawskim? [...] Wystarczy zobaczyć, ile młodych ludzi się angażuje, w różne sprawy, angażuje się w obronę praw kobiet, w obronę praw mniejszości, angażuje się w budowę swojego miasta, w harcerstwie, dla pomocy słabszym i to, co widzieliśmy w tych ostatnich miesiącach, kiedy wszyscy byliśmy razem, kiedy jako społeczeństwo pokazaliśmy tę wielką solidarność, kiedy wszyscy się angażowaliśmy, młodzi ludzie też się angażowali. To właśnie nas napawa nadzieją, że ta lekcja patriotyzmu, ale patriotyzmu zaangażowania, patriotyzmu pomocy*

słabszym, którą przez te wszystkie lata nam przekazywaliście – ona jest w nas.

Po przemówieniach odbył się Apel Poległych. Rangę uroczystości zapewniła asysta licznych pocztów sztandarowych, harcerskich, orkiestry Wojska Polskiego i kompanii reprezentacyjnej, która trzykrotną salwą uhonorowała poległych Powstańców, ich dowódców, a także ludność cywilną Warszawy. Następnie ustawił się długi szpaler przedstawicieli rządu, ministerstw i organizacji, by złożyć wieńce pod Pomnikiem Powstania Warszawskiego. Po zakończonych uroczystościach jeszcze długo trwały prywatne rozmowy z Powstańcami, harcerskie śpiewanie powstańczych piosenek i wspólne fotografie – w czym uczestniczył także Premier Mateusz Morawiecki.

Poniedziałek, 1 sierpnia

Godz. 13.15 – Uroczystość składania wieńców i kwiatów pod pomnikiem gen. Stefana Roweckiego „Grotę” (róg ul. F. Chopina i Al. Ujazdowskich).

W uroczystości uczestniczyli Członkowie Zarządu Głównego ŚZŻAK z Panią Prezes Teresą Stanek ps. „Mitsuko”, kombatancki, przedstawiciele rządu i sejmu RP, organizacji społecznych, harcerze i mieszkańcy Stolicy.

Godz. 14.00 – Uroczystość przy pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej (przy ul. Wiejskiej)





przyjaciółom i nieprzyjaciółom: Warszawa jest nieśmiertelna! – powiedziała Pani Prezes Teresa Stanek w poniedziałkowe popołudnie. Słowa te wywołały gromkie i długie oklaski zgromadzonych gości.

– Powstanie było ostatnim wybuchem walki o wolność. Wierzyliśmy w to, że przyjdzie wolność. To, co się stało w Warszawie, było odbierane sercem w każdym z nas. I zapadła cisza, która trwała. Warszawa została zburzona. Zostały kamienie, cegły, a pod nimi ludzie. I ludzie, którzy musieli opuścić to miasto. Warszawa ma wiele imion, ale Warszawa jest nieśmiertelna – dodała.

W swoim wystąpieniu nawiązała także do sytuacji na Ukrainie i przekazała specjalne przesłanie do narodu ukraińskiego. – *Oni są w takiej sytuacji, w jakiej my byliśmy. Tylko im świat pomaga, nam nie pomagał. Dobrze, że teraz można im pomóc, że można okazać im serce. Nasza pomoc, przyjaźń i wola, żeby oni zwyciężyli, jest wolą naszą i Europy* – zakończyła.

W uroczystościach uczestniczyli Powstańcy i kombatanci, a także liczni przedstawiciele rządu, Sejmu i Senatu RP, posłowie i senatorowie, władze m.st. Warszawy, hierarchowie różnych wyznań, organizacje politycznych i społecznych, harcerze, delegacje z całego kraju i mieszkańcy stolicy.

Przemówienia wygłosiła także marszałek Sejmu Elżbieta Witek oraz prezydent War-

szawy Rafał Trzaskowski, który powiedział: – *Tutaj, kilkaset metrów stąd odbył się zamach na Kutschere i terror jednak zelżał. Organizacja, umiejętność wygrywania ważnych potyczek to też jest pamięć o bohaterstwie tamtych czasów. Wiedza, jak się zachowywać w czasie okupacji, jak walczyć z komunistyczną indoktrynacją pomogła nam wszystkim wyrosnąć na wolnych obywateli. Za to wam wszystkim bardzo dziękujemy. Uroczystość zakończyła się złożeniem przez liczne delegacje wieńców pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.*

Godz. 17.00 – Godzina „W” – Oddanie hołdu Powstańcom pod Pomnikiem Gloria Victis na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach

Godzina „W” pod Pomnikiem Gloria Victis, to już wieloletnia tradycja. W uroczystości uczestniczył Prezydent RP Andrzej Duda, który oddał hołd Powstańcom i wygłosił przemówienie do zgromadzonych tłumnie uczestników. Odegrano hymn państwowy, a kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego oddała honorową salwę. Pod Pomnikiem złożono kwiaty i wieńce.

To część oficjalna, jednak główne obchody w każdą rocznicę Powstania od wczesnych lat powojennych, odbywają się w cmentarnych alejkach, na powstańczych kwaterach



i miejscach spoczynku Tych, którzy stanęli do „Boju o Polskę” w sierpniu 1944 roku. Zbierają się tu jeszcze żyjący Powstańcy, koleżanki i koledzy z powstańczych batalionów i baonów, mających swoje wydzielone kwatery. Są tu „Parasol”, „Zośka”, „Chrobry”, „Pięść”, „Szare Szeregi” – długo by wyliczać. Tysiącami przybywają członkowie rodzin poległych powstańców i organizacji zrzeszających to środowisko. Tu atmosfera jest rodzinna, gdyż przez całe ponure lata komuny, gdy o Powstaniu nie wolno było mówić publicznie, tu kwitła nieformalna „powstańcza rodzina”, dla której najważniejsza była pamięć i braterstwo, a nie państwowe uroczystości w świetle reflektorów i kamer. Dziś, w wolnej Polsce, kiedy już stoją oficjalne pomniki, a państwowi oficjele wygłaszają patriotyczne apele, oni nadal zbierają się w ten sam sposób – i zbierać się będą kolejne pokolenia, bo tu bije główne źródło pamięci o Tych, nam Bliskich, co życie za Polskę oddali.

Godz. 18.30 – Cmentarz Powstańców Warszawy na Woli

Uroczystość składania kwiatów na kurhanie, w którym znajdują się prochy ponad 50. tys. mieszkańców stolicy i ich powstańczego wojska, modlitwa międzyreligijna pod pomnikiem „Polegli – Niepokonani”.

W uroczystości na Woli uczestniczyła Prezes Zarządu Głównego ŚZŻAK Teresa Stanek ps. „Mitsuko”, kombatancki, delegacja rządowa, harcerze i mieszkańcy Stolicy.

Cmentarz ten to miejsce szczególne. Otwarty 25 listopada 1945 r. z przeznaczeniem na pochówki osób ekshumowanych z ulic i placów Warszawy, poległych głównie podczas Powstania Warszawskiego. Największy pogrzeb w historii Warszawy i Polski odbył się 6 sierpnia 1946 r., kiedy na Wolę zwieziono 5,5 tony prochów (117 trumien) osób zamordowanych i spalonych w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego na terenach dawnego Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (Al. Ujazdowskie), siedziby Gestapo przy al. Szucha, a także z samej Woli, w tym z masowej eksterminacji mieszkańców określanej jako „Rzeź Woli”. Po mszy żałobnej w kościele na pl. Zbawiciela, kondukt żałobny składający się m.in. z odkrytych ciężarówek przewożących trumny, jadąc ulicami zniszczonego miasta, udał się na Wolę. Gdy dotarł na miejsce, ludzie brali pozostałości prochów, jako relikwie czy rodzinną pamiątkę. Jednego dnia pochowano prawdopodobnie 15 tys. cywilów poległych w czasie Powstania Warszawskiego.

Pochowano tam także inne ofiary okupacji niemieckiej lat 1939–1945 m.in.:



żołnierzy kampanii wrześniowej 1939, walk o Warszawę z 1945, Żydów rozstrzelanych w latach 1940–1943 na stadionie Skry przy ul. Okopowej, więźniów Pawiaka i okolicznych mieszkańców. Według ksiąg cmentarnych spoczywa tu 104 105 osób. 80% pochowanych to cywile, w większości pochowani anonimowo. Liczba pochowanych żołnierzy Powstania szacowana jest na 8–10 tys. Ludzkie szczątki pogrzebano w 177 zbiorowych mogiłach oraz w Kurhanie, gdzie złożono ok. 12 ton prochów, co odpowiada liczbie ok. 50 tys. osób. Znajduje się on w miejscu, gdzie w 1973 r. postawiono pomnik „Polegli – Niepokonani” według projektu artysty rzeźbiarza Gustawa Zemły, będący pierwszym monumentalnym pomnikiem Powstania Warszawskiego.

Już w 1946 r., na prośbę płk. Jana Mazurkiewicza ps. „Radosław”, Romuald Gutt wraz z Aliną Scholtz opracowali koncepcję estetycznej organizacji terenu cmentarza. Rozpoczęte prace nad jego realizacją wkrótce przerwano, jako oficjalną przyczynę podając brak funduszy.

Polityka komunistycznego państwa polskiego, przez cały okres istnienia PRL-u starała się eliminować ze świadomości społecznej pamięć o Armii Krajowej i Powstaniu Warszawskim. Stworzono więc nietypową nekropolię w formie parku z alejami, pozba-

wioną oznaczeń religijnych czy symboli powstańczych. Tym samym, aż do lat 90. XX wieku oficjalnie nie wspomniano o istnieniu wolskiej nekropolii, a cmentarz-park był utrzymywany w stanie zaniedbania. Zarówno cmentarz, jak i sam Kurhan nie były w żaden sposób oznaczone w terenie, a jedyne informacje o charakterze miejsca umieszczono dopiero na początku lat 60. w głębi nekropolii lub starano się je ukryć. Pozostał nieogrodzony i swobodnie dostępny dla odwiedzających lub spacerowiczów, którzy często nie wiedząc, po czym stąpają, bezczęścili nieświadomie to miejsce. Aż do XXI w. cmentarz był praktycznie pozbawiony emblematów powstania. Dopiero w 2012 r., dzięki staraniom Społecznego Komitetu ds. Cmentarza Powstańców Warszawy, na czele którego stoi Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek”, uczestniczka Powstania Warszawskiego, rozpoczęto remont części cmentarza.

W 2014 r. ogłoszono konkurs na projekt pawilonu z ekspozycją o życiu i śmierci w okupowanej Warszawie i Murem Pamięci wraz z otoczeniem. W 2021 r. w znajdującym się cmentarzu-parku wmurowano kamień węgielny pod budowę Izby Pamięci przy Cmentarzu Powstańców Warszawy, będącej oddziałem Muzeum Warszawy. Zakończenie jej budowy i otwarcie planowane jest na 2 października 2022 r.



Mimo wszystkich tych zabiegów, wokół Cmentarza Powstańców Warszawy nadal panują niewytłumaczalne kontrowersje, co miało swój wyraz podczas uroczystości składania kwiatów na Kurhanie w 78. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Z inicjatywy wojewody mazowieckiego Konstantego Radziwiłła, prawnego opiekuna Cmentarza Powstańców Warszawy na Woli, w pobliżu kurhanu został postawiony krzyż. Wbrew umowie, nie stoi on w miejscu uzgodnionym ze Społecznym Komitetem ds. Cmentarza Powstańców Warszawy i nie jest on zgodny z projektem rzeźbiarza Gustawa Zemłę, autorem pomnika „Polegli – Niepokonani”.

– Pierwszą z największych potrzeb jest krzyż położony tu, na kurhanie. On tu musi leżeć albo ja się tu położę, bo tu leżą prochy ponad 50 tys. ludzi – wojsko, ludność cywilna, niemowlaki, starcy – i nie pozwolę, żeby ktokolwiek wchodził tu i bezczęścił to miejsce – zaczęła Wanda Traczyk-Stawska. W swej przemowie **nazwała ludność cywilną Warszawy głównym bohaterem Powstania Warszawskiego.**

– Jestem w sporze z panem wojewodą [Konstantym Radziwiłłem – przyp. red.]. Pisałam ja, pisał pan prezydent. Prosiłiśmy, żeby ten krzyż był tutaj położony, bo on jest niezbędny. Krzyż został położony, ale tam, gdzie jest niczyje miejsce. I proszę zobaczyć, jaki ogromny. A my ustaliliśmy z panem profesorem Zemłą, że to



jest jego teren, bo jest to rzeźbiarz, który ma prawa autorskie. I, panie wojewodo położymy ten krzyż, mimo że pan swój postawił i wydał pieniądze – podkreśliła. – Mówi do pana żołnierz Powstania Warszawskiego w służbie! Mam prawo żądać! To są moi najbliżsi! Jestem bardzo stara i bardzo zmęczona, ale dziś mam 17 lat od nowa i nie ustąpię! Jeśli pan nie ustąpi, to ja się tu położę. Tak nie wolno. – zaznaczyła.

Sytuacja ta wzbudziła liczne głosy oburzenia, szczególnie że biuro prasowe wojewody udzielało niejasnych i wymijających odpowiedzi. W rezultacie Konstanty Radziwiłł odpowiedział, że po uroczystościach przy pomniku „Polegli – Niepokonani” na warszawskiej Woli rozmawiał z Wandą Traczyk-Stawską. Zapewnił również, że „kolejny krzyż, o który apeluje pani Wanda Traczyk-Stawska, zostanie umieszczony na grobie”

Oprac. Red.

Fot.: Piotr Hrycyk, Izabela Kuzyszyn,
Sylvia Kaczanowska



78. rocznica zdobycia gmachu PWPW podczas Powstania Warszawskiego

*Artyści odpowiadają za symbole, za walkę informacyjną,
która była nie mniej ważna niż walka z bronią w rękę*

– Wiktor Klimiuk, Przewodniczący Rady Nadzorczej PWPW

2 sierpnia o godzinie 11.00 na dziedzińcu Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych organizatorzy uroczystości rocznicowych postanowili w sposób szczególny uhonorować artystów i grafików, pracowników ówczesnej Pracowni Projektowej i Rysowni PWPW, którzy brali udział w Powstaniu. W uroczystości wzięli udział kombatanci – Powstańcy Warszawscy, przedstawiciele władz państwowych, członkowie Rady Nadzorczej i Zarządu PWPW oraz przedstawiciele firm, instytucji i organizacji pozarządowych.

Czcigodni Powstańcy! Byliście kolejnym w dziejach ogniwem wielkiego łańcucha pokoleń, które łączy wartość dla Polaka najcenniejsza – miłość do Niepodległej Rzeczypospolitej. I kiedy spotykamy się dzisiaj, my współcześni, z Wami, chcielibyśmy być kontynuatorami tej myśli i tej idei – służby Niepodległej Polsce. Chcielibyśmy być godnymi spadkobiercami tej trwającej ponad

1000 lat historii Rzeczypospolitej. I dzięki Wam mam nadzieję, że nasze i przyszłe pokolenia zachowają to, co dla Waszego pokolenia było najważniejsze – troska o wspólnotę narodową i państwową. A wtedy Wolna Polska będzie trwała wiecznie! – powiedział Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



foto: Żyćie Wytwórni, Nr 27 (779), 1 sierpnia 2008 r.

Po 19 sierpnia 1944 r. Niemiecki szturm walny na Stare i Nowe Miasto z udziałem lotnictwa bombowego, pociągu pancernego, dział szturmowych, „goliatów”, moździerz, miotaczy min i płomieni. Ataki na gmach PWPW i budynek mieszkalny przy ul. Rybaki od strony mostu kolejowego (obecnego mostu Gdańskiego). Zdjęcia pochodzą z niemieckiej kroniki filmowej.

2 sierpnia 1944 roku Powstańcy Warszawscy zdobyli Redutę Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Olbrzymi żelbetowy kompleks z podziemnymi schronami położony na wzgórzu w północnej części Śródmieścia, stanowił w czasie wojny obiekt strategiczny. Na ogrodzeniu gmachu do dziś można zobaczyć ślady po pociskach pochodzące z okresu Powstania Warszawskiego.

Powstańcy zdobyli gmach PWPW po kilku godzinach walki. Niemcy próbowali go odbić już następnego dnia, jednak zdołali to zrobić dopiero 28 sierpnia – z użyciem wojsk pancernych i ośmiokrotną przewagą liczebną. Niemal przez miesiąc Reduta PWPW była strategicznym bastionem powstańców – azylem, schronieniem dla prawie tysiąca cywilów, szpitalem dla rannych i enklawą zaopatrzenia w żywność.

Atak na PWPW przeprowadzono trzema grupami uderzeniowymi. Pierwsza przypuściła szturm z boku, druga na tyły, a trzecia od środka – metodą „konja trojańskiego”, siłami grupy pod dowództwem porucznika Czesława Lecha „Białego”. Na terenie wytwórni utworzono szpital polowy, działała też wytwórnia butelek zapalających, a ogromny magazyn żywnościowy, zorganizowany przez Niemców jeszcze przed Powstaniem, zaopatrywał całą powstańczą Starówkę.

27 sierpnia Niemcy w sile 1600 żołnierzy wspartych bronią pancerną, przypuścili ostateczne uderzenie. Przeciwko nim do walki stanęło około 200 Powstańców. Po zażartej bitwie o każde piętro budynku, 28 sierpnia 1944 roku, obrońcy zostali zmuszeni do poddania się.



fot.: Piotr Hrycyk

Bartosz Grodecki odczytał list w imieniu Ministra MSWiA Mariusza Kamińskiego, który nazwał obronę gmachu PWPW „przykładem niezwyklego męstwa i poświęcenia”. Michał Pruszyński odczytał list od Jarosława Kaczyńskiego, prezesa PiS. Po wystąpieniach obecni złożyli wieńce i wiązanki pod tablicą upamiętniającą obronę Reduty PWPW.

Na zakończenie uroczystości odbyła się prezentacja książki pracownika PWPW, uczestnika walk o kompleks PWPW pod-

czas Powstania Warszawskiego – Juliusza Kuleszy pt. „101 moich plastyków”.

– *Ponieważ jestem dyżurnym reprezentantem tych resztek załogi powstańczej, to moje wystąpienia przede wszystkim polegają na podziękowaniach dla kochanej Wytwórni Papierów Wartościowych. Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych, jeśli chodzi o stosunek do własnej historii i do historii w ogóle, może być wzorem dla innych instytucji – powiedział autor i Powstaniec Warszawski kpt. Juliusz Kulesza ps. „Julek”.*

Oprac. Red.

fot.: T. Gubała



fot.: ZŻNSZ Chicago



fot.: T. Gubała

78. rocznica Powstania Warszawskiego w Chicago

Na amerykańskiej ziemi schronienie po wojnie znalazło wielu Powstańców Warszawskich – tutaj próbowali ułożyć sobie nowe życie. Dziś żyje ich już niewiele, dlatego tak ważne jest podtrzymywanie pamięci o tych, którzy „chcieli być wolni i wolność sobie zawdzięczać”.

Chicagowskie obchody rozpoczęły się 31 lipca w Kościele Św. Konstancji, gdzie odprawiona została Msza św. w intencji poległych, zmarłych i żyjących uczestników Powstania Warszawskiego oraz akcji „Burza”. Nabożeństwo sprawował kapelan Koła AK w USA, ks. Tadeusz Dzieszko. Uczestniczyli w nim Powstańcy Warszawscy: Pani Krystyna Zielonka – łączniczka w punkcie sanitarnym na Placu Trzech Krzyży; kapitan Tadeusz Gubała ps. „Tabaka” ze Zgrupowania „Radosław” – prezes oddziału AK w USA, porucznik Stanisław Stawski – z kompanii łączności „Baszta” oraz druh Andrzej Zapalski.

Kilka godzin później przy Pomniku Żołnierza Polskiego na kwaterze weteranów cmentarza Maryhill w Niles odbyły się uroczystości rocznicowe wybuchu Powstania Warszawskiego zorganizowane przez członków Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych „Nowe Pokolenie”. Po wprowadzeniu pocztu sztandarowego Koła Chicago ZŻNSZ i odśpiewaniu hymnu Polskiego rozpoczęła się uroczysta Msza św., której przewodniczył kapelan Koła Chicago, ks. Marcin Zasada, a koncelebrował ks. Łukasz Pyka. O godzinie 17.00 przy dźwięku syreny oddano hołd Powstańcom Warszawskim. Następnie odczytano Apel Poległych



foto: ZZN SZ Chicago

poświęcony Powstańcom Warszawskim oraz Apel Pamięci poświęcony polskim ofiarom sowieckiego i ukraińskiego ludobójstwa na Kresach Wschodnich II RP. Na zakończenie pod pomnikiem Polskich Żołnierzy na cmentarzu Maryhill zostały złożone wieńce i zapalone znicze.

„W tej nekropolii spoczywają Żołnierze AK i Batalionów Chłopskich oraz Weterani PSZ na Zachodzie. Tu spoczywają wszyscy w ciszy i pojednaniu” – tymi słowami uroczystość podsumował Tadeusz Gubała ps. „Tabaka” – Powstaniec Warszawski i prezes BŻAK w Chicago.

1 sierpnia w 78. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego hołd uczestnikom „Bitwy o Polskę” z sierpnia 1944 roku oddała także chicagowska Polonia. Organizatorem obchodów za oceanem była Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, oddział w Bridgeview – instytucja, która od lat organizuje i wspiera polonijne przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym i patriotycznym.

Punktualnie o godzinie „W” dokonano pod siedzibą Unii w Bridgeview symbolicznego wciągnięcia na maszt biało-czerwonej flagi z symbolem Polski Walczącej. Liczne zgromadzeni goście odśpiewali hymn Polski i pomodlili się za uczestników sierpniowych walk. Wśród uczestników byli m.in.: Konsul RP w Chicago Małgorzata Bąk-Guzik,

prezes Związku Klubów Polskich Łucja Mirowska-Kopeć, prezes Muzeum Polskiego w Ameryce Ryszard Owsiany, prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Ewa Koch, harcerze, górale na czele z prezesem Związku Podhalan w Ameryce Stanisławem Sarną, przedstawiciele Przystanku Historia IPN w Chicago, Polskiej Szkoły im. Jana Karłowicza i innych polonijnych szkół oraz liderzy polonijnych organizacji, a także Miss Foto Konkursu na Królową Parady 3 Maja Natalia Porębska.

W gronie uczestników uroczystości byli żołnierze, którzy w czasie Powstania byli jeszcze dziećmi i młodzieżą z Szarych Szeregów. Jednym z nich był żyjący w Chicago Tadeusz Gubała ps. „Tabaka” z kompanii 315 w zgrupowaniu „Radosław”, który w momencie wybuchu Powstania skończył 15 lat. Już pierwszego dnia uczestniczył w walkach na barykadzie, dostarczając z opanowanych w pobliżu warsztatów samochodowych, kanistry z benzyną do koktajli Mołotowa. Wtedy pierwszy raz otarł się o śmierć – niosąc zbiornik z benzyną, wszedł na pole minowe. Dzięki wskazówkom kolegów zdołał wycofać się z zagrożonego rejonu i dostarczyć niezwykle cenny ładunek do miejsca przeznaczenia.

Taszczyłem ten kanister i dzisiaj wspomnienie tej całej sceny jest dla mnie bardzo wzruszającym momentem. Gdy w roku



ubiegłym miałem przyjemność uczestniczyć w obchodach warszawskich na cmentarzu powązkowskim, to koledzy zrobili mi olbrzymią niespodziankę. Drogą elektroniczną wędrowałem z nimi od kwatery do kwatery, odwiedzając naszych kolegów. Odwiedziliśmy kwatery „Zośki”, „Parasola”, „Miotły” i Szarych Szeregów. Cmentarz był pełen ludzi, którzy pamiętają. Teraz ten moment przeżywam powtórnie. Szeregi nasze topnieją. Z roku na rok zmniejsza się stan osobowy Oddziału Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, ale tę piękną kartę przekazujemy naszym następnym szeregom harcerstwa, którzy żyją tymi samymi ideałami, co żyła młodzież Szarych Szeregów. Chwała Bohaterom! – wspominał po nabożeństwie kpt. Tadeusz Gubała, pełniący funkcję prezesa Koła AK w Stanach Zjednoczonych.

Celebrując od kilkunastu lat rocznicę wybuchu powstania, przywołujemy bezcenny dowód polskiego zrywu niepodległościowego, ożywiając polski etos wolnościowy – powiedział Robert Radkowski, menedżer Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej w Bridgeview.

Mając świadomość militarnej potęgi wroga, młode pokolenie II Rzeczypospolitej podjęło walkę za wieczne, przekazywane przez dzieje ideały. [...] Wierni testamentowi ojców bronili polskości, bronili prawdy, narodowej tożsamości, człowieczeństwa

i sprawiedliwości. I właśnie te prawdy jesteśmy zobowiązani przekazywać młodemu pokoleniu Amerykanów polskiego pochodzenia – zaapelował członek Rady Dyrektorów Unii Bogdan Ogórek.

Konsul Małgorzata Bąk-Guzik wspominała swoje spotkania z Powstańcami i przypominała znaczenie wolności, jako wartości, o którą trzeba dbać, gdyż nie jest nam dana raz na zawsze.

Organizatorzy podziękowali wszystkim za tłumne przybycie, podkreślając znaczenie powstańczego zrywu dla wielu pokoleń Polaków i wyrażając szczególną radość z obecności na uroczystości młodych osób. Na koniec o. Eugeniusz z zakonu ojców cystersów zaprosił do modlitwy w intencji poległych, pomordowanych i zmarłych uczestników walk.

Uroczystość podniesienia flagi z kotwicą ma już wieloletnią tradycję i budzi zainteresowanie przechodniów widzących łopoczącą na maszcie flagę, symbol Polski Walczącej, na którym pozostanie do 2 października. Był to ostatni akcent tegorocznych polonijnych obchodów rocznicowych organizowanych przez PSFCU w Nowym Jorku i Chicago.

Oprac. Red.

na podst. relacji T. Gubały, TVP Polonia
oraz Polish Daily News
– DziennikZwiaskowy.com,
(Chicago, Illinois)



foto: archiwum Autora

Powstanie Warszawskie w Śródmieściu Północnym

– relacje, komentarze, statystyki, wspomnienia

Zbigniew Chmielewski

Na powstańczej mapie Warszawy szczególne miejsce zajmuje Śródmieście Północne. Położona w samym sercu miasta dzielnica była centrum dowodzenia i zarządzania. Tu podejmowano najważniejsze decyzje polityczne, stąd wysyłano na cały kraj wojskowe rozkazy. Swe siedziby miały tu redakcje większości wydawnictw i pism, w tym organu Komendy Głównej AK „Biuletynu Informacyjnego”. Po upadku Starówki przeniosły się tu także KG AK, Delegatura Rządu na Kraj, kierownictwa partii i stronnictw politycznych.

Chodząc po ulicach Śródmieścia, jeszcze dzisiaj widzimy na murach wielu kamienic ślady kul. Wyglądają jak rany. Tu każda ulica, każdy dom, każdy kamień ma swoją historię – pisał po

wojnie Miron Białoszewski autor „Pamiętnika z powstania warszawskiego”. W kamienicy nr 22 przy ulicy Jasnej stacjonował dowódca powstania płk „Monter” ze swym sztabem.

Plac Napoleona – godzina 16.20

1 sierpnia 1944 roku wskazówki ulicznego zegara na placu Napoleona zatrzymały się o godzinie 16.20. Jakaś zabłąkana kula uszkodziła mechanizm zegarowy, dzięki temu wiemy dziś, kiedy rozpoczęły się walki. Na Świętokrzyskiej młodzi chłopcy z biało-czerwonymi opaskami na ramionach rozpoczęli szturm na Prudential – najwyższy budynek w mieście. Prowadził ich dowódca batalionu „Kiliński” rotmistrz Henryk Leliwa-Roycewicz w mundurze oficera ułanów. W błyskawicznym tempie zdobywano kolejne piętra i gdy wybiła godzina „W”, na szczycie Prudentialu pojawiła się biało-czerwona flaga zawieszona przez podchorążego Jerzego Frymusa ps. „Garbaty”. Tak zaczęło się Powstanie Warszawskie.

Generał Tadeusz Bór-Komorowski, który w tym czasie przebywał ze swym sztabem na Woli, zanotował w swym dzienniku: *Zanim zapadł zmrok, nasze posterunki zameldowały, że na jednym z budynków w Śródmieściu pojawił się sztandar narodowy. Wiadomość ta podniosła wszystkich na duchu, był to bowiem widomy znak, że naszym się powiodło. Widok biało-czerwonej – spowitej kłębamii dymów, powiewającej nad miastem po raz pierwszy od pięciu lat – robił olbrzymie wrażenie. Sądzę, że nie mogły tego nie dostrzec przednie strażnice armii sowieckiej, które były już na przedpolach Warszawy.* Porucznik Aleksander Gieysztor, oficer sztabowy KG AK pisał: *Zdobycie Prudentialu miało doniosłe znaczenie psychologiczne i strategiczne. Dzielnica stanowiąca komunikacyjne centrum miasta, gdzie krzyżowały się najważniejsze szlaki, znalazła się pod naszą kontrolą.*

Śródmieście Północne – określenie, które pojawiło się podczas Powstania – obejmowało tereny obwodu AK o kryptonimie „Reguła”, położone w czworokącie ulic:

Aleje Jerozolimskie, Towarowa, Wronia, Grzybowska, Królewska i Nowy Świat. Dowódcą był major Stanisław Steczkowski ps. „Zagończyk”.

Zarówno dla strony polskiej, jak i niemieckiej utrzymanie swych pozycji, umożliwiających kontrolę nad tą dzielnicą, miało pierwszorzędne znaczenie. Jak wynika z odnalezionych po wojnie materiałów sztabowych Wehrmachtu, Niemcy spodziewali się, że w wypadku Powstania pierwsze uderzenie nastąpi z placu Napoleona i będzie skierowane na przyczółki mostów Poniatowskiego i Kierbedzia. Pisze o tym także niemiecki historyk Hans von Krannhals w swej książce „Powstanie warszawskie 1944”. Bastionami broniącymi dostępu do Wisły i mostów miały być tereny Uniwersytetu oraz gmachu Poczty Głównej przy placu Napoleona (dzisiaj budynek NBP), dlatego do obrony tych placówek skierowane zostały wyborowe oddziały SS. Po stronie polskiej w Śródmieściu Północnym walczyły oddziały zgrupowań „Chrobry II”, „Gurt”, „Kiliński”, „Harnasie” i „Bartkiewicz”. Najważniejszą rolę odegrał jeden z najstarszych i najlepiej zorganizowanych batalionów AK „Kiliński”, którego dowódcami byli kolejno: rotmistrz Henryk Roycewicz ps. „Leliwa”, porucznik Stanisław Silkiewicz ps. „Szary” oraz porucznik Władysław Janelli ps. „Jarząbek”. Kronikarze Powstania Warszawskiego na liście najważniejszych wydarzeń wymieniają akcje „Kilińszczaków” – 1 sierpnia szturm na Prudential, 2 sierpnia atak na Poczta Główną (pozyskano 300 sztuk broni, 20 samochodów oraz znaczne zapasy żywności, odzieży i ropy naftowej), 20 sierpnia zdobycie PAST-y (wzięto do niewoli 115 jeńców, pozyskano prawie 100 sztuk broni). Po latach na listę trafiła także historia budowy barykady na zbiegu ulic Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich.



foto: MPiW

Powstańczy plakaciarz ze Śródmieścia-Północ

Karabiny i gazety

63 dni trwało nieustanny ostrzał artyleryjski i w różnych dzielnicach miasta wybuchły pożary. 15 sierpnia Niemcy użyli nowej, szczególnie groźnej broni – pocisków raketowych typu Nebelwerfer. Ze względu na niewielki zasięg kierowane były przede wszystkim na Śródmieście. „Ryczące krowy” lub „szafy” – tak je nazywali warszawiacy – stały się postrachem ludności cywilnej. Codziennie nad Warszawą pojawiały się samoloty, zrzucające nie tylko bomby, ale także ulotki. Obok normalnych działań wojennych cały czas toczyła się wojna propagandowa. Dowództwo niemieckie rozsiewało fałszywe i pełne oszczerstw informacje o Armii Krajowej, generał von dem Bach wzywał do kapitulacji, obiecując wszystkim amnestię. W walce z niemiecką propagandą wielką rolę odegrała powstańcza prasa. Generał Bór-Komorowski meldował do Londynu: *Dziennikarze i literaci doskonale spełniają dzisiaj swoje zadania. W naszej*

walce ważnym orężem są nie tylko karabiny, ale także gazety. Każde niemieckie kłamstwo jest natychmiast prostowane. Śmiało można stwierdzić, że wysiłki wroga nie przynoszą żadnych skutków. Bez względu na swą orientację polityczną powstańcze gazety i radio szeroko i rzetelnie informują o wszystkich wydarzeniach, jakie mają miejsce w stolicy.

W sierpniu i wrześniu 1944 roku ukazywało się w Warszawie ponad 130 powstańczych wydawnictw periodycznych: dzienników, czasopism, serwisów agencyjnych i pism ulotnych. Ponad 70% z nich wydawanych było w Śródmieściu Północnym.

Najważniejszą rolę odgrywał centralny organ Komendy Głównej AK „Biuletyn Informacyjny”, redagowany przez Aleksandra Kamińskiego. Tytuł ten ukazywał się od listopada 1939 roku początkowo jako pismo SZP, potem ZWZ i AK. W okresie Powstania był to dziennik, mający swe dodatki ilustrowane i wydania nadzwyczajne. Siedziba redakcji i drukarni mieściła się przy ulicy Szpitalnej 12. Pod tym samym adresem była również redakcja dziennika Delegatury Rządu na Kraj „Rzeczpospolita Polska”. Największy nakład miał „Biuletyn Informacyjny” – 25-28 tysięcy egzemplarzy, „Robotnika” i „Rzeczpospolita Polska” wydawano w nakładzie 5-10 tysięcy, „Walkę” – 6 tysięcy, „Kurier Stołeczny” – 2 tysięcy egzemplarzy. Pierwsze gazety, które przyniosły informacje o walkach, ukazały się we wczesnych godzinach rannych 2 sierpnia. Były to „Biuletyn Informacyjny” i wydawana na powielaczu gazetka „Warszawa Walczy”. Na łamach „Biuletynu” została opublikowana odezwa komendanta AK: *Wydałem dziś upragniony przez was rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiach stajecie dziś otwarcie, z bronią w ręku, by ojczyźnie przynieść wolność.*

BIULETYN

INFORMACYJNY

WYDANIE CODZIENNE

Rok 6

Warszawa, środa 2 sierpnia 1944 r.

Nr. 35-242

Dowódca Armii Krajowej dał rozkaz do walki z wrogiem

ŻOŁNIERZE STOLICY

Wydałem dziś upragniony przez Was rozkaz do [awnej] walki z odwiecznym wrogiem Polski, najeżdżcą niemieckim. Po pięciu blisko latach nieprzerwanej i twardej walki prowadzonej w podziemiu konspiracyjnym staje się dziś otwarcie z bronią w rękę, by Ojczyźnie przywrócić wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykłądną karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polskich.

Warszawa, 1.VIII-1944 r.

Dowódca Armii Krajowej

(-) BÓR

Warszawa Powstała

Nareszcie nadszedł dzień na który w męce i w zaciętości czekaliśmy pięć, jakże nieskończenie długich lat.

Warszawa walcz!

Warszawa szarpie wroga. Nareszcie na rękach naszych niemiecką krew, tych wściekłych psów, tych zbrojów, którzy poniewierali i plugawili przez pięć niekończących się lat wszystko co dla nas było święte.

General Bór wydał rozkaz. Pierwsze strzały padły w stolicy z pistoletów i karabinów żołnierzy Armii Krajowej. Żołnierze ci rozpoczęli dzieło. Teraz już jednak duch walki ogarnął całe miasto. Lud Warszawy jest w tych godzinach ze swym podziemnym wojskiem sercem i dłońmi — cały warszawski lud.

Nie pierwszy raz Warszawa powstaje. Nigdy jednak wola walki nie była tak powszechna, jak

dziś. Warszawa jest zjednoczona bez reszty w nienawiści, w zemście, w jednolitym pragnieniu wolności.

Robotnicy i inteligenci, kobiety, mężczyźni i małe dzieć ludle wszystkich grup politycznych, wszystkich warstw — to jeden dzisiaj lud, lud Warszawy. Polacy! Powiew historii idzie ulicami i placami Warszawy. Staje się rzecz wielka, której echa pójdą w pokolenia całe.

Każdy, kto dziś walczy — bierze udział w dziele nieśmiertelnym. Ci co padną — padną w wolności i sławie. Ci co zwyciężą — będą mieli pocucie dokonania wielkiego czynu swego życia.

Zorza wolności już wzbudzi nad stolicą Polski. Alarm powstańczej pobudki wzywa wszystkich do broni!

Oto dziś dzień krwi i chwaly! Dzień sprawiedliwej zemsty, zemsty bezsilności.

Do broni!

ODEZWA WŁADZ STOLICY DO LUDNOŚCI

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najeżdżcą niemieckim we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi i równocześnie zarządzam:

1) Poległych zarówno Polaków jak i Niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie — dokumenty zaś przechowywać i na żądanie zgłosić.

2) Wszelkie samosądy są zakazane.

3) Wrogowie narodu Polskiego niemiecy i wołks-NA MIASTO STOŁECZNE WARSZAWĘ
KOMISARZ CYWILNY

deutsche będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokolarnie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL i Straży Porządkowej.

KOMENDANT OKRĘGU STOŁECZNEGO
ARMII KRAJOWEJ

Warszawa, dnia 1 sierpnia 1944 r.

Strona tytułowa „Biuletynu informacyjnego” z 2 sierpnia 1944 roku z rozkazem dowódcy Armii Krajowej gen. „Bora” o rozpoczęciu 1 sierpnia 1944 r. Powstania w Warszawie

foto. archiwum Autona



Żartobliwy afisz ostrzegał przed niebezpieczeństwem „krów”

Od początku Powstania w Śródmieściu Północnym ukazywał się „Robotnik” – centralny organ PPS WRN pod redakcją Zygmunta Zaremby. Również od początku wydawane były pisma Stronnictwa Narodowego „Walka”, „Szaniec”, „Wielka Polska” i „Warszawski Głos Narodowy”. Wśród publicystów tych gazet byli między innymi Wiktor Trościanko, Witold Borowski, Tadeusz Maciński. Najstarsza formacja konspiracyjna – Związek Odbudowy Rzeczypospolitej wydawał „Wolną Polskę”, a Związek Syndykalistów Polskich „Sprawę” i „Syndykalistę”. Wśród pism informacyjnych warto wymienić „Demokratę” pod redakcją Rafała Pragi i Grzegorza Załęskiego, popołudniówkę „Nowy Dzień”, „Armię Ludową” oraz „Biuletyn – wiadomości z miasta i wiadomości radiowe” redagowany przez Władysława Bartoszewskiego.

Wzrastające trudności zaopatrzenia w papier i zniszczenie części drukarni spowodowały we wrześniu znaczne ograni-

czenia nakładów wszystkich pism i niemal zupełny zanik druków ulotnych. Największe powstańcze drukarnie mieściły się w Śródmieściu Północnym pod adresami: Chmielna 18, Szpitalna 12, Moniuszki 11, Nowy Świat 29 oraz Widok 22. Codzienne naloty i ostrzał artyleryjski powodowały, że wiele redakcji i drukarni w czasie walk zmieniało swe adresy. Większość pozostawała jednak w rejonie ulicy Chmielnej, którą nie bez powodu starsi dziennikarze nazywali warszawską Fleet Street.

Obok prasy drugim ważnym źródłem informacji było radio. 8 sierpnia z ukrywanych przez lata okupacji, a teraz wystawianych na parapetach okiennych odborników radiowych popłynęły dźwięki „Warszawianki”. Tak rozpoczęła swą działalność powstańcza radiostacja AK „Błyskawica”. Redakcja mieściła się przy ul. Moniuszki w lokalu restauracji „Adria”. Przed mikrofonami „Błyskawicy” występował popularny w latach międzywojennych spiker Zbigniew

Świętochowski, redaktorem dzienników był Zbigniew Jasiński „Rudy”.

Następnego dnia, 9 sierpnia rozpoczęła nadawanie swych audycji cywilna rozgłośnia Polskiego Radia przy placu Dąbrowskiego, kierowana przez Edmunda Rudnickiego. Obowiązki spikera pełnił Jeremi Przybora, a komentarze wygłaszali Edmund Osmańczyk i Zenon Skierski.

Na terenie miasta działało też kilkanaście mniejszych radiostacji dzielnicowych o niewielkim zasięgu. Obok serwisów informacyjnych i komentarzy politycznych radio nadawało także programy kulturalne oraz dużo muzyki. Koncertowali między innymi Kazimierz i Maria Wiłkomirscy, Zbigniew Drzewiecki, Jan Ekier, Władysław Kędra. Za sprawą Piotra Perkowskiego utworzone zostały ekipy koncertowe, które występowały w oddziałach powstańczych z programami o charakterze patriotycznym.

Powstańcza prasa i radio pełniły wiele funkcji. Redagowane z dnia na dzień w arcytrudnych warunkach dzienniki i pisma ulotne stanowiły narzędzie kontrpropagandy, wiernie oddawały rzeczywistość i klimat tamtych dni. Kształtowały postawy obywatelskie. Ukazało się wiele reportaży, pokazujących męstwo żołnierzy oraz solidarność i zaradność ludności cywilnej. Każdy przypadek maruderstwa, sobkowstwa czy nadużycia władzy był surowo piętnowany. Prasa wiele miejsca poświęcała takim sprawom jak budowy barykad, studni, organizowanie zbiorowych kuchni, pomoc uchodźcom, pogorzelcom i dzieciom, ratowanie dóbr kultury. Gazety stały się też podstawowym źródłem informacji o codziennym życiu stolicy, publikując polecenia i zarządzenia dotyczące zasad poruszania się po mieście, rozdziału żywności, opieki nad bezdomnymi. Codziennie ogłaszane były listy osób zaginionych.



foto: MPiW

*Bracia Jeleniewiczowie „Żbik” i „Rys”
z Harcerskiej Poczty Polowej, ul. Tamka na Powiślu*

Co najważniejsze prasa powstańcza, choć reprezentowała różne partie i stronnictwa polityczne, współpracowała ze sobą zarówno w dziedzinie propagandy wojskowej, jak i organizacji życia społecznego. Osłabły spory polityczne i polemiki, wspólnym celem stała się walka z wrogiem. Gazety i radio zdobyły olbrzymią popularność. Ludzie wystawiali w oknach odbiorniki radiowe, kiedy zaczynała swe programy „Błyskawica”. Gromadzili się w bramach i na podwórkach kamienic, by wspólnie czytać najnowsze doniesienia o przebiegu walk. Najciekawsze komentarze „Biuletynu Informacyjnego” rozlepiano na murach kamienic, by mogło je przeczytać jak najwięcej osób.



foto: MPiW

Róg Tamki i Dobrej. Łączniczka przyniosła wiadro z ciepłą kawą.



foto: archiwum Autora

Zwłoki grzebano na najbliższych skwerach czy podwórkach aby zapobiec chorobom epidemicznym

Ludność cywilna

W lipcu 1944 roku, kiedy Front Wschodni zbliżał się do Wisły, w stolicy zapanowały optymistyczne nastroje. **Pięć – sześć dni a Warszawa będzie wolna** – mówili mieszkańcy Śródmieścia, obserwując maszerujące na zachód Mostem Poniatowskiego i Alejami Jeruzolimskimi długie kolumny niemieckich wojsk. Obok furmanek, w których na słomie leżeli ranni, szli żołnierze Wehrmachtu – w podartych mundurach, brudni, wygłodzeni. Tak wyglądała teraz armia, która przed pięcioma laty ruszyła na podbój świata.

Polacy uwierzyli w szybkie i łatwe zwycięstwo. Z właściwym sobie poczuciem humoru warszawska ulica ukuła określe-

nie „Drang nach Westen”. W Śródmieściu, zamieszkałym w dwudziestu procentach przez inteligencję i w dwunastu przez mieszczaństwo, poparcie dla Powstania było powszechne. Profesor uniwersytetu ochotniczo zgłosił się do oddziału straży pożarnej, adwokat o znanym nazwisku wyraził gotowość objęcia funkcji gospodarza domu, panie z towarzystwa zamierzały prowadzić kuchnię polową. Kiedy dzisiaj czytamy wspomnienia z tamtych dni, uderza przede wszystkim niezachwiana wiara w sukces. „Niemcy są już słabi”. „Trzecia Rzesza chyli się ku upadkowi”. „Lada dzień sowietci przekroczą Wisłę”. „Nadejdzie długo oczekiwana pomoc z Zachodu”. „Gdy wybuchnie Powstanie, wszyscy chwycimy za broń”

– mówiono w środowiskach inteligenckich. Głosy sceptyków, ostrzegających przed przesadnym optymizmem, były w zdecydowanej mniejszości. *Każdy naród ma swój własny styl. My, Polacy porwali się do beznadziejnej na pozór walki. Ci, co nas nie rozumieją, niech wsłuchają się w dźwięki naszego hymnu. Może to im wytłumaczy, dlaczego podejmujemy walkę z potęgą, której przez długie lata lekka się cała Europa – pisał komentator „Robotnika”.*

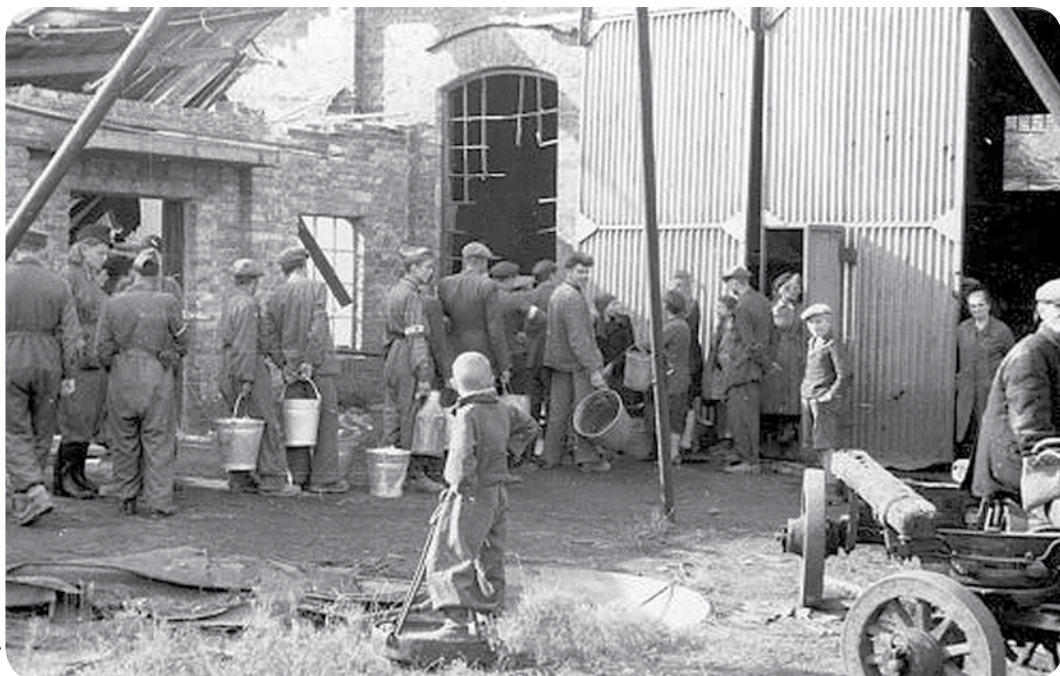
Rzeczywiście początek walk przyniósł kilka spektakularnych sukcesów – zdobycie Prudentialu, Poczty Głównej, gmachów PKO i MZK – jednak szybko się okazało, że działania w terenie o gęstej wielkomiejskiej zabudowie będą niezwykle trudne. Pojawiły się też problemy, o których wcześniej nie pomyślano. Pierwszy z nich to bezdomni. Na ulicach Śródmieścia Północnego pojawiły się nieoczekiwane setki ludzi, którzy nagle znaleźli się bez dachu nad głową i środków do życia. To pogorzelnicy. Codziennie pojawiali się uchodźcy z Woli i Starego Miasta. Trzeba było znaleźć dla nich schronienie, zapewnić opiekę lekarską i posiłki. Mieszkańcy Śródmieścia nie szczędzili im pomocy, dzielili się zapasami żywności, udostępniali swoje mieszkania i schrony. W drugim tygodniu walk rozpoczęły działalność władze cywilne, zaczęła funkcjonować samopomoc obywatelska. Ukazały się pierwsze akty prawne dotyczące zabezpieczenia mienia publicznego, zalecenia w sprawach opieki lekarskiej, zakazano wszelkich samosądów. Z olbrzymią ofiarnością przystąpiono do organizacji służb medycznych. Szefem sanitarnym Śródmieścia został kapitan dr Leon Kuliszewski, a po jego śmierci dr Henryk Kafliński. Szpitale miejskie szybko zostały zamienione w wojskowe, służby sanitarne zorganizowano na wzór struktur Armii Krajowej.

Na terenie dzielnicy zostały uruchomione punkty sanitarne przy ul. Wareckiej 11, Górskiego 3,5,6 i Boduena 2 oraz dwa niewielkie szpitale zakaźne przy Chmielnej 26 i Górskiego 6. Otwarte zostało też kąpielisko „Diana” przy Chmielnej 11/13, do odwiedzania którego zachęcała prasa. *Należy ściśle przestrzegać higieny osobistej: brać często kąpiele, zmieniać bieliznę, często myć ręce. Pilnować czystości wszystkich pomieszczeń, klatek schodowych, podwórek, ulic, wszystkie nieczystości i odpadki winny być natychmiast spalane. Zwłoki w miarę możliwości jak najszybciej grzebać na najbliższych skwerach czy podwórkach, aby zapobiec rozprzestrzenianiu się chorób epidemicznych. We własnym interesie ludność cywilna musi dopomóc Wojskowej Służbie Zdrowia w jej walce z groźącym niebezpieczeństwem – pisał „Biuletyn Informacyjny”.*

W rejonach gdzie trwały najcięższe walki zostały utworzone cmentarzyki wojskowe, między innymi na placu Napoleona, Zielnej i w Alejach Jerozolimskich. Władze wojskowe ze względu na bezpieczeństwo zalecały, aby uroczystości pogrzebowe gromadziły jak najmniej uczestników i trwały krótko. Msze żałobne dla wiernych należących do parafii Św. Krzyża odprawiano w kaplicy przy ul. Wareckiej 11 oraz w punktach przy Nowym Świecie 37, Czackiego 19, Chmielnej 14 i Królewskiej 35. Warto dodać, że w okresie powstania na podwórku niemal każdej kamienicy była kapliczka, przy której każdego wieczora gromadzili się wierni.

Głodujące Śródmieście

Otoczone ze wszystkich stron przez Niemców, odcięte od wszelkich dostaw z zewnątrz Śródmieście Północne znalazło się w bardzo trudnej sytuacji aprowizacyjnej. Zapasy domowe wystarczyły zaledwie na parę dni, handel przestał działać. Ludziom zajaśniało w oczy widmo głodu.



for. MPW

Kolejka po wodę na terenie Fabryki Kotłów Parowych i Konstrukcji Żelaznych przy ul. Racławickiej

8 sierpnia oficer sztabowy Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK podporucznik Bończewski po serii spotkań z ludnością cywilną meldował: *Mimo kilku naszych zwycięskich akcji pojawiają się nastroje przygnębienia i apatii. Kończą się prywatne zapasy, sklepy zamknięte, przestały działać targowiska. Ludzie narzekają przede wszystkim na brak żywności. Często pada pytanie, dlaczego wcześniej dowództwo nie pomyślało o zgromadzeniu zapasów?*

Na terenie dzielnicy znajdowały się tylko dwa duże magazyny: browaru Haberbuscha przy ul. Ceglanej (w silosach przechowywano 250 ton zboża i 50 ton kawy) oraz należącej do Kordiana Tarasiewicza firmy Pluton, w której magazynach znajdowało się kilkanaście ton różnych artykułów spożywczych: mąki, cukru, herbaty, tłuszczu.

Jak wyglądało powstańcze menu? Wspomina jeden z żołnierzy walczących w rejonie placu Napoleona: *Kiedy zdobyliśmy Poczta Główną, na talerzach pojawił się włoski makaron, bowiem w magazynach znaleziono*

15 ton spaghetti. Makaron z koniną – to było świetne jedzenie. Potem jednak była już tylko «zupka-plujka» z jęczmienia zdobytego w magazynach Haberbuscha. W sierpniu otrzymywaliśmy jeszcze chleb z prowizorycznych piekarni, we wrześniu chleba już zabrakło. Dziennie otrzymywaliśmy tylko jeden słabo okraszony posiłek. O pomidorach, kartoflach, owocach można było tylko marzyć.

Opieka społeczna wydawała posiłki dla ludności cywilnej w punktach Rady Głównej Opiekuńczej (RGO). Mogli z nich korzystać uchodźcy, pogorzelnicy, osoby starsze i samotne. Wydawano 12 tysięcy posiłków dziennie, chociaż zapotrzebowanie było czterokrotnie większe. Najbardziej potrzebującym – chorym, ludziom starszym i dzieciom – niewielkie porcje żywnościowe roznosiły patrole Wojskowej Służby Społecznej, złożone przede wszystkim z członków Szarych Szeregów. Handel przestał praktycznie istnieć. Złotówka nie miała żadnej wartości. Za jednego dolara płacono 2.000 złotych. Cena pół litra wódki wynosiła 1500 zł, kilogram słoniny

kosztował 1000 złotych. Były to ceny umowne, które respektowano jedynie w handlu wymiennym.

20 sierpnia miała miejsce ostatnia zwycięska akcja na terenie Śródmieścia Północnego – atak na gmach PAST-y. Około 300 żołnierzy batalionu „Kiliński”, wspieranych przez kompanię saperów „Jotesa” i drużynę minerek, zdobyło ośmiopiętrowy gmach, który był ważnym punktem strategicznym na terenie dzielnicy. Podczas ataku wykorzystano pompy strażackie jako miotacze ognia. Zdobycie PAST-y wywołało entuzjazm wśród mieszkańców dzielnicy.

W kinie Palladium podczas wyświetlania kronik filmowych z walk o PAST-ę ludzie wstawali z miejsc i bili brawo. Dla mieszkańców dzielnicy było to bodajże najważniejsze wydarzenie powstania. Entuzjazm jednak dość szybko wygasł, z innych dzielnic miasta przychodziły bowiem pesymistyczne meldunki. Zaczęły się kłopoty z wodą, dostawą elektryczności i połączeniami telefonicznymi.

Kalendarium wrześniowych walk

1 września – do Warszawy dociera informacja, iż rządy Wielkiej Brytanii i USA ogłosiły deklarację o uznaniu żołnierzy Armii Krajowej za kombatanatów. Jest to widomy znak, że powstanie zbliża się ku upadkowi. Na ulicach Śródmieścia Północnego pojawiają się tłumy uchodźców ze Starego Miasta, które ogłosiło kapitulację. Już wcześniej, razem z ludnością cywilną kanałami przeszli do Śródmieścia gen. Bór-Komorowski i delegat Rządu na Kraj Stanisław Jankowski.

2 września – ostatnia próba zdobycia Uniwersytetu podjęta przez żołnierzy „Krybara”, zakończona podobnie jak poprzednie – niepowodzeniem.

6 września – pada Powiśle, a wkrótce potem Czerniaków. Zbombardowany został



Źródło: archiwum Autora

Pierwsza strona dodatku ilustrowanego do „Biuletynu Informacyjnego” pt. „Zdobycie Pasty”

gmach PKO przy ul. Jasnej, gdzie miała swoją kwaterę Komenda Główna AK (ranny generał Pełczyński). Sztab KG AK przenosi się do Śródmieścia Południowego i zajmuje kwaterę w budynku „Małej PAST-y” przy ul. Piusa 11. Delegatura Rządu i Komenda Główna AK zezwalają na podjęcie rozmów z Niemcami na temat ewakuacji ludności cywilnej.

8-9 września – ponad 8 tysięcy cywilów opuszcza Warszawę. Są to przede wszystkim uchodźcy z różnych części kraju, rodowici warszawiacy woleli do końca dzielić losy swego miasta i jego obrońców.



foto: MPW

Żołnierki Wojskowej Służby Kobiet AK opuszczają miasto po kapitulacji Powstania

9 września – walki przenoszą się w rejon Nowego Świata, wypierając powstańców m.in. z budynków Cafe Clubu i kina Colosseum. Tego dnia Komenda Główna AK uznaje dalszą walkę za beznadziejną i po depearach z Londynu zostaje umówione spotkanie z Niemcami w sprawie rozmów kapitulacyjnych.

10 września – przewaga Niemców we wszystkich dzielnicach Warszawy jest coraz większa. Padają kolejne punkty oporu. Najskuteczniej broni się Śródmieście.

12 września – samoloty radzieckie dokonują pierwszych zrzutów.

17 września – na niebie pojawiają się eskadry samolotów amerykańskich. Warszawiacy sądzą, że jest to zapowiedź desantu, co wzbudza olbrzymie nadzieje. Okazało się jednak, że zrzucono tylko żywność leki i środki opatrunkowe.

24 września – trwa nieustanny ostrzał artyleryjski okolic Złotej, Królewskiej, Świętokrzyskiej i Zielnej. W budynku przy Marszałkowskiej 120 ginie kronikarz Powstania, olimpijczyk Eugeniusz Lokajski.

26 września – walczy już tylko osamotnione Śródmieście, w którym pozostało około 100 tysięcy mieszkańców. Niewielkie grupki powstańców na dalekim Mokotowie i Żoliborzu nie złożyły broni.

27 września – na Łuckiej zjawiają się gońcy z listem od generała von dem Bacha.

Rozpoczynają się rozmowy na temat kapitulacji. Następnego dnia rozpoczyna się exodus ludności cywilnej Śródmieścia.

3 października – „Biuletyn Informacyjny” pisze: *Tragiczny próg najcięższej decyzji został przekroczony. Żołnierz Powstania dał z siebie wszystko. Nie widzimy możliwości otrzymania ze strony sowieckiej natychmiastowej radykalnej pomocy. Pozostaliśmy już tylko w jednej dzielnicy ze znacznie więcej niż setką tysięcy ludności, która nie zdążyła czy nie mogła wyjść z miasta. Nasze sumienie żołnierskie mamy spokojne, daliśmy sprawie narodowej wszystko, czego po żołnierzu spodziewać się było można. Mamy głębokie przeświadczenie, że w historycznej skali ten nasz żołnierski wysiłek da Polsce więcej niż jakiegokolwiek inny w pięcioletniej wojnie.*

4-5 października – z miasta wychodzą jego obrońcy. Do niewoli poszło 900 oficerów i 15 tys. żołnierzy, w tym 2 tys. kobiet. Do opustoszałej Warszawy wkraczają specjalne oddziały, których zadaniem jest zniszczenie miasta. Podpalane i wysadzane w powietrze są całe kwartały ulic, głównie w Śródmieściu Północnym. Płoną kościoły, archiwa i biblioteki, wysadzone zostają pałace Brühla i Saski. Obok Starówki Śródmieście Północne będzie najbardziej zniszczoną dzielnicą stolicy. ■

Bibliografia w redakcji

Sierżant John George Ward

korespondent wojenny Times'a w powstańczej Warszawie

Andrzej Chmielarz

Po niemieckich sukcesach na froncie zachodnim w 1940 r. do niewoli trafiły tysiące alianckich żołnierzy. Wielu z nich trafiło do obozów jenieckich zlokalizowanych na terenach polskich i sąsiadujących z Polską. Jeńcy wojenni w myśl międzynarodowego prawa wojennego mieli prawo do ucieczki z niewoli. Uciekający z obozów jeńcy szukali pomocy wśród miejscowej ludności. Zorganizowanie pomocy, za którą groził w najlepszym przypadku obóz koncentracyjny, wiązało się z koniecznością pokonania ogromnych trudności. Zbiegów nie tylko trzeba było ukrywać i żywić nierzadko przez długi okres czasu, który był potrzebny na przygotowanie fałszywych dokumentów i zorganizowanie przetrzutu, ale też nauczyć ich życia pod niemiecką okupacją. To ostatnie z uwagi na barierę językową nie było proste.

Skala problemu była znaczna i we wrześniu 1941 r. gen. Stefan Rowecki alarmował Londyn – „*Od 3 miesięcy napływ jeńców angielskich ogromny*”, wnosząc o zwolnienie ZWZ z obowiązku opieki nad zbiegłymi jeńcami wojennymi. Ostatecznie do tego nie doszło. Operacji ratowania jeńców brytyjskich z niewoli niemieckiej na ziemiach polskich nadano kryptonim „Dorsze”. Przechwyconych jeńców brytyjskich po okresie aklimatyzacji kierowano na zorganizowane meliny lub do oddziałów partyzanckich, gdzie czekali na możliwość przetrzutu, który wiódł przez Bałkany do Turcji lub przez okupowaną Danię do Szwecji. Zdarzało się, że uciekinierzy pozostawali na terenie okupowanej Polski, włączając się w działania Polskiego Państwa Podziemnego. Tak było w przypadku sierżanta Johna George'a Warda (RAF 542939), który został brytyjskim korespondentem w czasie Powstania Warszawskiego.

Sierżant Ward (ur. 1918 r.) służył w 226. dywizjonie lekkich bombowców RAF w Upper Heyford, który 2 września 1939 r. znalazł się w składzie sił przetrzuconych do Reims w Szampanii. 10 maja 1940 r. cztery



foto. MPiW

Sierżant John George Ward

samoloty eskadry wystartowały o godzinie 17:00 na bombardowanie kolumn niemieckich między Wallendorf a Diekirch. Podczas nalotu trzy samoloty zostały zestrzelone. Wśród nich był bombowiec Fairey Battle K9183, na którego pokładzie znajdował się sierżant Ward. Ciężko uszkodzony samolot



Królewskie Siły Powietrzne – Francja, 1939-1940. Fairey Battles 226 Dywizjonu RAF w trakcie obsługi na lotnisku polowym w Reims-Champagne. Samolot po prawej – K9183 „MQ-R” (maszyna, na której latał John G. Ward) – został zestrzelony przez ostrzał naziemny podczas ataku na kolumny wroga na południowy zachód od Luksemburga 10 maja 1940 r. Jego pilot zmarł od ran, ale pozostali dwaj członkowie załogi przeżyli.

rozbił się koło Bettendorf (Luksemburg). John G. Ward został schwytany i trafił ostatecznie do Stalagu Luft I w Barth w Meklemburgii. W marcu 1941 r. został wysłany do obozu pracy w pobliżu Leszna, gdzie zaczął przygotowywać się do ucieczki. 17 kwietnia 1941 r. Ward wyszedł do pracy w grupie roboczej złożonej z dwudziestu jeńców. Pod mundurem miał cywilne ubranie. Korzystając z nieuwagi nadzorujących strażników, wymknął się i dotarł do Gostynia, gdzie został zatrzymany. Zabranym na posterunek policji, uciekł w nocy przez okno. Podążając w kierunku Żłoczewa, trafił do wsi Charłupia Wielka do otwartego kościoła, w którym postanowił szukać pomocy. Proboszczem kościoła był ksiądz Andrzej Samulski, kapelan rezerwy WP. Ten skierował go do Sieradza do rodziny państwa Kokoszków. Pod koniec

kwietnia 1941 r. został przerwany do Łodzi, skąd trafił pod Zgierz, a następnie do Piotrkowa. Po pewnym czasie został przewieziony do Warszawy i został ulokowany w mieszkaniu nr 56 przy Kredytowej 9 (mieszkanie przedwojennego oficera WP). Tam poznał Ottona Gordziałkowskiego, prawnika i olimpijczyka z Amsterdamu (1928), który uczestniczył w organizacji pomocy dla jeńców wojennych – uciekinierów z obozów jenieckich i jednocześnie był zaangażowany w działania Biura Informacji i Propagandy KG ZWZ związanych z nasłuchem radiostacji zagranicznych. Gordziałkowski prowadził również nasłuch radiowy dla pisma „Myśl Państwowa”, a później dla Konwentu Organizacji Niepodległościowych. To on zaproponował Wardowi pracę przy spisywaniu audycji radiowych BBC, aby można je było publikować w prasie

Pamięć i tożsamość

podziemnej. Ward, który był radiotelegrafistą, miał również zajmować się konstrukcją odborników i nadajników radiowych oraz szkoleniem operatorów radiostacji.

Podczas Powstania Warszawskiego miał służyć w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Ta informacja nie znajduje jednak potwierdzenia w zachowanej notatce kontrwywiadu na jego temat skierowanej 28 sierpnia 1944 r. do zastępcy szefa II Oddziału KG AK płk. Franciszka Hermana „Bogusławskiego”, gdzie czytamy:

1. Lat 25 ur. w Workshire, żonaty, poglądy polit. narodowo-konserwatywne;
2. Zestrzelony nad Francją w okresie Dunkierki przebywa w niewoli niem. do r. 42;
3. Po ucieczce pracuje w konspiracji, uczy się po polsku. W 43 r. ma już dość szerokie kontakty w prasie polskiej;
4. W pierwszych dniach powstania przez rdst p. Zielińskiego (kier. Walki Cywilnej mec. Korboński) otrzymuje po zidentyfikowaniu zezwolenie sir Archibalda Sincleira [brytyjski minister lotnictwa] na wygłaszanie przez radio aud. w języku ang. z zastrzeżeniem, by nie poruszał sprawy stosunków polsko-sow. Píše artykuły do Times'a, koresponduje z płk. Perkinsem z SOE [ppłk Harold B. Perkins – szef polskiej sekcji SOE], którego osobiście nie zna. Apeluje o rzuty wymieniając, jakie rodzaje broni są najbardziej potrzebne. Czytałem całą jego korespondencję do dn. 26.8 br. Przebija z niej stosunek pozytywny do powstania i zrozumienie naszej postawy w sprawach „rosyjskich”. W rozmowach ze mną ujawnił stosunek b. krytyczny do kierownictwa w okresie konsp. I dowództw powstańczych. Widzi u nas „niski poziom etyczny”, brak wydajności w pracy, dyscypliny i zmysłu organizacyjnego”. Pyta się „z czego wy stworzycie państwo”.
5. Płk Radwan, dowódca Obwodu [płk Franciszek Pfeiffer komendant Obwodu I Śródmieście Okręgu AK Warszawa] przydzielił obecnie do niego por. żand. „Kazimierza”, który mówi b. dobrze po ang.



Sierżant John George Ward

Sam Ward, podając w depeszy z 18 sierpnia 1944 swoje dane identyfikacyjne dla Brytyjczyków, pisał: *Od 3-ch lat pracuję w polskiej armii podziemnej. Obecnie za poradą Polskiego Sztabu łączę moje obowiązki wojskowe jako por. AK z pracą korespondenta wojennego. Wszystkie moje depesze przechodzą bez cenzury.*

Pisząc „Polski Sztab”, Ward zapewne miał na myśli Komendę Główną AK, a nie dowódcę Powstania płk. Chruściela, z którym stosunki nie ułożyły się najlepiej. 8 sierpnia 1944 r. Ward meldował się u płk. „Montera”, spotkanie jednak zakończyło się przykrym zgrzytem. Usłyszał bowiem od „Montera” – „Mówi Pan jak Żyd”. Na zwróconą uwagę o niewłaściwości takiego zdania, „Monter” miał odpowiedzieć – „Armia angielska to hołota”. Jak relacjonował płk. Irankowi-Osmęckiemu 23 sierpnia pracownik wywiadu „Boga” – Ward „nie dokonał rękoczyn w stosunku do «Montera», rozumiejąc zmęczenie psychiczne «Montera»”.

SŁUCHAJCIE AUDYCJY RADIOWYCH WALCZĄCEJ WARSZAWY!

Ward korzystając z radiostacji Stefana Korbońskiego, nadał do Londynu ponad 100 relacji i depesz o sytuacji w walczącej Warszawie. Depesze Warda były drugim po powstańczej radiostacji „Błyskawica” kanałem informującym zachodnią opinię publiczną o sytuacji w powstańczej Warszawie. Jego depesze były wykorzystywane przez radio i prasę brytyjską, docierały również do dowództwa i najwyższych polityków brytyjskich. Z czasem został oficjalnym korespondentem wojennym gazety „The Times”.

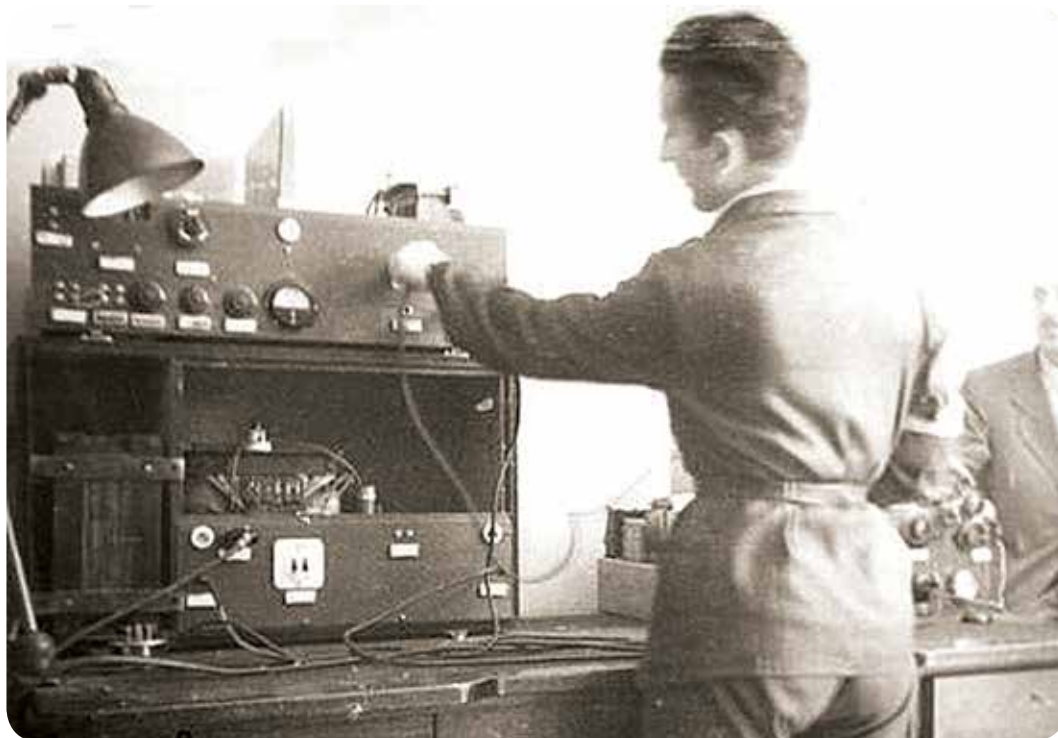
Jego depesze świadczą, że próbował pokazać światu dramatyzm powstańczej walki. Ward był uważnym obserwatorem i jako jeden z pierwszych dostrzegł niezwykle heroizm ludności cywilnej. W przeznaczonym dla prasy reportażu z Warszawy, który został nadany 24 sierpnia 1944 r., pisał:

Dzisiaj w Warszawie odbywa się walka istoty, której angielski naród z trudnością byłby w stanie zrozumieć. Jest to walka, w której cywilna ludność robi tyle, co i AK, to jest wojsko polskiej podziemnej armii. Jest to wojna totalna. Każda ulica w mieście była polem bitwy przez ostatnie 24 godziny. Niemieckie miny, pociski i bomby zabijają mnóstwo ludzi. Olbrzymie straty w ruchomościach i nieruchomościach. Normalne życie w mieście jest oczywiście całkowicie zatrzymane. Zasadniczo cała ludność jest zajęta pełnieniem jakiejś służby publicznej. Tysiące osób zostało zmobilizowane, by gasić pożary, które szaleją w mieście dzień i noc, tysiące innych czyszczą ulice. Oczywiście pełnią i inne obowiązki, jako kurierzy, telefoniści, Czerwony Krzyż, który pracuje wspaniale w niezmiernie trudnych warunkach.

AK – sama armia to jakaś dziwna mieszanka. Walczą w niej młodzi 16-to letni chłopcy i starcy 70-letni. W AK 1 żołnierz na 100 posiada broń, broń wszelkiego rodzaju: małe pistoletki do karabinów, jest też już kilka ciężkich karabinów maszynowych, które są jednak używane tylko w razie nagłej potrzeby, gdyż zużywają zbyt wiele amunicji. Bardzo mało uwagi zwraca się na formalności wojskowe. W rzeczywistości jest niemożliwością wymagać zbyt wielkiej dyscypliny od armii, która jest w 60% źle odżywiona i nie ma mundurów. Są pułkownicy walczący jako szeregowcy pod komendą własnych poruczników.

Rozpoczęto fabrykację broni. Granaty ręczne robione ze starych rur i napełniane jakąś mieszanką wybuchową. Granaty zapala się zwyczajną zapalką przed rzucającym ich. Miotacze ognia zostały skonstruowane pośpiesznie

Pamięć i tożsamość



fot. MPiW

Powstańcze radio „Błyskawica”

w małych warsztatach. Najbardziej pomyślowa broń była użyta 2 dni temu i osobiście widziałem, jak 10 z nich wybuchło. Znalaziono 120 sztuk pocisków artyleryjskich 80-funtowych. Na pierwszy rzut oka wydawało się, iż nie nadają się do niczego, aż pewien saper (obecnie zabity) włożył do środka 2 zapalniki do każdego, do których przyczepiono lont 25-sekundowy. Pociski te rzucone zostały przez okna 2. piętra jak najbliższej niemieckiej pozycji, a kompania AK uciekała równocześnie przed wybuchem. Efekt tego manewru był znaczny. Broń rzucona przez RAF jest bardzo cenna, ale nie wystarczająca ilościowo.

Inny problem, któremu trzeba stawić dzisiaj czoło, jest kwestia braku jedzenia. Warszawa głodzona była przez Niemców przez 5 lat. Zapasy żywności w mieście w chwili wybuchu powstania były małe, ale powstanie już trwa 24 dni i w tej chwili w Warszawie nie widać nadziei szybkiego końca obecnego stanu rzeczy.

Ludność też ma ciężką zgryzotę. Mianowicie, jaka będzie forma rosyjskiej okupacji. Wiadomości przychodzą każdego dnia, iż nowe wybitne jednostki społeczeństwa zostają aresztowane w okręgach zajętych przez wojska sowieckie. Również wielka ilość oficerów AK została umieszczona w sowieckich obozach koncentracyjnych. W ciągu całego czasu wojny ludność polska wykazuje bardzo mało sympatii dla sprawy rosyjskiej. Obecnie nie mają żadnej. Ludność polska zrozumiała w chwili wybuchu powstania, że za kilka dni wojska sowieckie i tak wejdą do miasta. Walka przeciwko wspólnemu wrogowi, która prowadzona była w Polsce przez 5 lat, była twarda i zażarta. Wymagało się od ludności stolicy, aby wykonała jeszcze jeden krańcowy wysiłek i trzeba przyznać, że zrobiła go odważnie. Cierpienia są wielkie i liczne, straty bardzo wysokie, ale mimo to ludność jest zdecydowana dotrzeć i pozbyć się wroga nie tylko w mieście, ale i całym kraju.

30 sierpnia 1944 r. na dzień przed upadkiem Starego Miasta, depeszował do Londynu: *Stare Miasto jest widownią strasznej bitwy. Przez cały dzień niemieckie samoloty przelatują nad dachami i spuszczaają bomby. Pożary szaleją dzień i noc, bez nadziei ugaśnienia ich. Tysiące osób już zostało zabitych, a ranni przeważnie umierają z powodu braku wody i złych warunków sanitarnych. Prawie każda rana zakażona jest w ciągu jednej lub dwóch dób. Niezależnie od bomb lotniczych odbywają się stałe wyrzuty min,*

Sytuacja w Warszawie jako całość po miesiącu zażartych walk jest zasadniczo niezmienną. Wiele niemieckich punktów oparcia zostało wziętych szturmem, ale wszystkie główne punkty nieprzyjaciela są nienaruszone. Warszawa jest rzeczywiście miastem ruin. A trupy są pochowane albo wewnątrz ruin, albo obok nich. Straty pośród ludności cywilnej są bardzo wysokie. W dniu dzisiejszymi niemieckie samoloty zrzucały ulotki, w których twierdzili, że o ile Polacy nie przestaną walczyć, to spalą całe miasto. Robią to od dwóch tygodni tak, że teraz zostały tylko ruiny do podpalenia. Pomimo wszelkich niepowodzeń, braku spodziewanej pomocy i pomimo ciężkich strat determinacja ludności, aby walczyć do ostatka, jest tak samo silna, jak na początku.

W czasie walk na Mokotowie Ward został niegroźnie ranny. Za bohaterstwo otrzymał Krzyż Walecznych z rąk generała Tadeusza Bora-Komorowskiego. Ostatnią depeszę z Warszawy zredagował 28 września 1944 r. (wysłana 1 października 1944 r.). Pisał w niej o kapitulacji Żoliborza i krytycznej sytuacji powstańców, zwracając uwagę na fakt, iż „nawet żołnierze z pierwszej linii nie dostają prawie nic do jedzenia”.

Po kapitulacji Warszawy wyszedł z miasta z ludnością cywilną, udając się do Milanówka, który po upadku stolicy stał się jednym z najważniejszych ośrodków Polskiego Pań-

stwa Podziemnego. Po decyzji, że zostanie przerzucony do Londynu planowanym „Mostem”, który miał zostać zorganizowany w rejonie Szczekocin, udał się do Częstochowy, a następnie do Kielc. Zatrzymany w czasie podróży, został osadzony w obozie pracy w Częstochowie, skąd wykupił się za pięćdziesiąt dolarów amerykańskich. Po ucieczce został skierowany w rejon Złotego Potoku do 7. Dywizji Piechoty AK. Po demobilizacji dywizji jesienią 1944 r. przebywał w domu por. Kowalskiego w Ojsławicach koło Radkowa, gdzie dołączyła do niego żona Ottona Gordziałkowskiego. W połowie grudnia Ward i pani Gordziałkowska przenieśli się do Raszkowa, gdzie zatrzymali się u pana Sikorskiego. Tu Ward doczekał wkroczenia Armii Czerwonej. Po ujawnieniu się przed Rosjanami wyjechał w początkach lutego 1945 r. do Podkowy Leśnej, gdzie nawiązał kontakt z Dowódcą AK gen. Leopoldem Okulickim, który umożliwił mu kontakt z Oddziałem VI Sztabu Naczelnego Wodza. 11 lutego 1945 r. z Oddziału VI została skierowana do Warda depesza, w której polecono mu skontaktować się z Rosjanami, zastrzegając, że jeśli „uważasz to za bezpieczne, podaj nam wcześniej miejsce i datę proponowanego kontaktu, abyśmy mogli ostrzec Rosjan”. 5 marca 1944 r. Ward ponownie ujawnił się przed Rosjanami i został natychmiast aresztowany. Po przesłuchaniach został dołączony do grupy brytyjskich i amerykańskich jeńców wojennych zmierzających do Odessy. Do Wielkiej Brytanii powrócił 14 marca 1945 r. na pokładzie oceanicznego liniowca „Księżna Bedfordu”. Wrócił do służby w RAF w oddziale administracyjnym i do zadań specjalnych. Otrzymał również awans na oficera lotnictwa. Po odejściu ze służby wojskowej miał pracować w brytyjskim kontrwywiadzie (MI5). Zmarł 29 sierpnia 1995 r. w Londynie. ■

Działalność oddziałów żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” w pierwszych dniach sierpnia 1944 r.

Piotr Siwierski

78 lat temu 2 sierpnia 1944 roku o godzinie 15.00 rozpoczęła się koncentracja żyrardowskich oddziałów AK w lasach Sokulskich i Radziejowickich, w celu wykonania zadań związanych z wybuchem Powstania Warszawskiego, dotyczących Akcji „Burza”.

Rozkaz Komendy Głównej AK, wydany dla Ośrodka „Żaba” w ostatnich dniach lipca 1944 roku, wyznaczył dwa miejsca koncentracji żyrardowskich oddziałów Armii Krajowej, tj. dla pierwszej dowodzonej przez mjr. Leopolda Peszkowskiego „Leopolda”, Komendanta Ośrodka AK „Żaba”, w lesie Sokulskim w okolicach wsi Łubno, a dla drugiej grupy dowodzonej przez mjr. Stefana Dokalskiego „Starego”, oficera Komendy Ośrodka, lasy Radziejowickie w okolicy leśniczówki położonej koło Hamerni. Zadaniem obu grup była pomoc Powstańcom poprzez niedopuszczenie kolejnych oddziałów niemieckich do walczącej Warszawy.

W skład oddziałów żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” wchodził, pełniący obowiązki plutonu sanitarnego, żeński Hufiec konspiracyjny „Młody Las”. Zatem rozkaz o koncentracji objął również harcerki tego Hufca. O ich działalności w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku pisze w swych wspomnieniach druhna Janina Borowska „Borowik”. Z uwagi na brak tak szczegółowego opisu tamtych wydarzeń w dostępnych publikacjach dotyczących działalności tego Hufca (tj. w opracowaniach: „Żyrardowski Ośrodek ZWZ AK” Edwarda Dębińskiego i „Młody Las” Teodory Lewandowskiej) zdecydowałem się, zachowując oryginalną pisownię, przedstawić te wspomnienia Czytelnikom „Biuletynu Informacyjnego” w całości.



Druhna Janina Borowska „Borowik”

Działalność „Młodego Lasu” – Sokule

Było to 2 sierpnia 1944 r. W Warszawie rozgorzało Powstanie, o którym wieść lotem błyskawicy dobiegła do Żyrardowa. W serce wstąpiła otucha, że oto nadeszła oczekiwana chwila zbrojnej walki ze znieprawionym okupantem.

„Młody Las” – zaszumiął – do lotu zerwał się – zgodnie z nakazem swojego Hymnu.



Były dworek Janiny Gutkowskiej na Sokulu, 2022 r.

Członkinie „Młodego Lasu” otrzymały zadanie włączenia się do ogólnej akcji koncentracji wojsk w pobliskich lasach. Mnie wraz z kilkoma innymi sanitariuszkami przypadł w udziale odcinek Sokule. O umówionej godzinie stawiałam się w miejscowym szpitalu, skąd z dr. Mroczkowskim [Bogdan Mroczkowski był żołnierzem Ośrodka AK „Żaba” i lekarzem w Miejskim Szpitalu w Żyrardowie – przyp. autora] wyjechaliśmy, z pełnym zaopatrzeniem w leki i środki opatrunkowe, bryczką p. de Lazzarinię [August Maria de Lazzarini był dzierżawcą folwarku Ruda Guzowska i folwarku Zakładów Żyrardowskich, podczas okupacji niemieckiej w miarę możliwości pomagał mieszkańcom Żyrardowa, w tym harcerkom żyrardowskiego Hufca „Młody Las” m.in. zaopatrując je w produkty spożywcze – przyp. autora] na punkt zborny. Serca mocno nam biły, gdy musieliśmy przejeżdżać koło kantoru, a potem przed była szkołą policyjną, gdzie stały uzbrojone patrole niemieckie.

Nikt nas nie zaczepił i szczęśliwie wjechaliśmy w lasy Sokulskie.

Punktem zbornym był dworek p. Janiny Gutkowskiej [Janina Gutkowska była właścicielką majątku i dworku w Sokulu. Związana była z konspiracją, brała udział w walce z okupantem, ale nie wiadomo, czy należała oficjalnie do AK, czy też jej zaangażowanie wpływało tylko z patriotyzmu – przyp. autora]. Cały dzień i noc przychodzili tam żołnierze konspiracyjni, przynosząc ze sobą wszelkiego rodzaju broń, czyszcząc ją i doprowadzając do stanu używalności.

Na drugi dzień nadeszły pozostałe członkinie patrolu sanitarnego oraz – z Guzowa – przyjechał drugi lekarz wraz z żoną i córką. W dworku zorganizowaliśmy punkt sanitarny i żywieniowy. Żywność dostarczała nam okoliczna ludność. Znoszono worki mąki, makaronu, cukru, pieczono chleb, bankami przywożono mleko. Zorganizowaliśmy kuchnię polową i bez przerwy wydawaliśmy posiłki żołnierzom, którzy przemaszerowywali przez nasz punkt.

Na punkcie mieliśmy aparat radiowy nadawczo-odbiorczy, broń, amunicję, opatrunki i zapasy żywności. Ponadto w stajniach mieliśmy konie, bryczki, wozy i inne. Na terenie dziedzińca i zabudowań gospodarczych mieścili się żołnierze.

Na punkcie mieliśmy aparat radiowy nadawczo-odbiorczy, broń, amunicję, opatrunki i zapasy żywności. Ponadto w stajniach mieliśmy konie, bryczki, wozy i inne. Na terenie dziedzińca i zabudowań gospodarczych mieścili się żołnierze.

Żołnierze chodzili w mundurach z orzłkami polskimi na czapkach i furazerkach, niektórzy z nich w cywilnych ubraniach, tylko z białoczerwonymi opaskami na rękawach. Mieliliśmy kawałek wolnej Polski, atmosfera była podniosła. Byliśmy pełni otuchy i z niecierpliwością oczekiwaliśmy chwili jawnego uderzenia na Niemców.

Oczekiwanie wypełniały nam codzienne zajęcia związane z przygotowaniem posiłków dla przybywających żołnierzy i dokonywania opatrunków, na szczęście niegroźnych, ran.

Pewnego wieczoru lekarze oznajmili nam, że musimy czuwać całą noc, albowiem żołnierze uderzą na jakiś punkt niemiecki dla zdobycia broni, mogą więc być ranni. Okazało się, że nasi dzielni żołnierze dokonali zamierzonego uderzenia, broń zdobyli i wrócili cali i zdrowi, ku naszej wielkiej radości. Wkrótce jednak nadeszła hiobowa wieść, że Powstanie Warszawskie, pomimo nadludzkiego bohaterstwa i lokalnych zwycięstw, nie spełni swego zadania i w związku z tym musi nastąpić także dekoncentracja wojsk zgromadzonych w lasach, dla uniknięcia zbędnego rozlewu krwi polskiej. Przeżyliśmy wtedy okropne chwile – wiele osób obawiało się wrócić do domu, licząc się z odwetem Niemców.

W dworku P.p. Gutkowskich aż nadto widoczne były ślady pobytu większej ilości ludzi. Żołnierze, pod osłoną nocy opuszczali punkt zborny, my natomiast z dr. Mroczkowskim na czele przystąpiliśmy do usuwania niebezpiecznych śladów. Zakopano więc radio, konie puszczono wolno, które na nieszczęście wróciły na swoje miejsce, wylano ugotowaną zupę, mleko, chleb wyrzucono w zagony kapusty, ale czyniliśmy to wszystko „z duszą na ramieniu”. Grozę sytuacji powiększał fakt, że w domu p.p. Gutkowskich ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem człowiek poszukiwany przez Niemców.

Byliśmy zajęci zacieraniem śladów, gdy w świetle księżycy błysnęły kaski i broń oddziału żołnierskiego. Zamarliśmy wszyscy, pewni, że to już koniec, że to Niemcy. Okazało się na szczęście, że jest to uzbrojony polski oddział, który miał w dalszym ciągu walczyć. Podchodzi wtedy do mnie z tego oddziału syn Sędziego Pęskiego [prawdopodobnie był to Karol Pęsko – żołnierz V kompani Ośrodka AK „Zaba”, dwóch jego braci – Bronisława i Teodora – hitlerowcy zamordowali na Pawiaku w czerwcu 1944 roku – przyp. autora] i skarży się, że oni są tacy głodni, a tu mieli być nakarmieni. A przecież my przed chwilą zniszczyliśmy całą posiadaną żywność w obawie przed Niemcami. Wówczas to p. Janina Gutkowska swoją własną żywnością nakarmiła zgłodniałych żołnierzy. Następnie podszedł do nas p. Piotr Rusiecki i prosił, by zawiadomić jego żonę, że jest żywy i zdrowy, i będzie dalej walczył.

Niestety wkrótce dowiedzieliśmy się o jego tragicznej śmierci [ppor. Piotr Rusiecki „Rawicz” zginął 9 sierpnia 1944 roku podczas próby zniszczenia przez oddział „leśny” tzw. żelaznego mostu, tj. mostu kolejowego na rzece Suchej, na trasie Żyrardów – Radziwiłłów – przyp. autora].

Po odejściu tego oddziału dywersyjnego [był to oddział partyzancki – „leśny” dowodzony przez ppor. Jerzego Mitrosa „Długiego”, którego zastępcą był Piotr Rusiecki „Rawicz” – przyp. autora] i my grupkami wracaliśmy do domu. Ja wróciłam szczęśliwie z Basią Thomianką.

Jak później dowiedziałam się, p. Janina Gutkowska odwozła dr. Mroczkowskiego wraz z częścią materiałów opatrunkowych i gdy wracała, natknęła się na oddział niemieckich żołnierzy, którzy okrążyli Jej dom. Ponieważ w domu miała chorą matkę, w obawie o nią podjechała do Niemców, mówiąc, że jest właścicielką tego dworku. W czasie śledztwa przyznała się, że byli tu jacyś młodzi

partyzanci w niewielkiej liczbie, sterroryzowali ich i wkrótce poszli w las w niewiadomym kierunku. Na szczęście ludzie ze wsi, których także wypytywali o to Niemcy, jakby się umówili i wszyscy jednakowo zeznawali, bagatelizując całą sprawę i zmniejszając rozmiary mobilizacji. Wobec takiej jedności Niemcy nikogo nie zabili, tylko zajęli dworek i oczywiście zniszczyli materialnie jego właścicieli.

A my znowu pracowałyśmy w konspiracji. Zaczęła teraz do Żyrardowa napływać ludność ze spalonej Warszawy. Głodni, obdarceni ludzie z dziećmi wynędzniałymi zjawili się w naszym mieście. r.G.O. [Rada Główna Opiekuńcza pomagająca najuboższej ludności i rodzinom ofiar hitlerowskiego terroru – przyp. autora] zorganizowało dożywianie dzieci. Stanęłyśmy, członkinie „Młodego Lasu”, przy kotłach z mlekiem i jak przedtem żołnierzy w lasach, tak teraz karmiłyśmy głodne warszawskie dzieci.

Jeszcze tylko cztery miesiące czarnej okupacyjnej nocy i wreszcie w styczniu 1945 r. zabłyśło nam słońce wolności.

W uzupełnieniu powyższych wspomnień należy dodać, że w dniach koncentracji pogoda nie była sprzyjająca, padał ciągły deszcz, a z racji rozrzucenia w terenie zgromadzonych oddziałów szwankowało dostarczanie im żywności. Ich wyposażenie w broń oraz amunicję też nie było zadowalające.

Po trzech dniach beczynnego oczekiwania – 5 sierpnia, gdy duch bojowy biwakujących po lasach żołnierzy AK zdecydowanie podupadł, przyszedł rozkaz (z dnia 4 sierpnia) ppłk. Franciszka Jachiecia „Franciszka”, „Romana”, Komendanta Podokręgu Zachodniego „Hajduki”, rozwiązujący koncentrację oddziałów AK w obwodach. Rozkaz ten spowodował u żołnierzy – liczących na podjęcie bezpo-

średniej walki z hitlerowskim okupantem – rozczarowanie. Część żołnierzy AK, którzy jako uczestnicy koncentracji byli „spaleni” w środowisku i nie mogli powrócić do wcześniejszego życia z obawy przed aresztowaniem, pozostała w lesie i stworzyła dobrze uzbrojony i niezwykle aktywny „leśny” oddział partyzancki liczący 15-25 ludzi, działający do pierwszych przymrozków (tj. do początku listopada 1944 roku), współpracujący z partyzantami z terenów Puszczy Mariańskiej (z oddziałem „Polski Związek Powstańców” kpr. Bolesława Kiereszińskiego „Łókosa”) i Mszczonowa (z oddziałem Ośrodka AK „Chrabąszcz” dowodzonym przez Komendanta Ośrodka kpt. Kazimierza Blajera „Kanisa”).

Major Leopold Peszkowski „Leopold” (komendant Ośrodka AK „Żaba”) mianował ppor. Jerzego Mitrosa „Długiego” na dowódcę oddziału „leśnego”. Zastępcą „Długiego” został por. Piotr Rusiecki „Rawicz”. Pozostali żołnierze AK, uczestnicy koncentracji, powrócili do domów i do swoich oddziałów, kontynuując działalność konspiracyjną. Major „Leopold” również wrócił do Żyrardowa i nadal pełnił obowiązki Komendanta Ośrodka.

* * *

Rękopis powyższych wspomnień, wraz z wieloma innymi dokumentami dotyczącymi działalności żeńskiego Hufca konspiracyjnego „Młody Las”, zostały przekazane do Izby Pamięci Ośrodka AK „Żaba”, którą prowadzimy, przez dh. hm. Renatę Pleban, była Komendantką Hufca ZHP Żyrardów. Można się z nimi zapoznać w naszej siedzibie (ul. 1 Maja 74) we wtorki w godzinach 16.30 – 18.00. Wszystkich serdecznie zapraszamy.

*Autor jest działaczem
Środowisko „Żaba – Bażant”
w Żyrardowie*

Pamiętki po żołnierzach z AK

Przemysław Jaskółowski

Służba Ochrony Państwa, tak jak wiele innych formacji mundurowych prowadzi Salę Tradycji, w której gromadzone są pamiątki związane z formacją, historią oddziałów odpowiedzialnych za ochronę najważniejszych osób w państwie począwszy od II RP oraz Oddziałem Dyspozycyjnym „B” Kedywu Okręgu Warszawa AK, którego tradycje kultywuje.

Tradycja jest podstawą działalności każdej formacji mundurowej, to ona stanowi o duchowej sile ludzi wykonujących określone zadania służbowe oraz rozkazy. Niejednokrotnie jest niedoceniana i marginalizowana, jednak w momentach trudnych zawsze się do niej odwołujemy, gdyż jest niezmienna w okolicznościach zmieniającej się rzeczywistości.

Ta myśl niewątpliwie przewodzi wszystkim salom tradycji funkcjonującym w ramach formacji mundurowych i jednostek wojskowych. Do takich właśnie miejsc należy również Sala Tradycji Służby Ochrony Państwa – miejsce znane nielicznym, a jednak warte poznania. To właśnie w Sali Tradycji SOP, której nadano reprezentacyjny wygląd, zgromadzone są niezwykle artefakty o znaczeniu symbolicznym budujące łączność funkcjonariuszy i pracowników cywilnych z formacją.

Jedną z ważniejszych części ekspozycji prezentowanych w ramach Sali Tradycji SOP jest gablota z pamiątkami i przedmiotami ukazującymi historię Oddziału Dyspozycyjnego „B” Kedywu Okręgu Warszawa AK, którego tradycje formacja kultywuje od 2018 roku. Tradycje te zostały uprzednio przyjęte w 2017 r. przez Biuro Ochrony Rządu – formację, z której na mocy ustawy w 2018 r. utworzono Służbę Ochrony Państwa. Ta część ekspozycji zawiera pamiątki przekazane przez żołnierzy Armii Krajowej i ich rodziny. Chociaż zbiór ten nie jest może najbardziej okazały, to jednak znalazły



fol. arch. Aurora

Manekin ubrany zgodnie ze wspomnieniami Janusza Polkowskiego ps. „Sójka” – żołnierza Oddziału Dyspozycyjnego „B” Kedywu Okręgu Warszawa AK. Na wyposażeniu żołnierzy tego oddziału znajdowały się również pistolety maszynowe kal. 14,3 mm Thompson wz. 1928.

się tu eksponaty, które podkreślają przywiązanie formacji do tradycji.

Jednym z najmłodszych żołnierzy „Kolegium B” (tak nazywali Oddział jego żołnierze) był Jerzy Filipowicz, który w momencie wybuchu Powstania Warszawskiego miał zaledwie 14 lat. To on w latach sześćdzie-

foto. arch. Autora



Po lewej: legitymacja i krzyż Armii Krajowej należący do Jerzego Filipowicza, po prawej pamiątkowy zeszyt z kupletami obozowymi ofiarowany Jerzemu Filipowiczowi przez kolegów z obozu jenieckiego w Lamsdorfie w 25 rocznicę transportu do obozu Powstańców Warszawskich oraz zdjęcie nieśmiertelnika obozowego należącego do Jerzego Filipowicza.

foto. arch. Autora



Plecak niemiecki należący do Jerzego Filipowicza.

siątych XX w. wygrał konkurs na książkę o Powstaniu Warszawskim, która pod tytułem „Miałem wtedy 14 lat” ukazała się drukiem wydawnictwa PAX (1969). Jednak zupełnie nieznaną są jej losy, gdyż książka została opracowana pod tytułem „Droga do nikąd”. Co ciekawe została ona podzielona na trzy części: pierwsza obejmująca okupację i powstanie, druga – okres obozu jenieckiego i wywózki do Niemiec oraz trzecia opisująca rzeczywistość w Polsce Ludowej po zakończeniu II wojny światowej. Cenzura nigdy nie dopuściła, aby trzecia część wspomnień ukazała się jako integralna z dwoma poprzednimi. Rękopis wspomnień znalazł się w zbiorach Sali Tradycji SOP dzięki synowi autora – Jarosławowi Filipowiczowi. Przekazał on również inne pamięt-

ki, a wśród nich niemiecki plecak wojskowy, który, jak podaje ustny przekaz, został zabrany niemieckiemu żołnierzowi w czasie powstania przez Jerzego Filipowicza.

Sala Tradycji Służby Ochrony Państwa pełni funkcję pomieszczenia reprezentacyjnego, w którym przyjmuje się wyjątkowych gości, tu również odbywają się ważne dla formacji uroczystości, takie jak ślubowania nowo przyjmowanych funkcjonariuszy lub pożegnania tych odchodzących już ze służby. Przede wszystkim jednak miejsce to odgrywa rolę „międzypokoleniowego łącznika” mającego za zadanie podtrzymać pamięć i tradycję, w tym przypadku również o Oddziale Dyspozycyjnym „B” Kedywu Okręgu Warszawa AK. Nie są to jedynie puste słowa, m.in. od 2021 r. Służba Ochrony Państwa w dniu 1 sierpnia o godzinie 16.40 organizuje uroczystość na Placu Legionów Jana Henryka Dąbrowskiego. Przywoływane są wówczas wydarzenia, które rozegrały się na 20 minut przed wybuchem Powstania Warszawskiego, a mianowicie walki Oddziału Dyspozycyjnego „B” Kedywu Okręgu Warszawa AK o kwartał ulic i Hotel Victoria, które tak dokładnie opisał Jerzy Filipowicz. W hotelu tym swoją powstańczą kwaterę ulokował dowódca Powstania Warszawskiego płk Antoni Chruściel „Monter”. ■

Powstanie Warszawskie na znaczkach i znakach pocztowych – aneks

Lesław J. Welker

Publikacja opracowań „Powstanie Warszawskie na znaczkach pocztowych” wywołała małe poruszenie wśród filatelistów. Niemal półroczne poszukiwania – głównie w Internecie i w zbiorach prywatnych – zaowocowały pojawieniem się kolejnych znaczków (przede wszystkim podziemnych Poczty) dotyczące Powstania Warszawskiego. I na pewno nie są to ostatnie z nich.



Za znaczek (emitowany w 1986 r. o nominale 50 zł) spinający poniższą całość można uznać znaczek Poczty Solidarności z „kotwicą”, z serii „Znaki polskie”.

Na początku lat 80. Poczta Solidarności wydała mały arkusz 10 znaczków (o nom. 30 zł) z portretami dowódców Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej

1918-1945 (ciekawostka – orzeł patrzy w prawo). Na dole arkusza są 4 znaczki z portretami dowódców-komendantów SZP-ZWZ-AK: Michała Tokarzewskiego, Stefana Roweckiego, Tadeusza Komorowskiego i Leopolda Okulickiego. Dwaj ostatni byli również żołnierzami Powstania Warszawskiego).

W 1986 r. wydano serię 4 znaczków (o nom. 25 zł) z portretami tych komendantów, które nakleiono na okolicznościowe koperty ostemplowane przez wrocławską Poczta Solidarności Walczącej.



W 1987 r. pojawiła się seria 3 znaczków z okazji 45. rocznicy powstania AK.

Na dwóch z nich przedstawiono gen. „Bora” Komorowskiego i gen. Okulickiego „Niedźwiadka” (ich wizerunki nie są jednak wierne)





1986 r. – gen. Okulicki „Niedźwiadek” pojawia się na znaczku w serii Poczty Polowej Solidarności (z sygnaturą: Oficyna Podziemna KOP) wraz z portretami cichociemnych (o nom. 1 zł)



W arkuszu 6 znaczków (o nom. 50 zł) „Orły Polski Walczącej” wydanym prawdopodobnie przez Poczty Podziemną jest jeden „konspiracyjny” orzełek wojskowy z literami AK na tarczy amazozonek. Takie oryginalne orzełki nie są znane, więc w konspiracji i Powstaniu raczej nie mogły być używane.

Niemal całą walkę AK ilustruje arkusz 8 znaczków (o nom. 30 zł) z 1986 r. Przedstawiają Godzinę „W”, Matkę Boską Powstańczą i sceny z walk w poszczególnych dzielnicach Warszawy – na Pradze, Okęciu, Powiślu, Woli, Sadybie i Ochocie.



W 1986 r. Poczta Solidarności wyemitowała reprint znaczka Poczty Polowej AK z sierpnia 1944 r., ale w czarnym kolorze.

Rok później wyemitowano serię 6 znaczków (o nom. 50 zł), z których ostatni bezpośrednio nawiązuje do Powstania Warszawskiego, a przedstawia znane zdjęcie autorstwa Sylwestra Brauna ps. „Kris” z walk na Krakowskim Przedmieściu.





Powstańcy walczyli też w murach warszawskich kościołów. Kościoły, które były powstańczymi redutami upamiętnia seria znaczków (o nom. 200 zł) wydana w 1983 r. w 3-4 wersjach kolorystycznych – „Kościoły Walczącej Warszawy” – 6 znaczków (w różnych wersjach kolorystycznej i na różnych papierach). Pięć z nich przedstawia powstańcze kościoły-reduty: Bazylikę św. Jana Chrzciciela, Kościół św. Anny, Kościół św. Krzyża, Kościół św. Marcina, Kościół św. Stanisława Kostki.



W medalionach pojawia się portret kardynała Wyszyńskiego i ks. Popiełuszki, a nad nimi i Powstańcami czuwająca „Matka Boska-Powstańcza” – Wspomożycielka Słusznej Sprawy (wg obrazu Ireny Pokrzywnickiej ps. „Irpo” z sierpnia 1944 r.). Wydano je w arkuszu 6 znaczków – prawdopodobnie jeszcze przed serią kościołów, gdyż mają niższe nominały (od 45 do 75 zł).



Na znaczkach doceniono również rolę powstańczych łączniczek, którym prawdopodobnie w 1988 r. poświęcono serię 3 znaczków (zielony, czerwony i ciemnoniebieski) w wersji ciętej (o nom. 30 zł). Przedstawiają sylwetkę łączniczki na tle ruin Warszawy, która przekazuje lub odbiera meldunek od żołnierza Powstania.

cdn.



Wystąpienie Pana Krzysztofa Górskiego

Dyrektora Biura Współpracy i Handlu Międzynarodowego
reprezentującego Prezesa Zarządu Poczty Polskiej S.A.

w 80. rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową

– Gala ŚZŻAK na Zamku Królewskim w Warszawie
26 kwietnia 2022 r.

**Członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,
Szanowne Panie i Szanowni Panowie,
drodzy uczestnicy uroczystości z okazji 80. rocznicy przemianowania
Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową.**

Serdecznie dziękuję za zaszczytne zaproszenie na dzisiejszą uroczystość, w której niestety – z ważnych przyczyn zawodowych – nie mogę osobiście uczestniczyć. Dzisiejsze wydarzenie odbywa się w miejscu – pomniku, w murach Zamku Królewskiego w Warszawie podźwigniętego z wojennych ruin, ze zgliszcz, z piachu i popiołów staraniem i ogromnym wysiłkiem całego Narodu. To miejsce jest niezwykle ważne również dlatego, że jest symbolem państwowości i dowodem triumfu „ducha polskości”. Ducha, którego niezłomność pozwoliła nam przetrwać jako jednolity Naród aż trzy zabory i dwie wojenne zawieruchy.

Wydarzenie, które dziś celebруемy w tych właśnie znacznych wnętrzach, jest także potwierdzeniem ciągłości funkcjonowania Państwa Polskiego. Dziś dajemy wyraz uznania oraz szacunku dla działań naszych przodków – twórców idei utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego oraz tych wszystkich, którzy dzielnie walczyli w jego strukturach „za wolność Naszą i Waszą”. Pamięć o bohaterach polskiej konspiracji okresu II wojny światowej jest obowiązkiem każdego Polaka. Przypomnijmy, iż 14 lutego 1942 roku, rozkazem Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych, generała Władysława Sikorskiego, Związek Walki Zbrojnej, spadkobierca Służby Zwycięstwu Polski, został przemianowany w Armię Krajową – największą konspiracyjną organizację w okupowanej Europie, która przyczyniła się do ocalenia wielu ludzkich istnień oraz pokazała, co znaczy prawdziwy patriotyzm i oddanie Narodowi. Na pamiątkę tego wydarzenia, w 2022 roku na różną skalę i na wiele rozmaitych sposobów w całej Polsce, wspólnie celebруемy 80. rocznicę utworzenia AK. Poczta Polska także włączyła się w rocznicowe aktywności m.in. poprzez wydanie emisji filatelistycznej, dedykowane publikacje, a także organizację okolicznościowej wystawy „Bądźcie spokojni, nic ode mnie nie wyjdzie” we współpracy z Muzeum Więzienia Pawiak (oddział Muzeum Niepodległości w Warszawie). Spółka utrwała i wzmacnia w ten sposób przekaz na temat 80. rocznicy, realizując swoją misję i przyczyniając się – jak wszyscy tu obecni – do oddania należnego hołdu poległym Patriotom.



fot.: Piotr Hrycyk



Szanowni Państwo, z uwagi na swoją specyfikę, Poczta Polska jest wyjątkowym nośnikiem pamięci, wiedzy i edukacji historycznej. Patriotyczna tradycja działalności pocztowej sięga powstań narodowych. Trzeba pamiętać, że Poczty polowe odegrały istotną rolę w trakcie Insurekcji Kościuszkowskiej, Powstania Listopadowego i Styczniowego, a także Powstań Śląskich i Powstania Wielkopolskiego. Poczta odegrała także ważną rolę w wojnie polsko-bolszewickiej. Z kolei w czasie okupacji utworzono komórki konspiracyjne — wojskowe w postaci Szefostwa Służb Poczty Polowych Komendy Głównej Armii Krajowej oraz cywilne w postaci Departamentu Poczty i Telegrafów Delegatury Rządu na Kraj. Po wybuchu Powstania Warszawskiego przystąpiono do organizacji Poczty Polowej Armii Krajowej, którą kierował, mający długoletni staż jako Pocztowiec i Łącznościowiec, mjr Maksymilian Broszkiewicz ps. Embicz. Równocześnie w ramach Szarych Szeregów została utworzona Harcerska Poczta Polowa. Funkcję listonoszy w czasie Powstania Warszawskiego pełnili z narażeniem życia najmłodszy bohaterowie – polscy harcerze. Szacuje się, że Pocztowcy z Harcerskiej Poczty Polowej w czasie Powstania przemieśli około 200 tys. przesyłek, a dziennie służba pocztowa przenosiła ok. 6 tys. listów.

W celu upamiętnienia tych wszystkich wydarzeń historycznych Poczta Polska każdego roku podejmuje dziesiątki działań. Pozwólcie Państwo, że opiszę jedynie kilka z nich. W 2021 roku Spółka, we współpracy z Instytutem Pamięi Narodowej, Wojskowym Biurem Historycznym oraz Muzeum Wojska Polskiego, wydała album „Zapomniana Historia Powstańczej Warszawy w Aktach Osobowych Archiwum Poczty Polskiej”. Album upamiętnia byłych Pracowników Poczty Polskiej, którzy brali udział w Powstaniu Warszawskim. Publikacja zawiera unikalne dokumenty – biogramy uczestników zrywu z 1944 r. oraz unikatowe zdjęcia archiwaliów pochodzących z Zespołu Dokumentów, zgromadzonych jako akta osobowe byłych Pracowników Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Warszawie. Wydawnictwo zostało podzielone na kilka tomów – w pierwszym wydanym w 2021 r. – zaprezentowano sylwetki 59 Pocztow-



Emisja filatelistyczna upamiętniająca postać Pani Iwony Krugłowskiej ps. „Iwa” – żołnierza AK i pracownicy Poczty Głównej w Warszawie

ców. Osoby, których akta dotyczą, były zatrudnione przez jednostki organizacyjne podległe pośrednio lub bezpośrednio Ministerstwu Poczty i Telegrafów. Warto podkreślić, że wśród przedstawionych w albumie Pocztców znajduje się sylwetka m.in. Jana Mieczysława Baranowskiego, który od października 1939 r. działał w V Obwodzie Warszawskiego Okręgu AK, gdzie należał do szefostwa łączności. Jako ochotnik-łącznik wziął udział w Powstaniu Warszawskim – również wzmiankowany w albumie – Zbigniew Grochowski. W Powstaniu uczestniczyła także Helena Biegańska, która w 1963 r. była współzałożycielką Klubu Byłych Więźniów Politycznych Pawiaka. Do biorących udział w Powstaniu Warszawskim Pocztców należy również Aleksander Lubarski, który podczas okupacji działał w Szarych Szeregach i AK, a w czasie powstania walczył w IV Zgrupowaniu „Gurt”. Z publikacji Spółki można się także dowiedzieć, m.in. o losach Józefa Lepianki. W 1943 r. został on aresztowany, a w lipcu 1944 r. przeniesiony na Pawiak. Podczas Powstania został uwolniony przez oddział powstańczy i dołączył do Armii Krajowej.

Na specjalną uwagę zasługuje także obchodzona co roku rocznica Obrony Poczty Polskiej w Gdańsku. Ubiegłoroczne obchody zostały wzbogacone poprzez rocznicowy znaczek wydany, po raz pierwszy w historii Spółki, we współpracy z Narodowym Bankiem Polskim pod wspólną nazwą emisji „Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Agresja Niemiec na Polskę”. Dodatkowo przygotowaliśmy otwartą dla mieszkańców biało-czerwoną, patriotyczną iluminacją, która była wyświetlana na fasadzie historycznego budynku pocztowego, w którym 1 września 1939 roku Pocztcy bohatercko bronili się zaatakowani przez hitlerowców. Te świetlne pokazy mieszkańcy Gdańska mogli podziwiać od zmierzchu 1 września br. do świtu dnia następnego. Dodatkowo w 2022 r. Poczta Polska wydała album poświęcony Obrońcom Poczty Polskiej w Gdańsku. Punktem kulminacyjnym, decydującym o rozpoczęciu prac nad albumem było odkrycie w Archiwum Spółki unikalnych dokumentów – teczek osobowej Andrzeja Górskiego, jednego z czterech Obrońców, którzy zbiegli i przeżyli II wojnę światową. Uznaliśmy, że ten wyjątkowy materiał historyczny musi ujrzeć światło dzienne, a miłośnicy historii i Polacy, którym bliskie są wartości patriotyczne, docenią te nieopracowane i nigdy jeszcze wcześniej nie udostępniane, niezwykle cenne archiwalia. Nie wszystkim Państwu zapewne wiadomo, że Poczta Polska posiada jedno z największych archiwów w Polsce. Zasoby pocztowe mierzą kilometry akt dokumentujących nie tylko historię Spółki, ale również dzieje Polski opowiedziane losami naszych pracowników. Są to często losy nierozzerwalnie związane



fot.: Piotr Hrycyk



Iwona Krugłowska ps. „Iwa”

z historią poszczególnych miast, ważnych wydarzeń, dokumentujących kluczowe momenty w dziejach naszego kraju. Dokumenty sukcesywnie odnajdowane w zbiorach Poczty Polskiej potwierdzają, jak wielkim bogactwem dysponuje Spółka i jak ważne projekty, o bezcennej wartości historycznej, może zrealizować udostępniając je potomnym. Archiwum Poczty to skarbnica wiedzy dla historyków, badaczy dziejów Polski, pisarzy i publicystów. Jedną z teczek osobowych, odnalezionych w 2021 roku, stanowi prawdziwą perłę zwłaszcza w kontekście dzisiejszego wydarzenia. To teczka osobowa **Iwony Krugłowskiej, bohaterki Armii Krajowej**, zawierająca osobiste dokumenty, które pozwoliły na „odtworzenie” jej życiorysu sprzed wojny oraz przebiegu kariery zawodowej na Poczcie. To właśnie te dokumenty Spółka postanowiła ujawnić szerszemu gronu odbiorców w tym roku, na rocznicę przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Wynikiem prac było wprowadzenie do obiegu **emisji filatelistycznej upamiętniającej postać Pani Iwony Krugłowskiej ps. „Iwa” – żołnierza AK i pracownicy Poczty Głównej w Warszawie**. Pani Krugłowska to zatem nasza wspólna bohaterka.

Przypomnijmy, że „Iwa” od 1932 r. pracowała jako telegrafistka w Poczcie Głównej w Warszawie. Podczas okupacji niemieckiej była żołnierzem Służby Zwycięstwa Polski, Związku Walki Zbrojnej, a następnie AK przydzielonym do VII Oddziału Finansów i Kontroli Komendy Głównej. Zadaniem tej właśnie struktury było szeroko pojęte gromadzenie, dysponowanie i kontrolowanie środków finansowych przepływających przez Armię Krajową oraz organizacja lokali konspiracyjnych. Iwonę Krugłowską aresztowano 18 maja 1944 roku wraz z rodziną w jej mieszkaniu. Była więziona na Pawiaku, brutalnie torturowana podczas śledztwa, jednak nie ujawniła żadnych informacji. Została rozstrzelana w ruinach getta warszawskiego i pośmiertnie odznaczona Krzyżem Walecznych. Jak wspominałem na początku, przed kilkunastoma dniami, chcąc uhonorować Jej postać, w Muzeum Więzienia Pawiak zorganizowaliśmy wystawę czasową, na której zaprezentowana została także teczka osobowa Iwony Krugłowskiej.



foto.: Piotr Hrycyk

Za wszelkie wyżej wymienione działania na rzecz kultywowania polskiej historii i tradycji, Poczta Polska zdobyła w ubiegłym roku specjalną nagrodę Strażnika Pamięci. To wyróżnienie dowodzi, że Poczta Polska funkcjonuje w przestrzeni publicznej nie tylko jako podmiot komercyjny, ale również jako instytucja kierująca się wartościami i realizująca szereg działań o charakterze społecznej misji. Ta nagroda to dla Firmy motywacja do dalszej pracy w zakresie edukacji historycznej. Mając ponad 460 lat tradycji, czujemy się w obowiązku podtrzymywać pamięć o najważniejszych wydarzeniach w historii Polski. Zwłaszcza tych, zapisanych osobistymi doświadczeniami wielu pokoleń Pocztców.

Na koniec, doceniając podjętą przez Państwa inicjatywę i organizację tego wyjątkowego wydarzenia, chciałbym jeszcze raz serdecznie podziękować za zaproszenie Poczty Polskiej do udziału w przedsięwzięciu. Nie wyobrażam sobie, abyśmy mogli przejść obojętnie obok tak znaczącego przedsięwzięcia i nie włączyć się w obchody 80. rocznicy przemianowania Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Współpraca ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej to powód do dumy i zaszczyt wynikający z możliwości symbolicznego stanięcia u boku Bohaterów, którzy swoje życie poświęcili pięknej idei silnej, wolnej i bezpiecznej Polski.

Cześć i chwała Bohaterom!

*2 kwietnia 2022 roku
Poczta Polska S.A.*



Najbardziej rozpoznawalny z symboli Berlina – Brama Brandenburska

Berlińskie ślady II wojny światowej

Tadeusz Kondracki

Zbliżająca się kolejna rocznica wybuchu II wojny światowej zwraca myśli ku miejscom, które odegrały istotną rolę w jej rozpetaniu. Szczególnie wiele ich jest – co nie dziwi – w stolicy Niemiec – Berlinie. Za każdym z tych miejsc kryje się ponura historia budowy „Tysiącletniej Rzeszy” i jej zbrodniczych podbojów. Sposób, w jaki te miejsca są obecnie prezentowane, to świadectwo, jak dzisiejsze Niemcy traktują niechlubne karty swojej nieodległej historii.

W przeszłości było z tym różnie, np. w kwestii rozliczeń okrutnych zbrodni popełnianych na obszarach okupowanych przez III Rzeszę. Przykładowo, spośród kilku tysięcy członków zbrodniczej formacji Einsatzgruppen, kary doczekało po latach tylko około dwustu. W dniach obchodów także rocznicy Powstania Warszawskiego nie sposób nie przypomnieć postaci gen. SS i policji Heinza Reinefartha, winnego masowych zbrodni popełnianych w sierpniu 1944 r. podczas

tłumienia niepodległościowego zrywu naszej Stolicy. Wiadomo, że po wojnie Reinefarth nie tylko nie został ukarany, ale przez kilkanaście lat pełnił – jako „szanowany obywatel” – obowiązki burmistrza miasta Westerland na wyspie Sylt. Często sprawcy najokrutniejszych zbrodni – stając przed niemieckimi sądami – mogli liczyć na sympatię składów sędziowskich i symboliczne wyroki. Nader często kruczki prawne pozwalały uniknąć im jakiegokolwiek kary.

Pamięć i tożsamość

*Gmach Reichstagu**Miejsce pamięci zagłady Romów*

Stąd wyszła wojna

Pokazywanie miejsc, skąd wyszła najbardziej niszczycielska z wojen, z krytycznym komentarzem – co dzisiaj dostrzegamy w Niemczech – ma niepodważalny walor edukacyjny dla przyszłych pokoleń. W samym sercu Berlina, w miejscu, gdzie Aleja pod Lipami (Unter den Linden) dochodzi do Placu Paryskiego, znajduje się najbardziej rozpoznawalny zabytek stolicy Niemiec – słynna Brama Brandenburska. Nieopodal – na prawo, w stronę kompleksu budynków Bundestagu – wznosi się inny z berlińskich symboli, historyczny gmach Parlamentu Rzeszy – Reichstag (początek budowy w roku 1884). Do 1918 r. obradował tu Parlament II Rzeszy Niemieckiej, a w latach 1919–1933 Parlament Republiki Weimarskiej. Jego znaczenie w historii Niemiec ugruntowały oba totalitarne reżimy: hitlerowcy, czyniąc z jego podpalenia w 1933 r. pretekst do rozprawy z opozycją oraz decydenci kremlowscy. Jeszcze w 1944 r. zdecydowali, że widomym znakiem pogromu hitlerowskiej III Rzeszy będzie – po zwycięskim szturmie Berlina – zawieszenie nad gmachem Reichstagu flagi zwycięstwa. To dlatego o ten budynek walczono szczególnie długo i zaciekle, i dlatego tak wielu czerwonoarmistów poległo w jego murach, nie doczekawszy kapitulacji

Berlina (flagi – co oczywiste – nie dałoby się zawiesić na gmachu całkowicie zniszczonym ogniem artylerii). Obecny wygląd Reichstagu to rezultat powojennej odbudowy i kilku modernizacji (w tym ostatniej z lat 1991–1999 wg projektu Normana Foster’a).

Pomniki ofiar Zagłady

W pobliżu Reichstagu od niedawna znajduje się miejsce pamięci Zagłady Romów (Pomnik Sinti i Roma). Twórca monumentu Dani Karavan wyraził dramat zagłady Sinti i Romów przez nadanie mu bardzo oszczędnej formy. Miejsce pamięci wydzielone ogrodzeniem ze szkła przypomina daty związane ze zbrodniami popełnianymi na Romach i Sinti. W środku założenia znajduje się płaski zbiornik z wodą („studnia pamięci”). W środku widnieje kamienny trójkąt, który każdego dnia w południe zanurza się, by po chwili się wynurzyć. Za każdym razem znajduje się na nim świeży kwiat. Zbiornik otaczają kamienie z nazwami obozów koncentracyjnych, gdzie więzieni i mordowani byli Romowie. Nastrój tego miejsca wzmacnia słyszalna w tle muzyka skrzypiec, skomponowana przez muzyka Sinti – Romeo Franza.

Po przeciwnej stronie Bramy Brandenburskiej, w kwadracie wytyczonym przez ulice: Ebertstrasse, Behrenstrasse, Gertrud-



Miejsce pamięci ku czci zamordowanych Żydów Europy

-Kolmar-Strasse i Hannah-Arendt-Strasse, na obszernym placu (o pow. 19 tys. m. kw.) znajduje się główne miejsce pamięci ofiar Holocaustu w Niemczech. Pomnik – dzieło architekta Petera Eisenmana – zbudowano w latach 2003–2005. Składa się z 2711 betonowych bloków – stel (tyle stron zawiera Talmud). Ostatnią stelę ustawiono tu 15 grudnia 2004 r. Wszystkie bloki – niektóre o wysokości nawet 4,7 metra – ustawiono w równych szeregach, z metrowymi przejściami między stelami. W skład pomnika wchodzi także: podziemne muzeum, sala odczytowa i księgarnia. Koszty związane z pomnikiem (koszt terenu oraz samej budowy) pokrył rząd Republiki Federalnej Niemiec.

Jak zapisano w rezolucji Bundestagu, jeszcze z 25 czerwca 1999 r., utworzeniem tego miejsca pamięci ku czci zamordowanych Żydów Europy naród niemiecki pragnie: „uczcić ofiary zamordowanych Żydów”, „zachować w żywej pamięci niewyobrażalne wydarzenia z niemieckiej historii” oraz „ostrzegać przyszłe pokolenia, by nigdy nikt nie łamał praw człowieka, by były chronione zasady demokratycznego państwa oraz równość obywateli wobec prawa i by się sprzeciwiać wszelkim rodzajom dyktatury i przemocy”.

Z Pomnikiem Ofiar Holocaustu nierozdzielnie związane jest inne miejsce. Pół



Pałac konferencji w Wannsee

godziny jazdy szybką kolejką miejską od centrum Berlina, tuż przed Poczdamem, znajduje się mała stacja kolejki oraz osada Wannsee. To tu, w idyllicznej scenerii podmiejskiego kąpieliska, 20 stycznia 1942 r. doszło do narady kilkunastoosobowej grupy prominentów służby państwowej III Rzeszy (na czele z szefem RSHA, tj. Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, Reinhardem Heydrichem). Efektem narady w Wannsee było tzw. ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej. Całość założenia muzealnego, pałacyk konferencji, wraz z otaczającym, schodzącym do jeziora, obszernym parkiem, podporządkowane są funkcji edukacyjnej – prezentowaniu skutków, do jakich prowadzi niczym nieograniczona, zbrodnicza dyktatura, nacechowana skrajnym szowinizmem narodowym. Słusznie uważa się, że bez przesłania niesionego przez pałacyk konferencji w Wannsee nie sposób zrozumieć ogromu zbrodni reżimu i ogromu cierpień narodu skazanego jako całość na Zagładę.

Na gruzach III Rzeszy

Lokalizacja Pomnika Pomordowanych Żydów Europy koło Bramy Brandenburskiej – na obszarze dawnej dzielnicy rządowej – to, poza wszystkim, symbol pośmiertnego triumfu ofiar największej zbrodni III Rzeszy. Nieopodal bowiem, za skrzyżowa-

Pamięć i tożsamość



Miejsce po podziemnym bunkrze Hitlera



*Centrum Dokumentacji Topografii Terroru
(dawna Prinz-Albrecht-Strasse)*

niem ulic – gdzie rozciąga się niepozorny osiedlowy parking samochodowy, jakich wiele w każdym mieście – znajduje się miejsce po podziemnym bunkrze, w którym w końcu kwietnia 1945 r. główny sprawca Holocaustu, Adolf Hitler, zakończył znaczne zbrodniami życie.

Kwintesencją terroru państwowego Niemiec hitlerowskich była Prinz-Albrecht-Strasse, gdzie w latach 1933-1945 mieściły się siedziby głównych narzędzi represji – policji politycznej (gestapo) i SS. Dzisiaj w tym miejscu (adres: Niederkirchnerstrasse) znajduje się Centrum Dokumentacji Topografii Terroru. Obszerny plac po nieistniejących już budynkach, z odsłoniętymi piwnicami, w których więziono i torturowano „wrogów Rzeszy”, zajmuje obszerna ekspozycja historyczna. Przypomina ona genezę „Tysiącletniej” III Rzeszy, kulminację jej dziejów i sromotny upadek. To jednak nie jedyny ważny obiekt w dawnej dzielnicy rządowej.

Posuwając się od początku, wzdłuż osi Wilhelmstrasse, odkrywamy imponujący zespół architektury służącej przed II wojną światową ministerstwom III Rzeszy. Przykładem jest np. dawne Ministerstwo Propagandy (gdzie rządził Joseph Goebbels). Nieopodal mieści się olbrzymi kompleks gmachów przy Wil-

helmstrasse 97 (dawniej: nr 81–85), gdzie w okresie hitlerowskich Niemiec mieściło się Ministerstwo Lotnictwa Rzeszy, odpowiedzialne za rozwój sił powietrznych i lotnictwa cywilnego. W kompleksie budynków Ministerstwa Lotnictwa swoją siedzibę miało też Wyższe Dowództwo Luftwaffe (tu królował Hermann Göring). Obecnie w tym miejscu znajduje się federalne Ministerstwo Finansów.

W miejscu po dawnym gmachu niemieckiego MSZ (Auswärtiges Amt) na chodniku upamiętnione są imiennymi tabliczkami nazwiska pracowników dyplomacji Niemiec zmarłych w latach wojny. Jest tam m.in. tabliczka poświęcona pamięci Friedricha-Wernera hrabiego von der Schulenburga, w 1939 r. ambasadora Niemiec w Moskwie (od 1934 r. członka partii hitlerowskiej – NSDAP), współwinnego zawarcia zbrodniczego paktu Ribbentrop-Mołotow; paktu, który otwierał drogę do ekspansji w Europie obu totalitarnych reżimów. Nie sposób jednak zapomnieć, że tenże dyplomata, będąc dziekanem korpusu dyplomatycznego w Moskwie, uratował polskich dyplomatów, którym po 17 września 1939 r. – mimo uznawanego przez cywilizowany świat immunitetu – groziło pod oburzającym pretekstem aresztowanie z ręki stalinowskiego



Kompleks budynków dawnego Ministerstwa Lotnictwa Rzeszy przy Wilhelmstrasse



Miejsce pamięci przy Stauffenbergstrasse 18

NKWD i niechybna śmierć. Latem 1944 r. von der Schulenburg sam padł ofiarą totalitarnego, brunatnego terroru jako aktywny współuczestnik antyhitlerowskiego spisku z 20 lipca 1944 r.

Pomniki antyhitlerowskiego ruchu oporu

Berlin upamiętnił spiskowców z 20 lipca 1944 r. na wiele sposobów i w wielu miejscach. Najważniejszym z nich jest zespół budynków przy Stauffenbergstrasse 18 (dawniej Bendlerstrasse; pomiędzy Parkiem Tiergarten a Kanałem Landwehry), gdzie mieściła się ich kwatera główna. To tam rozegrały się dramatyczne sceny stłumienia zamachu stanu, zapoczątkowanego eksplozją bomby wniesionej w „Wilczym Szańcu” na naradę u Hitlera przez płk. Clausa hrabiego von Stauffenberga.

Przez sklepiony tunel wejściowy dostajemy się na obszerny dziedziniec. Skrzydło z lewej strony zajmuje Muzeum – Pomnik Niemieckiego Ruchu Oporu z ekspozycją „Ruch Oporu wobec Narodowego Socjalizmu”. Całość kilkupiętrowego założenia ekspozycyjnego wypełniają tablice dokumentujące stopniowe narastanie i wybuch sprzeciwu wobec hitlerowskiej dyktatury (tylko nieliczni z uczestników niemieckiego,

antyhitlerowskiego ruchu oporu reprezentowali taką postawę jeszcze sprzed wojny; inni dojrzewiali w swoim oporze, w miarę jak do terytorium Niemiec zbliżała się katastrofa niszczących działań wojennych i perspektywa alianckiej okupacji).

Gmach przy Stauffenbergstrasse to także miejsce upamiętnienia setek spiskowców, którzy po 20 lipca 1944 r. padli ofiarami okrutnej zemsty reżimu (z reguły byli oni – po parodii procesu – w szczególnie okrutny sposób mordowani w miejscu straceń w berlińskim Plötzensee). Główni uczestnicy zamachu stanu z 20 lipca 1944 r. zostali jeszcze późnym wieczorem tego samego dnia aresztowani i pospiesznie straceni: gen. Ludwig Beck (po nieudanej próbie samobójczej); czterej inni rozstrzelani na dziedzińcu, pod oknami Bendlerblocku. Byli to: gen. Friedrich Olbricht, pułkownicy: zamachowiec z „Wilczego Szańca” – Claus hrabia von Stauffenberg i Albrecht Mertz von Quirnheim oraz adiutant płk. von Stauffenberga, por. Werner von Haften (obecnie miejsce to wskazuje pomnik Stauffenberga i tablica na ścianie). Na tym dziedzińcu odbywają się ważne ceremonie wojskowe Bundeswehry, np. przysięgi młodych żołnierzy. W tej naturalnej i poruszającej scenerii zrealizowano kulminacyjne

Pamięć i tożsamość



*Karlshorst – miejsce podpisania kapitulacji III Rzeszy
w nocy z 8 na 9 maja 1945 r.*

sceny znanego film fabularnego „Walkiria” (2007), z Tomem Cruise’em w roli płk. von Stauffenberga.

Gdy po latach odtwarzano eksperymentalnie przebieg zamachu płk. von Stauffenberga w „Wilczym Szańcu”, okazało się, że Hitler uszedł śmierci tylko przez zbieg okoliczności. Gdyby z teczki pułkownika nie wyjęto przed zamachem jednej z dwóch przygotowanych bomb, to wybuch obu (razem 2 kg brytyjskiego silnego środka wybuchowego), nawet przy tylko jednym inicjującym zapalniku, doprowadziłby do tak potężnej eksplozji, że Hitler i otaczające go osoby niechybnie by zginęli (a tak, niewykorzystana w zamachu bomba została wyrzucona z samochodu w las przez adiutanta płk. von Stauffenberga, por. von Haefena, podczas jazdy z „Wilczego Szańca” na lotnisko).

Berlińskie zakończenie wojny

W Bendlerblocku – o czym nie wszyscy wiedzą – mieściła się w czasie ostatniej bitwy o Berlin, w końcu kwietnia 1945 r., kwatera główna dowódcy garnizonu gen. Helmutha Weidlinga. Jego kapitulacja, 2 maja o godzinie 6 rano zakończyła bój o Berlin i zasadni-

czą fazę wojny w Europie (tliły się jeszcze ogniska niemieckiego oporu, głównie w Czechach).

Tym, co zwraca uwagę, jest fakt, że miejsca historyczne, upamiętniające kulminacyjne wydarzenia II wojny światowej są stosunkowo łatwo osiągalne dzięki sprawnie działającej komunikacji miejskiej. Przykładowo, Staufenbergstrasse z Muzeum-Pomnikiem Niemieckiego Ruchu Oporu znajduje się

bezpośrednio na tyłach Nowej Galerii Narodowej, do której łatwo dojechać z Unter den Linden – autobusem nr 300.

Podobnie ułatwiony jest dojazd do miejsca berlińskiej kapitulacji III Rzeszy w Karlshorst. Wystarczy wysiąść z wagonika szybkiej kolejki miejskiej na stacji S-Bahnu Karlshorst i wsiąść do autobusu 296, który odjeżdża co dwadzieścia minut spod stacji. Po kilku minutach jazdy Rheinestrasse dojeżdżamy do celu – dawnego kasyna oficerskiego Wehrmachtu, gdzie w nocy z 8 na 9 maja przedstawiciele III Rzeszy – z ramienia Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu i Dowództwa Wojsk Lądowych – feldmarsz. Wilhelm Keitel (a także przedstawiciele Luftwaffe i Kriegsmarine) podpisali, przed przedstawicielami czterech zwycięskich mocarstw, akt bezwarunkowej kapitulacji.

Gmach w Karlshorst miał też ciekawą przeszłość powojenną. Po 1945 r. mieściła się tu Sowiecka Administracja Wojskowa w Niemczech oraz Sowiecka Komisja Kontroli. W obecnym kształcie muzeum działa tu od 1995 r. Uwagę zwraca fakt, że obecnie (po 24 lutego 2022 r.) przed budynkiem na maszcie powiewa (podobnie jak na innych berlińskich muzeach) wyłącznie flaga Ukrainy...

Wojskowa nekropolia

Na koniec pobytu w stolicy Niemiec warto odwiedzić także tamtejszy odpowiednik warszawskich Powązek Wojskowych, tj. Cmentarz Inwalidów (w odległości zaledwie dwóch przystanków jazdy autobusem nr 120 ze stacji Hauptbahnhof). To najważniejsza niemiecka nekropolia wojskowa, założona jeszcze w połowie XVIII wieku. Przetrwiała czasy Niemieckiej Republiki Demokratycznej (znajdowała się na granicy obu części podzielonego Berlina) ze względu na to, że pochowani są tu niemieccy generałowie, do których nawiązywano w budowaniu tradycji Narodowej Armii Ludowej NRD, np. Gerhard von Scharnhorst.

Po II wojnie światowej cmentarz został „zdenazyfikowany”, przez usunięcie nagrobków o wymowie hitlerowskiej (np. nagrobka zmarłego po zamachu w 1942 r. „kata Pragi” Reinharda Heydricha). Na cmentarzu spoczywają niemieccy wojskowi zapisani także w naszej historii, np. poległy w oblężeniu Warszawy we wrześniu 1939 r. (od postrzału) gen. Werner von Fritsch (jego bratanek, Rüdiger von Fritsch, był w latach 2010–2014 ambasadorem Republiki Federalnej Niemiec w Polsce).

W bardziej oddalonej części nekropolii znajduje się grób gen. Hansa Hartwiga von Beselera, który w okresie niemieckiej okupacji, w latach 1915–1918, był – różnie ocenianym i wspominanym – warszawskim generał-gubernatorem. Mówi się, że gdy obejmował ten urząd, bardzo mało wiedział o Polakach. By wczuć się w naszą kulturę, miał ponoć przeczytać „Chłopów” Władysława Reymonta. Po faktycznej ucieczce z Warszawy w listopadzie 1918 r. (przy pomocy komendanta Józefa Piłsudskiego) nie był oczekiwany w ojczyźnie z otwartymi ramionami. Stał się obiektem gwałtownych, nieprzebierających w słowach, ataków ze strony radykalnej prawicy.



Grób gen. Hansa Hartwiga von Beselera na Cmentarzu Inwalidów w Berlinie

Zarzucono mu zdradę interesów Niemiec. Zalany wzbierającą falą nienawiści, niedługo potem – zmarł (1921 r.).

Prezentowana powyżej topografia berlińskich śladów II wojny światowej (z odniesieniami polskimi) pozostaje z konieczności nader skrótowa. Tak naprawdę, w miarę pełny przegląd tych miejsc to zadanie na obszerną monografię. Szczególne miejsce zajmować w niej muszą robotnicy przymusowi wywiezieni tu z nad Wisły i żołnierze „ludowego” Wojska Polskiego. Ci ostatni w 1945 r. na ulicach Berlina zapisali (np. przy Pruskiej Kolumnie Zwycięstwa – Siegestsäule, czy na często uczęszczanej stacji S-Bahn Tiergarten) ostatni rozdział dziejów zapoczątkowanych 1 września 1939 r. w Polsce. To było zwieńczenie epepei Westerplatte; dramatów Wielunia i wielu innych miejsc w naszym Kraju, gdzie tego tragicznego dnia obficie przelała się polska krew. ■

fol. T. Kondracki



Konwój autobusów Szwedzkiego Czerwonego Krzyża we Friedrichshub w czasie akcji

Białe autobusy

pomoc Szwecji dla ofiar Holokaustu w czasie II wojny światowej

Agata Czajkowska

Pod nazwą Białe autobusy (szw. Vita Bussarna) kryła się akcja humanitarna szwedzkiego Czerwonego Krzyża, rozpoczęta w marcu w 1945 roku z polecenia rządu Szwecji. Jej celem było uwolnienie skandynawskich więźniów z obozów koncentracyjnych. Akcja doszła do skutku dzięki sprawnym negocjacjom hrabiego Folke Bernadotte. Nazwa akcji pochodzi od autobusów, które zostały pomalowane na białe i miały czerwony krzyż na dachu, po bokach oraz z przodu i z tyłu – by odróżnić je od celów militarnych. Akcja trwała do maja 1945 roku. Całkowita liczba ocalonych jest trudna do ustalenia – wielu pasażerów nie było nigdzie rejestrowanych. Szwedzki Czerwony Krzyż szacuje tę liczbę na ponad 15 tys. osób. Po kapitulacji Niemiec uratowano kolejnych 10 tys., więc całkowita wartość może wynieść nawet 30 tys. osób.

Geneza szwedzkiej akcji humanitarnej

Tuż przed końcem drugiej wojny światowej i niedługo po jej zakończeniu, od marca do końca 1945 roku przybyło do Szwecji od 25 tysięcy do 30 tysięcy osób. Byli to ludzie, któ-

rzy przeżyli nazistowskie obozy pracy i obozy koncentracyjne. Znaczna grupa przybyła tzw. białymi autobusami, w wyniku akcji ratunkowej szwedzkiego i duńskiego Czerwonego Krzyża kierowanej przez hr. Folke Bernadotte – bratanka króla Szwecji, który był wicepre-

Pamięć i tożsamość

Folke Bernadotte, hrabia na Wisborgu, jako wnuk króla Oskara II (1872-1907) i bratanek króla Gustawa V (1907-1950), był bardzo znaną osobistością w Szwecji. Urodził się w 1895 roku w Sztokholmie jako najmłodsze z pięciorga dzieci księcia Oskara Bernadotte. Podobnie jak rodzeństwo był pozbawiony prawa do dziedziczenia tronu ze względu na „pospolite” pochodzenie matki, ale nigdy nie wydawał się z tego powodu nieszczęśliwy. Miał jednak problemy ze szkołą. Nie był typem intelektualisty i trudno było mu zdać maturę. Najprawdopodobniej spowodowane było to, charakterystyczną dla rodziny Bernadotte, dysleksją. Owe braki rekompensowały mu wybitne zdolności lingwistyczne, płynnie bowiem posługiwał się językiem angielskim, niemieckim i francuskim. Po ukończeniu szkoły wstąpił do wojska i do 1930 roku służył w kawalerii. Od młodości miewał jednak problemy zdrowotne i to skłoniło go do opuszczenia armii. Był już wtedy żonaty. W 1928 roku poślubił córkę bogatego amerykańskiego przemysłowca, Estelle Manville. Starą się ona zaszcześcić mężowi zainteresowanie biznesem, jednak studia ekonomiczne, które podjął w Nowym Jorku i Paryżu, skończyły się niepowodzeniem. Nadal pozostawał osobą publiczną zarówno w Szwecji, jak i w Stanach Zjednoczonych. Uczestniczył w licznych wystawach, występach, obchodach rocznic, gdzie reprezentował króla Szwecji. Ponadto w 1938 roku stanął na czele Szwedzkiego Ruchu Skautowskiego, a w 1943 roku został wiceprzewodniczącym Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. To właśnie dzięki tej funkcji stał się jeszcze bardziej popularny, także poza Szwecją czy USA, gdyż w czasie pełnienia obowiązków wiceprzewodniczącego S.C.K. pomyślnie przeprowadził pod koniec 1943 roku akcję wymiany angielskich i amerykańskich jeńców wojennych na niemieckich oraz prowadził rozmowy z Heinrichem Himmlerem w sprawie uwolnienia więźniów z niemieckich obozów koncentracyjnych. Po wojnie, już jako przewodniczący S.C.K., Bernadotte zajął się niesieniem pomocy humanitarnej dla niemieckich dzieci z brytyjskiej strefy okupacyjnej, dla Polski, Rumunii, Węgier oraz Austrii. Na fali wydarzeń w Niemczech z 1945 roku oraz powojennej działalności humanitarnej, 20 maja 1948 roku Folke Bernadotte został wybrany mediatorem ONZ w Palestynie. Jego plany rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie nie były jednak przyjmowane z entuzjazmem przez żadną ze stron. Dzień przed głosowaniem na forum ONZ nad jego drugim planem, 17 września 1948 roku Folke Bernadotte został zastrzelony. Zabójcy nigdy nie zostali ujęci, choć, jak podaje Dorota Basista, za morderstwem stała żydowska organizacja LEHY i grupa Sterna.



wodniczącym, a po wojnie przewodniczącym, szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Część ocalonych trafiła do Szwecji dzięki pomocy UNRRA – organizacji założonej przez ONZ w 1943 roku dla niesienia pomocy krajom zniszczonym przez wojnę, jeńcom wojennym, uciekinierom i osobom zmuszonym do opuszczenia swego kraju w czasie wojny, tzw. *displaced persons* (DP).

9 kwietnia 1940 roku nazistowskie Niemcy napadły na Norwegię i Danię, w czerwcu tego samego roku w Ulven, w pobliżu Bergen, powstał pierwszy na terenie Norwegii obóz dla więźniów reżimu nazistowskiego. Jesienią 1940 roku miały miejsce pierwsze transporty więźniów z Norwegii do Niemiec. Od sierpnia 1943 roku wzmogły się w wyraźny sposób aresztowania i deportacje

Pamięć i tożsamość



Niels Christian Ditleff

w Danii. Niels Christian Ditleff, dyplomata norweski, po ucieczce w grudniu 1943 roku z Warszawy, w której pełnił funkcję ambasadora Norwegii, otrzymał w Szwecji stanowisko oficjalnego posła Norwegii i od kwietnia 1944 roku zajął się organizowaniem pomocy dla norweskich więźniów na terenie Niemiec hitlerowskich, w ramach organizacji pn. „Zarząd Tymczasowej Pomocy Więźniom Szwecji”. Odegrał on kluczową rolę w przygotowaniu akcji, chociaż jego zaangażowanie w pomoc więźniom kolidowało z oficjalnym stanowiskiem norweskiego rządu emigracyjnego w Londynie, który zobowiązany był prowadzić politykę zgodną z polityką aliantów. W tamtym czasie najważniejszym celem było skoncentrowanie się na działaniach zmierzających do całkowitej kapitulacji Niemiec bez angażowania się w pertraktacje dotyczące więźniów cywilnych. Ostatecznie, działalność Ditleffa zmusiła go do ustąpienia z pełnionej funkcji.

Jak podaje Izabela Dahl w przedmowie do książki autorstwa Pii Kristiny Garde pt.

„Świadectwo skazanych na śmierć. Szesćdziesiąt lat później”, wraz ze wzrastającą liczbą więźniów skandynawskich na terenie Niemiec hitlerowskich coraz intensywniej organizowano dla nich pomoc. Przebywający w Hamburgu norwescy kapelani marynarki wojennej, Arne Berge i Conrad Vogt-Svendsen, poszukiwali norweskich i duńskich więźniów w więzieniach i obozach, a także wspomagali ich paczkami z żywnością oraz przekazywali ich listy rodzinom w Norwegii i Danii. Vogt-Svendsen nawiązał kontakt z rodzinami Hjort i Seip, których członkowie zostali internowani na terenie Niemiec jako więźniowie cywilni. Rodziny te odegrały istotną rolę – to przy ich udziale zestawiono listy nazwisk osób wywiezionych do Rzeszy z miejscami ich pobytu. Listy te zostały wysłane do Szwecji i przez szwedzką ambasadę w Berlinie do norweskiego rządu emigracyjnego w Londynie. Po duńskiej stronie kontradmirał Carl Hammerich pracował nad tajnym planem utworzenia jednostki pn. *Jyllandkorps*, której zadaniem miało być ratowanie norweskich i duńskich więźniów z obozów koncentracyjnych. W 1945 roku na terenie Niemiec przetrzymywano około 6 tysięcy Duńczyków. Rok wcześniej strona duńska przygotowała plan ich rejestracji, transportu, pierwszej pomocy i zaopatrzenia w żywność. W trakcie tych przygotowań, w lutym, kwietniu i czerwcu 1944 roku, Hammerich wielokrotnie odwiedzał Sztokholm, aby skonsultować plany z Ditleffem.

Podczas gdy norweski rząd emigracyjny odnosił się raczej z rezerwą do planowanego przedsięwzięcia i był nastawiony na zbliżające się wyzwolenie przez aliantów, Ditleff pozyskał Folke Bernadotte do przeprowadzenia akcji ratunkowej. Kontakt między Bernadotte a Himmlerem zainicjował Felix Kersten, z pochodzenia Fin, który był osobistym masażystą Himmlera.

Pamięć i tożsamość



Autobusy w Hässleholm przed przemalowaniem na białe

Negocjacje i przygotowania

Z poparcia rządu szwedzkiego hrabia Folke Bernadotte rozpoczął w lutym 1945 roku pertraktacje z naczelnym dowódcą SS Heinrichem Himmlerem. 16 lutego 1945 r. pod Berlinem wylądował samolot, na którego pokładzie znajdował się szwedzki arystokrata. Na zlecenie rządu hrabia miał wynegocjować z Heinrichem Himmlerem uwolnienie więźniów pochodzenia skandynawskiego z nazistowskich obozów koncentracyjnych.

W trakcie trwania akcji humanitarnej, nieoczekiwanie dla jej organizatorów, pojawiła się możliwość rozszerzenia jej zasięgu – dzięki temu od kwietnia 1945 roku objęła ona również osoby innych narodowości, osiągając rozmiary największej akcji ratowania więźniów w czasie drugiej wojny światowej. O nazwie, jaką nadano całemu przedsięwzięciu, napisał w swoich pamiętnikach Åke Svenson, dowódca konwojów z Sachsenhausen, Neuengamme i Ravensbrück: „Nasze pojazdy były pomalowane zwyczajnie kamuflażowo i różniły się od innych pojazdów wojskowych tylko czerwonym krzyżem i szwedzkimi flagami namalowanymi na bokach i dachach. Nagle nadeszła wiadomość, że alianci w pertraktacjach

z Ministerstwem Spraw Zagranicznych będą mogli uważać na nasze pojazdy pod warunkiem, że pomalowane będą na białe”.

Akcja o tak dużych rozmiarach wymagała wtajemniczenia wielu osób także po stronie niemieckiej. Należeli do nich: wspomniany wcześniej Felix Kersten, Walter Schellenberg – szef wywiadu SS i jego współpracownik Franz Göring, Joachim von Ribbentrop oraz Ernst Kaltenbrunner – szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. Ambasador Danii odbył podróż do Sztokholmu, by zapewnić wsparcie duńskimi rezerwami, wśród których znalazło się 40 autobusów, 30 ciężarówek, 18 karetek i innych środków transportu. 23 lutego 1945 roku strona niemiecka zdecydowała, że ekspedycję mają przeprowadzić Szwedzi z racji ich neutralności. Dopiero 5 kwietnia czynny udział Danii w akcji ratowniczej został zaakceptowany i od 8 kwietnia przebiegała ona pod egidą szwedzko-duńską. Znaczna liczba więźniów nieskandynawskich uratowana została głównie z obozów Bergen-Belsen i Ravensbrück.

Decyzja Himmlera

Ze względu na sytuację strategiczną na froncie wschodnim już jesienią 1943 roku nazisci rozpoczęli przygotowania do

Pamięć i tożsamość



Gestapowcy przydzieleni do nadzoru transportów białymi autobusami



Folke Bernadotte przemawia do więźniarek KL Ravensbrück

likwidacji obozów poprzez systematyczne „pozbywanie się” świadków, czyli członków *Sonderkommand*. Izabela Dahl podkreśla, że w czasie poprzedzającym zbliżający się koniec wojny, gdy porażka Niemiec była wyraźnie nieunikniona, SS odpowiadająca za obozy w żadnej mierze nie zaprzestawała masowych prześladowań więźniów – wręcz przeciwnie – od sierpnia 1944 roku rozpoczęto sukcesywną „ewakuację” więźniów w głąb Rzeszy. W tym samym czasie, kiedy nadal dopuszczano się masowych mordów i prześladowań, Himmler wyraził zgodę podczas pertraktacji z Bernadotte, by uwolnić część więźniów. Według interpretacji samego Bernadotte, która wydaje się wiarygodna, Himmler traktował ocalenie tych ludzi jako pewnego rodzaju gwarancję nawiązania kontaktu z aliantami w celu zawieszenia broni. Bernadotte miał mu ułatwić negocjacje z Amerykanami i Brytyjczykami za cenę dalszych ustępstw w zakresie ewakuacji ludności. Myślał także, a może przede wszystkim, o zabezpieczeniu własnej powojennej przyszłości. Bernadotte temu nierealnemu zupełnie pomysłowi nie zaprzeczał. Nazistowski dygnitarz przystał na warunki zaproponowane przez Szweda, zgadzając się na wywózkę kolejnej partii więźniów. W dniach 23-24 kwietnia 1945 roku ewakuowano znaczną część obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, skąd wywieziono głównie Żydów i Polaków.

Przebieg akcji ratunkowej

Akcja ratunkowa przebiegała w dwóch etapach. Najpierw skandynawscy więźniowie, na uwolnienie których zgodę wydał Himmler, mieli zostać zebrani z różnych obozów na terenie Rzeszy i przewiezieni do punktu zbiorczego w obozie Neuengamme koło Hamburga. Tam mieli oczekiwać na dalszy transport do Danii i Szwecji. Jednak obóz ten był już przed ich przybyciem przepełniony i nie mógł ich pomieścić. W tej sytuacji więźniowie znajdujący się dotąd w Neuengamme mieli zwolnić miejsce – zostali przewiezieni do innych obozów.

Cały oddział pierwszej ekspedycji zebrał się 8 marca w Hässleholmie. Składał się z 36 autobusów przekonstruowanych na ambulanse, 12 ciężarówek transportowych oraz obsługi z kuchnią polową, warsztatem, lawetą i sprzętem medycznym. Ogółem oddział liczył 75 pojazdów i 250 osób. Mógł przetransportować jednorazowo ok. 1 tys. osób, a przy wykorzystaniu samochodów ciężarowych na krótszych dystansach ok. 1,2 tys. Znaczna część sprzętu należała do szwedzkiej armii, podobnie jak personel, który stanowili zdemobilizowani na czas operacji żołnierze i oficerowie.

12 i 13 marca 1945 roku kolumna przyjechała do głównej bazy operacji we Friedrichsruh w okolicy Hamburga. Obóz Neuengamme, do którego miano przetransportować Skandynawów leżał w pobliżu. 15 marca

Pamięć i tożsamość



Parking dla autobusów Hässleholm

pierwszy oddział, wraz z przydzielonymi do nadzoru gestapowcami, wyruszył do Sachsenhausen. Do 25 marca wykonano jeszcze 7 kursów do Sachsenhausen. Z Fredrichsruch wyruszano o 17.00, a powrót następował ok. 1.00 w nocy. Takie ramy czasowe były podyktowane uniknięciem nalotów alianckich. 19 marca dwa konwoje złożone z 24 autobusów wyruszyły do południowych Niemiec. Celem były obozy w Dachau, Mauthausen i Natzweiler-Struthof.

Na początku kwietnia część szwedzkiego oddziału musiała wrócić do kraju. Aby przeprowadzić akcję zgodnie z planem, potrzeba było więcej sprzętu i personelu. Pomoc zaferowali Duńczycy, którzy przekazali Szwedom dwie kolumny z 60 pojazdami (w tym 33 autobusy) i personelem. Pojazdy te także zostały oznakowane. Wypracowano podział zadań między Szwedami i Duńczykami. Oddziały szwedzkie zajmowały się przede wszystkim ewakuowaniem różnych grup więźniów z obozów i więzień, natomiast oddziały duńskie transportowały ich

poza granice Niemiec. 9 kwietnia rozpoczęła się ewakuacja pierwszej grupy chorych więźniów z Neuengamme, których przewieziono do Danii.

12 kwietnia z Fredrichsruch wyruszyło 35 autobusów, żeby zabrać skandynawskich Żydów z Theresienstadt (getto w Terezynie na północ od Pragi). Kolumna z 423 pasażerami dotarła najpierw do Lubeki, skąd przewieziono ich do Malmö. Operacja ta dotyczyła głównie duńskich Żydów, ponieważ Żydzi norwescy byli likwidowani zaraz po deportacji lub zmarli z innych przyczyn i ostatecznie niewielu z nich przeżyło.

19 kwietnia hr. Bernadotte przyjechał do Neuengamme, gdy nadeszła wiadomość o wstrzymaniu wszystkich transportów. Choć nie dowierzano, że dalsze transporty będą mogły być kontynuowane, jeszcze tego samego dnia otrzymano rozkaz Himmlera o wywozie wszystkich więźniów skandynawskich do Danii. Na dalszy transport do Szwecji jednak nie było zgody. Jedynie dzięki temu, że działania wojenne rozprzestrzeniły

Pamięć i tożsamość



Zachowany autobus i jego wnętrze zaadoptowane na ambulans

się na Danię, udało się wkrótce przewieźć więźniów dalej do Szwecji. Czerwony Krzyż miał tylko jeden dzień na wywiezienie ok. 4200 więźniów, z tego powodu skontaktowano się z Jyllandkorps. Wspólnymi siłami udało się Szwedom i Duńczykom ewakuować Skandynawów z Neuengamme w wyznaczonym czasie. Ostatnie autobusy opuściły obóz około pół godziny przed upływem wyznaczonego przez Niemców terminu.

21 kwietnia hr. Bernadotte ponownie spotkał się z Himmlerem, negocjując kolejne ustępstwa. Tego dnia udało mu się uzyskać zgodę na uwolnienie wszystkich kobiet z Ravensbrück. Dwa dni później, w Lubec doszło do ostatniego spotkania Bernadotte z Himmlerem. Sytuacja Niemiec na froncie była już krytyczna. Himmler zezwolił ostatecznie na wywóz wszystkich więźniów – bez ograniczeń.

Oddział stacjonujący we Fredrichsruh rozpoczął przygotowania do ewakuacji obozu Ravensbrück. 22 kwietnia wyruszył konwój 15 duńskich ambulansów. Informacje o liczbie wywiezionych różnią się od siebie, wiadomo, że przetransportowano pomiędzy 100 a 200 kobiet. Druga grupa składająca się z 25 pojazdów wyjechała dzień później. Po przybyciu do Ravensbrück zabrano 786 kobiet, w tym 650 Francuzek. Pozostałymi były Belgijki, Holenderki i Polki. 24 kwietnia przyjechał do Ravensbrück konwój dowodzony przez porucznika Gösta Hallqvista i zabrał 706 kobiet różnych

narodowości bezpośrednio do Danii. Po nocy spędzonej w lesie podzielono konwój na dwie grupy. Grupa Hallqvista, która obrała drogę przez Schwerin, została zaatakowana przez nisko lecący myśliwiec aliancki. Porucznik Hallqvist został ciężko ranny. Zginęło wiele kobiet, a ponad 50 zostało rannych. Druga grupa obrała drogę wokół Wismaru. Również ta grupa została ostrzeżona i wiele więźniarek zostało zabitych i ranionych. W następnych dniach wywieziono jeszcze ponad 1000 kobiet – głównie Polek i Żydówek – oraz ponad 50 dzieci.

Z pomocą zarządu kolei Rzeszy i komendanta obozu kapitana Fritza Suhrena Szwedzi i Duńczycy otrzymali do dyspozycji pociąg składający się z 50 wagonów towarowych. W dwóch transportach zostało łącznie wywiezionych około 6862 więźniarek z Ravensbrück oraz kobiety przetrzymywane w małych obozach rozsianych wokół Hamburga.

Na szwedzkiej ziemi

Uratowani z obozów więźniowie zostali w Szwecji przyjęci przez personel medyczny, członkinie szwedzkiej kobiecej organizacji obrony kraju, pielęgniarki pomocnicze Czerwonego Krzyża, przedstawiciele placówek dyplomatycznych krajów, z których pochodzili, reprezentantów różnych grup religijnych oraz wielu innych ochotników, ludzi aktywnych w życiu kulturalnym znających język nowoprzybyłych do Szwecji, jak m.in. Zygmunt Łakociński, polski działacz, który

Pamięć i tożsamość



Jedna z grup byłych więźniów po przybyciu do Szwecji

w czasie II wojny światowej poświęcił się pracy w Szwecji na rzecz Polaki i Polaków. Przyjezdni byli lokowani tam, gdzie mogła pomieścić się większa liczba osób, którym trzeba było udzielić pomocy. Przede wszystkim w szkołach i domach misyjnych, halach tenisowych i muzeach. Osoby ciężko chore zostały skierowane do szpitali i sanatoriów. Jednak wielu z przywiezionych nie udało się już uratować, ludzie ci zmarli jeszcze podczas transportu albo wkrótce po przyjeździe do Szwecji. Po rekonwalescencji organizowana była repatriacja ocalonych do ich rodzinnych krajów. W przypadku Polaków pierwsze transporty z powracającymi odeszły ze Szwecji do Gdyni w połowie 1946 roku, jednak wielu zdecydowało się nie wracać do Polski – noszącej piętno wojny.

Zakończenie

W pierwszej połowie 2005 r. minęło 60 lat od zorganizowania ekspedycji Szwedzkiego Czerwonego Krzyża oraz negocjacji hrabiego Folke Bernadotte z Reichsführerem SS Heinrichem Himmlerem. Pomimo tego, że oba te przedsięwzięcia zakończyły się pełnym sukcesem, nadal budzą wiele wątpliwości wśród historyków i publicystów, głównie szwedzkich. Przez długie lata zarówno ekspedycja S.C.K., jak i misja

Bernadotte były wielką chlubą Szwedów. Miały poprawiać wizerunek Szwecji, która podczas II wojny światowej w różnym stopniu współpracowała z III Rzeszą dla utrzymania swojej neutralności. Niemniej jednak wydaje się, że każdy, nawet największy sukces naturalnie budzi zawsze jakieś kontrowersje. Podobnie jest i w tym przypadku. Negocjacje Bernadotte z Himmlerem doczekały się wielu opracowań, głównie obcojęzycznych. Większość z nich, zwłaszcza tych nowszych, przedstawia fakty, opiera się na archiwaliach i prezentuje kwestię obiektywnie (m.in. pozycje autorstwa Suny Perssona, Kati Marton czy Stevena Koblaka). Oddają co należy zarówno Feliksowi Kerstenowi, Walterowi Schellenbergowi, Nielsowi Christianowi Ditleffowi, jak i Folke Bernadotte, gdyż każdy z nich miał większy lub mniejszy udział w ekspedycji S.C.K. oraz negocjacjach z Himmlerem. Jednakże jeden z historyków, profesor Trevor-Roper zakłada, jakoby Folke Bernadotte nie odgrywał większego znaczenia w negocjacjach z Himmlerem. Ponadto we wstępie do „The Kersten Memories” wspomina, że Bernadotte podczas jednej z rozmów odmówił Himmlerowi zabrania nieskandynawskich więźniów z obozów koncentracyjnych. Wydaje się, że to właś-

nie stało się podstawą do oskarżenia Bernadotte o antysemityzm. Kontrowersje budzi również sama ekspedycja Szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Obóz Neuengamme został podzielony na część skandynawską i drugą – międzynarodową, przeznaczoną dla innych narodowości. W celu uzyskania miejsca dla Duńczyków i Norwegów Szwedzi ewakuowali 2000 francuskich, polskich i rosyjskich więźniów do innych obozów m.in. do Hanoweru i Brunzswiku. Wielu z nich zmarło podczas akcji, ich zły stan fizyczny wykluczał bowiem jakąkolwiek podróż. Tymczasem transportowano ich

wagonami towarowymi. Zatem warunki, w których przewożono więźniów, przypominały te, w jakich przybyli oni do obozów koncentracyjnych.

Mimo wszystko należy jednak pamiętać, iż w wyniku akcji uratowano ponad 15 tys. więźniów obozów koncentracyjnych, a misja dyplomatyczna Folke Bernadotte zapobiegła nie tylko śmiertelnym ewakuacjom obozów koncentracyjnych przed nadciągającym frontem, ale także dała możliwość ingerencji organizacji humanitarnej, jaką było S.C.K. w działalność obozów, do których nikt wcześniej nie miał dostępu. ■

Zygmunt Łakociński i Polski Instytut Źródłowy

Lektor języka polskiego na uniwersytecie w Lund Zygmunt Łakociński pomagał urzędnikom szwedzkim, przyjmującym w Malmö uratowanych więźniów, jako tłumacz. Wtedy zrodził się pomysł zorganizowania Polskiego Instytutu Źródłowego oraz zebrania relacji z doświadczeń okupacyjnych i obozowych, a także wszelkiej dokumentacji, dotyczącej przeżyć więźniów. W 1945 roku tysiące więźniów z niemieckich obozów koncentracyjnych znalazło się w wyniku akcji „Białych Autobusów” w Szwecji. Wśród nich było wielu Polaków. Materiał w postaci ponad 500 zeznań, utrwalony w ciągu kilkunastu miesięcy od zakończenia wojny, jest unikatowy. Dopiero w końcu lat 90. Dział Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Lund, gdzie zespół Łakocińskiego został zdeponowany, udostępnił dokumenty historykom.

W skład zespołu, który pracował od końca października 1945 roku w Lund, wchodziła Helena Dziedzicka, Krystyna Karier, Bożysław Kurowski, Helena Miklaszewska, Luba Melchior i Józef Nowaczyk. W lutym 1946 roku zespół rozszerzony został o Ludwikę Broel Plater, Irenę Jaworowicz i Halinę Strzelecką. Organizacyjnie Polski Instytut Źródłowy związany z Instytutem Spraw Międzynarodowych w Sztokholmie. Zadaniem Instytutu było nie tylko zbieranie protokołów zeznań więźniów, ale także systematyczne opracowywanie materiału m.in. na temat funkcjonowania poszczególnych obozów koncentracyjnych. Pod koniec 1945 roku opublikowano pracę zbiorową pt. „Wspomnienia z niemieckich obozów koncentracyjnych”. PIŻ współpracował z World Jewish Congress: Historiska Kommiss-



Zygmunt Łakociński

Pamięć i tożsamość



fot. NAC

Wizyta prezesa Szwedzkiego Czerwonego Krzyża hrabiego Folke Bernadotte w Polsce – kwiecień 1947 r.
Odwiedził wtedy m.in kolonie letnie dla dzieci w Dzierżynie k. Kartuz.

sionen w Sztokholmie i Związkiem Polaków w Lubecie. Działalność Instytutu finansowana była początkowo przez Statens Arbetsmarknadskommission. Jednak 30 września 1946 roku Państwowa Komisja Rynku Pracy wymówiła wszystkim pracownikom pracę. Wtedy dotychczasowa grupa robocza przyjęła oficjalną nazwę Polski Instytut Źródłowy (na początku 1947 roku). Uchwalono statut i wybrano władze. Niewielką pomoc finansową w funkcjonowaniu Instytutu zaoferował Polski Komitet Pomocy w Szwecji, również Studium Polski Podziemnej z Londynu i Instytut Historyczny Generała Sikorskiego z Londynu. Wiele innych organizacji i instytucji nie zadeklarowało swojej pomocy mimo wysiłków podejmowanych przez Zygmunta Łakocińskiego. Sytuacja była kryzysowa i ratując zgromadzone dokumenty, Łakociński zdecydował o przekazaniu ich na 25-letni depozyt do *Hoover Institution Archives: Stanford University* w USA. Pracownicy Instytutu stracili pracę, ale Instytut nadal zajmował się zbieraniem i opracowywaniem dokumentów. W latach 1949–1972 prace te wykonywali społecznie Zygmunt Łakociński i Ludwika Broel Plater. W tym czasie PIŻ współpracował z wieloma organizacjami, instytucjami szwedzkimi i międzynarodowymi, organizując wystawy, spotkania, lecz z biegiem lat działalność zamierała. Przyjmuje się, że historia PIŻ zakończyła się wraz ze śmiercią Ludwika Broel Plater. W 1972 r. Łakociński ponownie skontaktował się z *Hoover Institution Archives* i zdeponowane dokumenty wróciły do Szwecji, na uniwersytet w Lund, gdzie znajdują się do dzisiaj.



Ludwika Broel Plater

fot.: archiwum Autorki



„Przecież takim rajem dla ludności Rosja nie jest...”

80. rocznica ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR

Zbigniew Wawer

Przełomem w dziejach Armii Polskiej w ZSRR była zwołana na 3 czerwca 1942 roku do Jangi-Jul odprawa dowódców wielkich jednostek. To ona zdecydowała o podjęciu przez gen. Andersa starań o ewakuację armii.

5 czerwca gen. Anders otrzymał depezę od gen. Klimeckiego, który pisał: *Pakt między W. Brytanią a Rosją został podpisany, lecz o sto procent odmienny od projektowanego. Nie narusza on w niczym bezpośrednich i pośrednich interesów Polskich. Wszystkie nasze postulaty zostały uwzględnione. Treścią paktu jest sojusz i ogólne ustalenie celów wojny. Przyjęto zasadę wyrzeczenia się zabórów i stosowania idei karty atlantyckiej. Pakt nie jest ogłoszony i w związku z tym informację proszę traktować jako bezwzględ-*

nie tajną. Zakomunikowano mi ją jedynie osobiście, tak że jej nie znają nawet członkowie Rządu.

Rząd RP na posiedzeniu dnia 26.V.42 r. powziął jednomyślną uchwałę, że pozostanie części sił zbrojnych na terenie ZSRR jest w obecnej dobie i sytuacji koniecznością o decydującym znaczeniu politycznym. W związku z tym starania o uruchomienie poboru i ewakuacji należy prowadzić tylko w odniesieniu od nadwyżki ponad 44 000 żołnierzy.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

Gen. Bohusz-Szyszko wspominał: *Od gen. Andersa do ostatniego strzelca w szeregach wojska, każdy doładnie zdawał sobie sprawę z tego, że w granicach Związku Sowieckiego dla Wojska Polskiego, które by chciało służyć wspólnie, a nie wyłącznie sowieckiej sprawie, miejsca już nie było i być nie mogło. Od kraju, który rewolucję społeczną przetworzył na najbardziej absolutny imperializm, który za cel sobie postawił panowanie nad całym światem i celowi temu podporządkował wszystkie bez wyjątku dziedziny życia państwowego, który zamienił człowieka w niewolnicze, pozbawione praw narzędzie, nie mogliśmy się spodziewać wyjątku od zasady – właśnie dla nas. Gdybyśmy pozostali nadal w zasięgu bezpośrednich wpływów i oddziaływania organizmu sowieckiego, bylibyśmy przetrzawieni tak, jak wszystkie narody wchodzące w skład tego olbrzymiego państwa.*

W tym czasie na podstawie tajnego rozkazu gen. Andersa wyznaczone przez dowódcę 6. Dywizji Piechoty patroli rozpoczęły rozpoznanie terenu i szukanie możliwości, w przypadku próby internowania, wycofania się poza granice Związku Radzieckiego.

Efektom odprawy wyższych dowódców Armii Polskiej w ZSRR była depesza Nr 701 wysłana 7 czerwca 1942 roku przez gen. Andersa do Naczelnego Wodza, w której pisał: *Nasza sytuacja wojskowa tutaj zbliża się ku katastrofie. Nie otrzymujemy już niektórych produktów prawie zupełnie jak tłuszczów i jarzyn, inne w znikomych ilościach. Żołnierze głodują mam już kilkanaście procent kurzej ślepoty. Nie ma żadnej nadziei na polepszenie, odwrotnie położenie pogarsza się stale. [...] Wskutek powyższego morale wojska utrzymuje się wyłącznie nadzieją wyjścia z ZSRR i wielką narodową dyscypliną. Komunikacja z punktu widzenia przywozu towarów z Persji niezmiernie ciężka i coraz trudniejsza. Warunki szkolenia żadne. Brak benzyny, opon, środków transportu i czę-*

ści zamiennych. Wkraczanie w nasze życie wewnętrzne coraz większe. Jestem przekonany, że jedynie równocześnie z decyzją o wyjściu wojska będzie możliwa dalsza rekrutacja.

Gen. Bohusz-Szyszko wspominał: *Polityka sowiecka w tym okresie była już zupełnie jasna i niedwuznaczna. Wiedzieliśmy wszyscy, że przed wojskiem polskim są tylko dwie alternatywy: pozostać w ZSRR i być skazanym na stopniową, ale szybką likwidację i zagładę, albo opuścić Rosję i przejść do kraju, w którym pomoc Anglii będzie zapewniona i technicznie wykonalna.*

11 czerwca gen. Sikorski odpowiadając na depeszę Nr 701, pisał: *Odwołuję się do patriotyzmu i dyscypliny żołnierzy, będących pod rozkazami Pana Generała. Meldunek Nr 701 zawiera elementy niezmiernie niebezpieczne dla sprawy. [...] Prywatne sugestie zasilenia naszymi wojskami Syrii czy Kaukazu nie odpowiadają absolutnie rzeczywistości. Stwierdziłem to niezbicie podczas długiej konferencji, jaką mieliśmy wczoraj z Mołotowem. [...] Rządowi Sowieckiemu zależy niestety bardzo na pozostaniu wojska naszego w Rosji. Ze względów prestiżowych nie chce on się zgodzić nawet na ewakuację dzieci [...] chcieliby oni mieć wojsko nasze możliwie szybko na froncie, by zademonstrować wobec świata naszą z nimi solidarność, i szczególnie stwierdzić silną pozycję Rządu Polskiego na zachodzie. Zastrzegłem się jednak kategorycznie przeciw podciąganiu wojska ku frontowi bez należytego uzbrojenia – co zostało zrozumiane i uznane. Postulaty [mjr. NKWD] Żukowa, które przedłożył on rzekomo w imieniu Rządu, są tylko jego postulatami osobistymi. Prowadzi on grę dla mnie jeszcze niezrozumiałą. Lecz dla przyszłości naszego wojska w Rosji niezwykle groźną. Trudno mi bowiem uwierzyć, by chodziło mu jedynie o wyjazdy do Teheranu lub Kairu. Raczej o rozkład i skompromitowanie naszej armii w ZSRR, która wytrzymała tak ciężkie przejścia, a dziś*

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

– w warunkach lepszych może się załamać. [...] Teza, którą Pan Generał melduje, że jedynie równocześnie z decyzją o wyjściu wojska będzie możliwa dalsza rekrutacja jest najzupełniej fałszywa. Jest wręcz przeciwnie. Niech Pan Generał będzie ostrożny w swych ewentualnych rozmowach moskiewskich. [...]

Wyjście 30 000 żołnierzy z Rosji jest spóźnionym zrealizowaniem umowy ustnej z 4 grudnia 1941 r., a więc rezultatem działalności Rządu. Potwierdził to Mołotow wczoraj. Jedyne Rząd może bronić skutecznie interesów Rzeczypospolitej i armii na terytorium Rosji. Załatwienie natomiast tych spraw za pośrednictwem przedstawiciela NKWD przy wojskach formowanych w Rosji sprowadzi nas na bezdroża.

Gen. Sikorski poinformował również dowódcę armii, że sprawa dalszej rekrutacji i ewakuacji ludności została przez Mołotowa przekazana Stalinowi. Naczelnny Wódz był przeciwny ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR, uważając, że dla dobra sprawy powinna ona po uzyskaniu pełnego uzbrojenia i przeszkoleniu walczyć na froncie wschodnim. W odróżnieniu od gen. Andersa nie widział podwójnej gry Stalina, dla którego przydatne mogło być tylko wojsko podporządkowane i kierowane przez władze sowieckie. Naiwnością było twierdzenie gen. Sikorskiego, że mjr NKWD Żukow mógł prowadzić jakąś grę polityczną samodzielnie. Wszystkie posunięcia Żukowa były uzgadniane z Berią, a niejednokrotnie ze Stalinem.

Po zapoznaniu się z treścią depeszy dowódcy Armii Polskiej w ZSRR w oficjalnych rozmowach z przedstawicielami Armii Czerwonej nie nawiązywał już do sprawy ewakuacji oddziałów polskich do Iranu. Sprawa ewakuacji uległa zawieszeniu. Gen. Bohusz-Szyszko pisał: *Gen. Żukow i inni oficerowie łącznikowi NKWD chętnie zagajali z nami rozmowy o wyjeździe reszty Wojska Polskiego z ZSRR do Iranu. Któregoś dnia, gen. Żuków powiedział do mnie:*

– My wiemy, że u nas w Związku Sowieckim obecnie życie jest trudne i ciężkie. Ale czy wy naprawdę wierzycie, że w Iranie będzie wam lepiej? Że dostaniecie tam broń od Anglików. Wydaje mi się, że zanadto im wierzycie i ufacie. U nas w Sowieciach mówi się tak: do kogo Anglia «wyciągnie rękę, ten wyciągnie nogi». Czy nie sądzicie, że i z wami tak być może?

– Owszem – odpowiedziałem – tam z nami tak być może, a tutaj u was na pewno tak się stanie, bo my już «wyciągamy nogi». W Anglii od 40. roku istnieje Wojsko Polskie. Ma swoją artylerię, swoje czołgi i lotnictwo, a my? Znowu z bagnietem mamy iść na czołgi? Jak w 1939 roku? To nie jest nasza wina, że dotąd nie jesteśmy uzbrojeni, nie jesteśmy wyszkoleni i nie możemy wskutek tego iść na front. My bić się chcemy, ale nie gołymi pięściami. Wolelibyśmy krótszą drogą z Rosji iść do Polski, ale tu u was dla nas drogi nie ma.

W tym czasie toczyły się brytyjsko-sowieckie rozmowy na temat ewakuacji dywizji polskich do Persji. W czerwcu 1942 r. niemiecka ofensywa posuwała się zwycięsko w kierunku Stalingradu i Kaukazu. Brytyjczycy, obawiając się niemieckiej ofensywy przez Kaukaz w kierunku pól naftowych w Persji i Iraku oraz mając na uwadze niemieckie postępy w Afryce Północnej, zwrócili się do Sowieców z propozycją umożliwienia ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR do Persji, a następnie do Iraku. Strona brytyjska uważała, że w obecnej sytuacji znajdujące się w Rosji polskie dywizje nie zostaną uzbrojone, a ewakuacja stworzy takie możliwości. W rozmowach podkreślali, że dzięki temu będą mogli zasilić 8. Armię oddziałami znajdującymi się w Iraku. Wynik negocjacji był pomyślny dla sprawy polskiej.

22 i 23 czerwca *attaché* wojskowy w Wielkiej Brytanii gen. Bronisław Regulski meldował szefowi Sztabu Naczelnego Wodza gen. Klimeckiemu o swoich rozmowach w War Office dotyczących ewentualnej ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR.

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



Dzieci polskie podczas ewakuacji z sowieckiej Rosji do Iranu; 1942 r.

23 czerwca w depeszy do gen. Andersa gen. Sikorski pisał: *Dziś zostałem poinformowany przez War Office, że władze sowieckie żądają od władz angielskich likwidacji baz ewakuacyjnych w Pahlawi i Kazwin. Bazy te z pełnym personelem i zapasami materialnymi oczekują na drugi eszelon ewakuacji polskiej z ZSRR. Ponieważ Pan General przyrzekł przedstawicielom War Office interwencję w sprawie utrzymania baz i jej załatwienie w Rosji, polecam meldować mi odwrotnie, w jakim stanie sprawa się znajduje.*

26 czerwca polski attache wojskowy w Londynie gen. Bronisław Regulski w liście do szefa Sztabu Naczelnego Wodza pisał: *War Office kilkakrotnie interpelował mnie w sprawie dalszej ewakuacji żołnierzy naszych z ZSRR na teren Palestyny; z interpelacji tych wynikało niedwuznacznie, że Anglicy interesują się bardzo dalszym ciągiem tej ewakuacji*

i że im chodzi bardzo o jej przyspieszenie. [...] War Office prosi o zażądanie od gen. Andersa wywarcia odpowiedniego nacisku, aby przyspieszyć tę dalszą ewakuację i zapytuje, jakie są wyniki zapowiedzianych w tej sprawie pertraktacji jego z władzami sowieckimi.

Pod koniec czerwca komisarz Mołotow przekazał ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie Kerrowi informację o przyjęciu przez władze sowieckie postulatów premiera Churchilla o przekazaniu do dyspozycji Wielkiej Brytanii znajdującej się w ZSRR Armii Polskiej. W jednej z depesz wysłanych w lipcu do Stalina premier Churchill pisał między innymi – *Jestem pewien, że leży w naszym wspólnym interesie, aby trzy dywizje polskie, które Pan łaskawie zaoferował, połączyły się ze swoimi rodakami w Palestynie, gdzie mamy możliwość w pełni je uzbroić. W ramach decyzji planowanej operacji*

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

„Torch” przywódca brytyjski przewidywał, że po wygranej bitwie o Egipt, cztery polskie dywizje (trzy ewakuowane z Sowietów) wraz z ośmioma dywizjami brytyjskimi będą mogły odegrać znaczącą rolę w opóźnieniu niemieckiej ofensywy z terenów Rosji na południe.

2 lipca brytyjski MSZ powiadomił ministra Raczyńskiego, że otrzymało od Mołotowa oświadczenie Stalina (w którym powoływano się na rozmowę Churchilla z Mołotowem na temat przeniesienia Armii Polskiej na Środkowy Wschód) wyrażające wstępną zgodę na ewakuację trzech polskich dywizji z ZSRR do Persji. Tego samego dnia gen. Sikorski wysłał depeszę do ambasadora Kota i gen. Andersa, w której pisał, że pod presją Brytyjczyków Stalin zgodził się na ewakuację Armii Polskiej do Persji. Naczelnny Wódz uważał, że sprawy samej ewakuacji powinny zostać omówione na miejscu z przedstawicielami Armii Czerwonej. Równocześnie zaznaczył, że na terytorium Związku Radzieckiego powinien pozostać Ośrodek Zapasowy Armii pod dowództwem gen. Bohusza-Szyszko. Zadaniem ośrodka miał być dalszy pobór i ewakuacja. – *Tego należy się stanowczo domagać* – pisał gen. Sikorski.



Gen. Władysław Anders

6 lipca o decyzji ewakuacji powiadomiony został gen. Anders. Dalsze rozmowy na ten temat odbywały się za pośrednictwem rządu brytyjskiego. Następnego dnia w Kujbyszewie dowódca Armii Polskiej spotkał się z ambasadorem brytyjskim w ZSRR Clarkiem Kerrem. W dzienniku szefa Sztabu armii tak zapisano przebieg spotkania: *Ambas[ador] ang. powtórzył mi rozmowę swoją z Mołotowem, powiedział, że był zaskoczony tą propozycją [ewakuacji Armii Polskiej od Iranu], gdyż nie miał przedtem polecenia od rządu i żadnych kroków pod tym względem nie czynił, że telegrafował o tym natychmiast do swojego rządu i otrzymał odpowiedź, że rząd J.K.M. jest tą propozycją zaskoczony, że żadnych kroków przedtem nie czynił, ale jest tą decyzją uradowany. Sprawę tę omawia z Rz. Polskim i wyniki poda do wiad[omości] Ambas[adora] angiels[kiego] w Kujbyszewie. Pod sam koniec naszej rozmowy przyszła depesza od Rz[ądu] Ang. z żądaniem, aby Clack Kar [Clark Kerr] zwrócił się do Rz. Moskiewskiego o ewakuację rodzin wojsk i dzieci, i natychmiastowe wszczęcie rekrutacji do WP.*

Z 7 na 8 lipca na lotnisku w Jangi-Jul gen. Anders spotkał się z kpt. NKWD Tiszkowem, który – *oświadczył [...] poufnie, że ma wiadomości z Moskwy o wyjściu Armii Polskiej na Średni Wschód. Dodał, że Stalin zdecydował się na to i że inicjatywa wyszła od niego, ze względu na to, że uważa Średni Wschód i Kaukaz za najbardziej newralgiczny punkt w tym roku.*

15 lipca gen. Sikorski w depeszy do gen. Andersa pisał: *Sprawa ewakuacji wojska z Rosji jest w dalszym ciągu przedmiotem pertraktacji drogą pośrednią przez Anglików. W tej chwili wydaje się, że Sowiety zgodzą się na ewakuację gotowych już W. Jednostek i ewentualnie ludności cywilnej znajdującej się w rejonie obozów wojska. Mąjski mówił o zamiarze wyewakuowania 60 tysięcy, co by wskazywało na włączenie do ewent. Wojska*

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

ludności cywilnej znajdującej się przy obozach. Sowiety niezmiernie czułe na wrażenie, jakie mogłoby zrobić ewakuowanie ludności cywilnej z Rosji, spowodowane trudnościami wyżywienia. Ze względów prestiżowych nie chcą do tego dopuścić na szerszą skalę. Możliwe więc, że należy to do wojska. Należy im ułatwić w razie potrzeby tego rodzaju upozorowanie ewakuacji. Największe trudności z dalszym poborem i ośrodkiem zapasowym. To zagadnienie jest niezmiernie ważne, gdyż w razie całkowitej likwidacji w ZSRR instytucji wojskowych, przeprowadzenie poborów w razie zmiany warunków byłoby niemożliwe. Niezależnie od moich rokowań żądać na miejscu pozostawienia większej grupy oficerów i podoficerów, która by była zdolna do kontynuowania poboru. Czy będzie się to nazywało Ośrodkiem Zapasowym, czy nie – jest rzeczą drugorzędną.

Następnego dnia premier Sikorski spotkał się z ministrem Edenem. W rozmowach uczestniczyli W. Strang i dr. Retinger. Wśród tematów dotyczących ewakuacji armii polski premier poruszył również sprawę ewakuacji dzieci polskich do Persji. Minister Eden obiecał w tym względzie wszelką pomoc.

18 lipca premier Churchill w liście do Stalina poruszył kilka ważnych zagadnień wśród nich sprawy dotyczące zaopatrzenia oraz otwarcia drugiego frontu. Kończąca część pisma odnosiła się do sprawy ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR na Środkowy Wschód. Brytyjski premier tak przedstawił to zagadnienie: *Jestem pewny, Panie Premierze, że odpowiadałoby naszym wspólnym interesom, gdyby trzy polskie dywizje, które Pan tak uprzejmie zaoferował, połączyły się ze swoimi rodakami w Palestynie, gdzie możemy je kompletnie uzbroić. Będą one odgrywały bardzo ważną rolę w przyszłej walce, jak również w zachowaniu hartu ducha przez Turków dzięki świadomości, że ilość sił na południu*

wzrasta. Mam nadzieję, że zaproponowany przez Pana projekt, który wysoce cenimy, nie będzie zaniechany ze względu na to, że Polacy zechcą wysłać wraz z wojskiem znaczną ilość kobiet i dzieci utrzymujących się zasadniczo z fasonku żołnierzy polskich. Wyżywienie tych członków rodzin będzie dla nas znacznym ciężarem. Sądzymy, że warto wziąć na siebie to brzemie, gdy w grę wchodzi utworzenie armii polskiej, która zostanie rzetelnie użyta, ku naszemu wspólnemu pożytkowi. Sami odczuwamy w rejonie Lewantu ostry brak żywności, lecz jest jej dosyć w Indiach, byle byśmy mogli dostarczyć ją do Lewantu. Jeżeli nie otrzymamy Polaków, będziemy musieli zastąpić ich kosztem sił, które przygotowujemy obecnie na wielką skalę do masowej anglo-amerykańskiej inwazji na kontynent.

Ciekawe, że Stalin w odpowiedzi pominął zupełnie sprawę ewakuacji Armii Polskiej. 21 lipca gen. Anders pisał do Naczelnego Wodza – o ewakuacji żadnych wiadomości. *Wszystkie moje propozycje władze sowieckie odkładają, aż do zakończenia pertraktacji, toczących się między rządem sowieckim i rządem angielskim. Sytuacja nasza coraz trudniejsza. Władze sowieckie aresztują szereg żołnierzy jakoby za przestępstwa przeciwko władzy sowieckiej i porządkowi publicznemu. [...] W ostatnich dniach wysuwają ciągłe pretensje o nastroje antysowieckie w armii. Skonstatowana agitacja antybrytyjska prowadzona w wojsku przez gospodarzy. Odczuwam, że cała ta akcja jest planowana i ma na celu wyraźną prowokację.*

W związku z zamykaniem przez władze radzieckie delegatur ambasady polskiej, w Londynie w hotelu Savoy spotkali się – delegacja polska w składzie: gen. Sikorski, ministrowie Raczyński, Stroński, Strasburger, Kwapiński oraz dr Retinger; brytyjski minister Eden, ambasadorowie: ZSRR Majski, Bogomołow oraz amerykański Biddlem. W sprawach dotyczących ewakuacji amba-

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie



Obóz Polski w ZSRR

sador Bogomołow powiedział – że sprawa ewakuacji wojsk polskich poruszona została w rozmowach sowiecko-brytyjskich. W tej płaszczyźnie winna być dalej rozpatrywana. Generał Sikorski przerwał Ambasadorowi słowami – *Pan nie zaprzeczy, że chodzi tu o Wojska Polskie, co do których decyzja leży w rękach Rządu Polskiego i Polskiego Naczelnego Wodza? Dywizje polskie, które nie mogą być uzbrojone w Rosji, powinny wyjść na Środkowy Wschód, gdzie znajdują wystaną tam broń i gdzie będą wkrótce potrzebne. Marnowanie czasu jest zbrodnią.* Sowiecki ambasador próbował zrzucić odpowiedzialność na sytuację wojenną, mówiąc – *Położenie Polaków w Rosji – jego zdaniem – nie jest gorszym od położenia ludności rosyjskiej i ukraińskiej, która opuścić musiały swoje siedziby, chroniąc się przed niemieckim napastnikiem.* Uważał on, że w tej chwili priorytetowym zadaniem było „wytężenie wszystkich sił celem wygrania wojny”. Gen Sikorski odpowiedział, że – *ludność polska znalazła się w Sowietach nie dobrowolnie. [...] Ma Pan przed sobą – powiedział – ministra Kwapińskiego, którego trzymaliście w waszym więzieniu. [...] Choćby dlatego Polacy nie mogą być traktowani na równi z Rosjanami. [...] Przecież takim rajem dla ludności Rosja nie jest, jeżeli więc można ludzi, a zwłaszcza*

dzieci z tej nędzy wyciągnąć, należy to uczynić. [...] Zastrzegł się dalej przed wszelkimi podejrzeniami, jakoby Polacy mieli jakiekolwiek złe zamiary względem Rządu Sowieckiego. Gen. Sikorski zgodził się z ambasadorem Bogomołowem – wygranie wojny w tej chwili jest najważniejszym celem Aliantów.

26 lipca do dowództwa armii w Jangi-Jul nadeszło pismo podpisane przez mjr. NKWD Żukowa, w którym czytamy: *Rząd ZSRR zgadza się zadość uczynić staraniom Dowódcy Armii Polskiej w ZSRR gen. dyw. Andersa w sprawie ewakuacji wojsk polskich z ZSRR na teren Środkowego Wschodu i nie zamierza stawiać żadnych przeszkód odnośnie natychmiastowego urzeczywistnienia ewakuacji.*

Następnego dnia w depeszy do Naczelnego Wodza dowódca armii meldował o zgodzie rządu sowieckiego na ewakuację armii. Gen. Sikorski wysłał w tej sprawie list do premiera Churchilla, w którym m.in. dziękował brytyjskiemu rządowi w imieniu rządu polskiego za starania, które doprowadziły do wyrażenia zgody przez Stalina na ewakuację Armii Polskiej do Persji. 31 lipca w Taszkencie odbyła się konferencja polsko-sowiecka, podczas której Rosjanie narzucili sposób ewakuacji wojska i ludności cywilnej. Wynikiem konferencji był protokół dotyczący ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR i rodzin wojskowych do Iranu. Umorzenia pożyczki pieniędzy znajdujących się u wojskowych Polskiej Armii i ewakuowanej ludności cywilnej polskiej. Oświadcza on, że pieniądze zebrane u nich będą przekazane Ambasadzie RP na pomoc obywatelom polskim, pozostałym w ZSRR.

Konferencja powzięła uchwałę, by oddać na rachunek bieżący sztabu SAWO walutę sowiecką, znajdującą się w oddziałach i formacjach Polskiej Armii. Sprawa pieniędzy stanowiących własność poszczególnych

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie

wojskowych i ewakuowanych obywateli polskich – będzie rozstrzygnięta dodatkowo.

Tego samego dnia mjr NKWD Żukow wręczył gen. Andersowi plan transportów dla 70 000 żołnierzy oraz osób cywilnych ewakuowanych z ZSRR do Persji przez Krasnowodzk (obecnie Turkmenbaszcy). Pierwszy transport kolejowy miał wyruszyć 5 sierpnia, a ostatni 22 sierpnia. Przybycie transportów morskich do Pahlawi zostało ustalone na okres od 8 do 26 sierpnia 1942 r.

6 sierpnia mjr NKWD Żukow poinformował gen. Andersa, że Stalin nie zgadza się na pozostawienie w ZSRR polskiej bazy ewakuacyjnej. Decyzję tą motywował w sposób następujący: *Ponieważ Rząd Polski wbrew umowie zawartej między ZSRR a Polską nie uważa za możliwe użycie na froncie sowiecko-niemieckim dywizji polskich formowanych w ZSRR, Rząd Sowiecki nie może zezwolić na dalsze formowanie oddziałów polskich lub pobór w ZSRR. Jedyным wyjątkiem – pozostał jedynie sposób odesłania po ukończonej ewakuacji do Persji chorych i spóźnionych [na przykład urlopowanych itd.] żołnierzy polskich, którzy obecnie wyjechać nie mogą.* Dowódca planował przesyłać tych ludzi małymi grupami drogą lądową przez Aszchabad, gdyż liczył na możliwość pozostawienia w tym mieście małej placówki ewakuacyjnej. Sprawa ewakuacji żołnierzy chorych i rekonwalescentów została określona przez NKWD w piśmie z 10 sierpnia. Wszyscy oni po zakończeniu właściwej ewakuacji mieli być kierowani do Persji przez polską bazę w Aszchabadzie. Dokument ten dotyczył również żołnierzy przebywających na wyjazdach służbowych, którzy nie zdążyli dotrzeć do Krasnowodzka do 25 sierpnia.

27 sierpnia Naczelny Wódz wydał rozkaz Nr 16, w którym pisał: *dywizje polskie, formowane w Związku Sowieckim zostały z końcem sierpnia przesunięte na Środkowy Wschód. Po zjednoczeniu tych dywizji z wojskami, z których część wstąpiła się w obronie Tobruku oraz w bojach na pustyni, powstanie na Środkowym Wschodzie poważna siła polska.*

30 sierpnia gen. Bohusz-Szyszko meldował Naczelnemu Wodzowi, że Sowieci zażądali opuszczenia przez niego ZSRR z dniem 1 września 1942 roku. W depeszy pisał: *położenie żywnościowe w terenie katastrofalne, szczególnie wobec napływających mas ewakuowanych z Kaukazu. Wobec całkowicie*



Obóz Polski w ZSRR

negatywnego stanowiska władz sowieckich do naszych postulatów religijnych – biskup polowy wyjeżdża razem ze mną.

W wyniku drugiej ewakuacji Związek Radziecki opuściło 44 832 żołnierzy i 25 457 osób cywilnych. W sumie w marcu i sierpniu zostało ewakuowanych do Persji (Iranu) 116 543 ludzi, wśród nich 78 631 żołnierzy. ■

Fot.: archiwum Autora



Pałac Jabłonowskich – obecnie Rektorat Lotniczej Akademii Wojskowej, przed którym w 2018 r. ustawiono nielatającą, wierną replikę samolotu PZL P-11 C. Rekonstrukcja jest odwzorowaniem samolotu ostatniego Komendanta Szkoły Podchorążych Lotnictwa ppłk. pil. Jerzego Bajana. Na obu burtach myśliwca namalowano odzwierciedlenie papierowego konia, które stało się godłem 121. eskadry myśliwskiej z Krakowa.

Dęblin - kuźnia polskiego lotnictwa – powołanie i działalność „Szkoły Orłąt”

Przemysław Jaskółowski

Historia Dęblina jako kuźni kadr lotnictwa Wojska Polskiego sięga maja 1920 r. Wtedy to z lotniska na Polu Mokotowskim w Warszawie przeniesiona została pierwsza w niepodległej Polsce wojskowa szkoła lotnicza. Już miesiąc później Bolszewicy doszli na linię Wisły, a zagrożoną szkołę ulokowaną w dawnej Twierdzy Iwanogrodzkiej przeniesiono w pośpiechu do Bydgoszczy. Szkoła powróciła do Dęblina w 1927 r. kiedy zakończono jej przebazowanie z Grudziądza. Zostało ono bardzo starannie przygotowane. Niewątpliwymi atutami były – płaskie ukształtowanie terenu, dobre skomunikowanie kolejowe z innymi częściami kraju, a także stosunkowo duży procent dni cechujących się dobrą pogodą, zapewniające wręcz idealne warunki do prowadzenia szkoleń. W celu zabezpieczenia potrzeb szkoły oddano do jej dyspozycji trzy forty znajdujące się w Dęblinie, Gołębiu i Zajezierzu, gdzie utworzono magazyny, składy broni i strzelnicę.

Historia lotniczego szkolnictwa wojskowego w Polsce sięga pierwszych dni po odzyskaniu niepodległości. Dla każdego

z obszarów kraju znajdującego się pod jednym z trzech zaborów były to daty zupełnie odmienne. Najwcześniej lotnictwo polskie

Zachowajmy w pamięci

powstało na ziemiach należących niegdyś do Austro-Węgier, gdzie najbardziej zaznaczyły się ośrodki w Krakowie i Lwowie, w zaborze rosyjskim była to Warszawa z Polem Mokotowskim, w zaborze pruskim zaś podpoznańska Ławica.

W rzeczywistości pierwsza wojskowa szkoła lotnicza rozpoczęła swoją działalność na Polu Mokotowskim w styczniu 1919 r. Nie dysponowała ona jednak wystarczającą bazą szkoleniową, a jej głównym zadaniem było przygotowanie lotników z byłych armii zaborczych do pilotażu samolotów niemieckiego i austriackiego pochodzenia. Po jej restrukturyzacji w maju tego samego roku utworzono drugą szkołę (jako filię) w Krakowie – Rakowicach, gdzie znajdowała się poaustriacka jednostka lotnicza.

Wyższa i Niższa Szkoła Pilotów

Zgodnie z majową restrukturyzacją szkołę w Warszawie nazwano 2. Wyższą Szkołą Pilotów, tą w Krakowie zaś 1. Niższą Szkołą Pilotów. Podział taki był spowodowany brakiem samolotów bojowych w Krakowie, dlatego też po zakończeniu szkolenia podstawowego planowano odsyłać częściowo wyszkolonych pilotów na kurs uzupełniający realizowany w Warszawie na sprzęcie stricte bojowym. Komendantem szkoły w Warszawie został z dniem 20 maja 1919 r. ppor. pilot Stanisław Jakubowski, a komendantem szkoły w Krakowie z dniem 11 maja 1919 r. kpt. pil. Roman Florer – ten sam, który dokonał przejścia sprzętu lotniczego i lotniska Rakowice w dniu 31 października 1918 r. dla odradzającego się w Krakowie Wojska Polskiego. Niestety powyższe plany zostały pokrzyżowane, gdyż we wrześniu 1919 r. spłonęła część hangaru z samolotami na Polu Mokotowskim i koniecznością stało się przeniesienie 2. Wyższej Szkoły Pilotów do Krakowa. Połączone szkoły otrzymały

nazwę Niższej Szkoły Pilotów w Krakowie pod komendantem kpt. pil. Romanem Florerem; ppor. pilot Stanisław Jakubowski zaś pozostał dowódcą kursu wyższego.

Francuska Szkoła Pilotów

Sytuację diametralnie zmieniło przybycie do Polski w maju 1919 r. Błękitnej Armii [zwanej też Armią Hallera – przyp. Red.]. Wtedy, niezależnie od funkcjonowania dotychczasowych szkół lotniczych, została otwarta Francuska Szkoła Pilotów, której zadaniem było wyszkolenie od podstaw nowej kadry lotniczej dla Wojska Polskiego zaangażowanego w tym czasie w konflikty zbrojne z Ukraińcami i Bolszewikami. Szkoła ta dysponowała wyjątkowym jak na owe czasy zasobem w postaci licznych nowoczesnych maszyn używanych do pilotażu (ok. 25 maszyn), wypracowanymi metodami szkoleniowymi sprawdzonymi w warunkach działań bojowych na froncie zachodnim I wojny światowej, jak również wszelkimi dostępnymi pomocami merytorycznymi do prowadzenia szkoleń. Pierwotnie zakładano szkolenie jednego pilota na około 4 – 6 miesięcy w zależności od zdolności osobistych i warunków pogodowych pozwalających na prowadzenie szkolenia.

Wraz z działalnością Francuskiej Szkoły Pilotów rozpoczyna się historia Dębłina jako kuźni kadr lotnictwa Wojska Polskiego, za sprawą jej przeniesienia z Pola Mokotowskiego, co nastąpiło w maju 1920 r. Szkoła ponownie rozpoczęła działalność w lipcu 1920 r. już w nowym miejscu i z nowym, tym razem już polskim, komendantem. Należy nadmienić, że do lipca 1920 r. znaczną część kadry błękitnej armii stanowili oficerowie francuskiego autoramentu, również komendanci szkoły byli francuzami. Ostatni z nich mjr pilot Robert de Chevre został zastąpiony przez por. pilota Jerzego Grabińskiego.

Zachowajmy w pamięci

fot.: FotoPolska.eu



Port lotniczy i hangary (w tym „gościenny”) na dęblińskim lotnisku, widoczny smolot Hanriot H.28 należący krajowej sieci lotnictwa sanitarnego, lata 30. XX w.

fot.: FotoPolska.eu



Lotnisko i budynki szkoły lotniczej

Niestety działalność szkoły lotniczej w Dęblinie nie trwała długo. Już miesiąc później Bolszewicy doszli na linię Wisły, a zagrożoną szkołę ulokowaną w dawnej Twierdzy Iwanogrodzkiej przeniesiono w pośpiechu do Bydgoszczy. We wrześniu 1920 r. została tam również przeniesiona Niższa Szkoła Pilotów z Krakowa. Tym samym dokonano się wstępne połączenie obydwu szkół, które finał miało 1 grudnia 1920 r. poprzez wydanie rozkazu scalającego obydwie szkoły. Z dniem 1 stycznia 1921 r. dokonano się formalne połączenie szkół w jedną, która miała od tej pory za zadanie szkolenie pilotów, obserwatorów, strzelców i mechaników. Nadano jej również nową nazwę – Szkoła Pilotów w Bydgoszczy, której komendantem został ppłk. pilot Jan Kieżun. Szkoła ta przechodziła liczne restrukturyzacje i jest obecnie znana jako Niższa Szkoła Pilotów w Bydgoszczy.

Grudziądz

Kolejnym istotnym miejscem na mapie lotniczego szkolnictwa wojskowego był Grudziądz, gdzie w 1920 r. w oparciu o niemieckie lotnisko powstała Wyższa Szko-

ła Pilotów – ostatnia przed utworzeniem w dniu 5 listopada 1925 r. Oficerskiej Szkoły Lotniczej. Grudziądzka szkoła prowadziła w głównej mierze zaawansowane szkolenia dla pilotów, którzy ukończyli uprzednio Niższą Szkołę Pilotów w Krakowie lub Bydgoszczy. Nauka była realizowana na wszystkich typach samolotów bojowych znajdujących się w owym czasie na wyposażeniu Wojska Polskiego, w tym na myśliwcach i na niszczycielach – jak nazywano wtedy samoloty bombowe.

Oficerska Szkoła Lotnicza

Nowa koncepcja zakładająca wyłączenie lotnictwa, jako odrębnego rodzaju wojsk dojrzała w 1925 r. Zgodnie z założeniami każdy pilot miał być docelowo w stopniu oficera, stąd od sierpnia 1925 r. rozpoczęto tworzenie Oficerskiej Szkoły Lotniczej, na której komendanta wyznaczono płk. pilota Romana Florera pełniącego dotychczas funkcję komendanta Szkoły Obserwatorów i Strzelców Lotniczych oraz dowódcy 4. pułku lotniczego. Nową szkołę z dniem 5 listopada 1925 r. utworzono pierwotnie w Grudziądzu. Planowany czas szkolenia miał wynosić dwa lata, podczas któ-

Zachowajmy w pamięci



w Dęblinie, lata 30. XX w.



Wykładowcy i grupa słuchaczy Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie, 1927 r.

rego przygotowywano przyszłych pilotów i obserwatorów, którzy uprzednio ukończyli jednoroczny kurs w Szkole Podchorążych Piechoty lub Rezerwy. Aby dostać się do szkoły należało mieć ukończoną maturę i wspomniany kurs, koniecznością było również zdanie egzaminu wstępnego obejmującego pracę pisemną z wiedzy ogólnej oraz egzaminy ustne z matematyki i fizyki. Istotnym punktem zwrotnym w dziejach szkoły było jej przeniesienie rozkazem z dnia 14 kwietnia 1927 r. do Dęblina, tym samym pierwszy rocznik zaczynający naukę w 1925 r. w Grudziądzu ukończył ją w Dęblinie ze specjalnością obserwatorów i jako podchorążowie zostali skierowani do pułków lotniczych. Rok później w dniu 15 sierpnia odbyła się pierwsza promocja w Oficerskiej Szkole Lotnictwa, podczas której podchorążowie zostali mianowani na stopnie podporuczników, a pierwszym prymusem szkoły został podporucznik obserwator Bronisław Bogucki.

Dęblin

Powrót lotniczego szkolnictwa wojskowego do Dęblina, którego przebazowanie z Grudziądza zakończono w maju 1927 r.,

nie był przypadkowy i niewątpliwie należy dopatrywać się tego faktu w kilku czynnikach. Pierwszym z nich było ukształtowanie terenu o zdecydowanie płaskiej strukturze Dęblina i okolicy, drugim – stosunkowo dobre skomunikowanie lokalizacji z innymi częściami kraju poprzez linie kolejowe pozwalające na prowadzenie transportów sprzętu lotniczego, części zamiennych oraz materiałów pędnych i smarów niezbędnych do sprawnego funkcjonowania maszyn używanych do prowadzenia szkoleń. Dęblin miał jeszcze jedną zaletę, jaką był stosunkowo duży procent dni cechujących się dobrą pogodą, co zapewniało wręcz idealne warunki do prowadzenia szkoleń.

Przeniesienie szkoły z Grudziądza do Dęblina zostało bardzo starannie przygotowane, gdyż jeszcze w 1924 r. rozpoczęto remont zespołu pałacowego należącego niegdyś do rodzin Mnischów i Jabłonowskich. W celu adaptacji przebudowano wnętrza dostosowując je do potrzeb dydaktycznych. Zespół pałacowy liczył kilkanaście budynków, które pozwoliły na urządzenie w nich komendy i sztabu szkoły, pomieszczeń dla kadry oficerskiej oraz kasyna oficerskiego. W celu zabezpieczenia pozostałych potrzeb



foto: Fotopoliska.eu

Fort III Dęblin – lata 1920-1929. Obok fortu stoją już bloki przedwojennego osiedla dla kadry lotniska i „Szkoly Orląt”. Sama szkoła częściowo już istnieje, a kolejne budynki w fazie wylewania fundamentów. Wszystko zburzono podczas II wojny światowej. Odbudowane po wojnie budynki są już nieco inne, zachowały się jedynie hangary widoczne w lewej części fotografii.

szkoły, w tym magazynowych, utworzenia składu broni i strzelnicy, oddano do jej dyspozycji trzy forty znajdujące się w Dęblinie, Gołębiu i Zajezierzu. W 1924 r. rozpoczęto budowę lotniska z polem wlotów i drogami kołowania, jak również wznoszenie pierwszych hangarów.

Kadra szkoły w pierwszych dwóch latach wynosiła 60 oficerów – wykładowców i instruktorów. Liczba podchorążych wynosiła 125 osób, która w 1927 r. wzrosła do blisko 170, przed wybuchem II wojny światowej zaś, po zmianie struktury szkoły i jej bazy, liczba kształconych lotników zbliżyła się do 600. W ciągu 14 lat działalności „Szkole Orląt” ukończyło 973 podchorążych, w tym 707 obserwatorów i 266 pilotów.

Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa

Zgodnie z decyzją Departamentu Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 6 kwietnia 1929 r. Oficerską Szkołę Lotniczą przekształcono w Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa, której komendantem został płk dypl. obs. Stanisław Ujejski. Skutkiem zmiany struktury było rozszerzenie działań w zakresie szkolenia lotniczego, jak również podnoszenia kwalifikacji przez personel pełniący służbę w jednostkach lotniczych. Zgodnie ze zmianami z 1935 r. wydłużono czas kształcenia do trzech lat, a dywizjon szkolny powiększono z trzech do czterech eskadr. Wraz z nowymi wyzwaniem dla sił powietrznych z dniem 17 lipca 1937 r. rozwinęto dywizjon szkol-

Zachowajmy w pamięci



Brama Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie



Zwarty oddział przed budynkiem szkoły.

ny do dwóch dywizjonów liczących po 3 eskadry każdy.

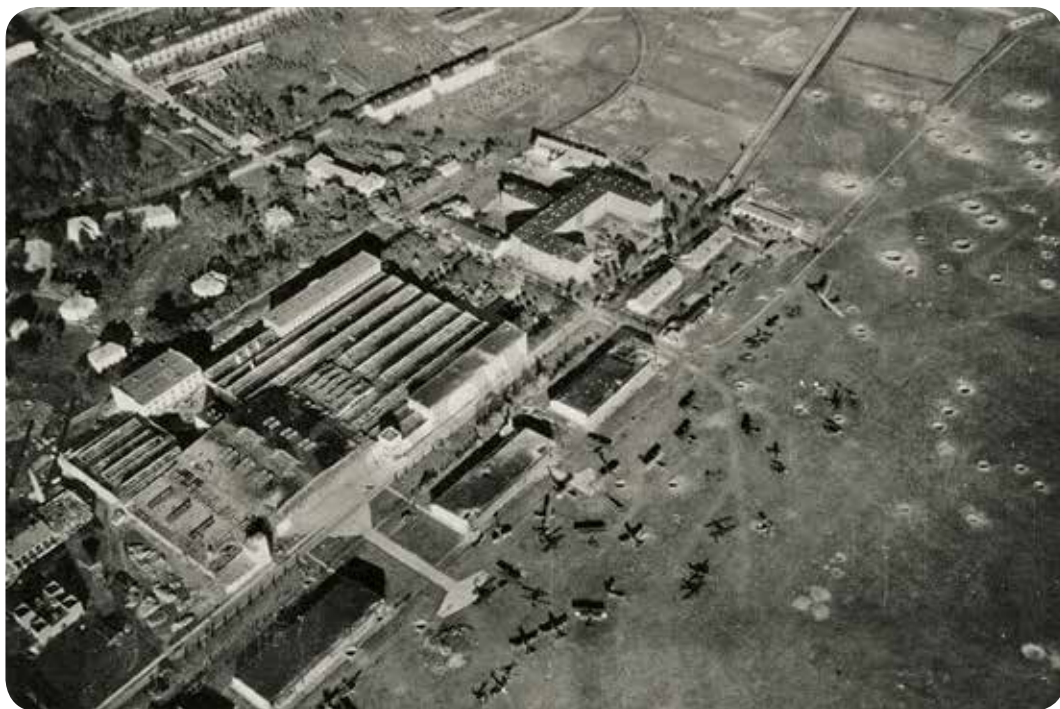
15 października 1937 roku, miało miejsce jedno z ważniejszych wydarzeń w życiu „Szkoły Orłąt”, jakim było wręczenie sztandaru. Wręczenia dokonał Marszałek Edward Rydz-Śmigły, który przekazał go na ręce ówczesnego Komendanta Szkoły Podchorążych Lotnictwa ppłk. obs. Stefana Sznuka.

W pierwszych latach działalności dęblińskiej „Szkoły Orłąt” podstawową maszyną wykorzystywaną do szkoleń był francuski samolot Morane Saulnier MS AR-35 EP2, napędzany silnikiem rotacyjnym Le Rhone o mocy 59 kW i całkowitej masie startowej wynoszącej 700 kg. W 1925 r. sprowadzono 70 egzemplarzy tych samolotów. W 1935 r. na wyposażenie szkoły w Dęblinie trafiły samoloty PZL P.7a, co było skutkiem rozpoczęcia wprowadzania na uzbrojenie pułków lotniczych nowszej wersji tego samolotu pod oznaczeniem PZL P.11. W 1937 r. do „Szkoły Orłąt” trafiły również samoloty PWS-26 konstrukcji inż. Augusta Bobek-Zaniewskiego produkowane przez Podlaską Wytwórnę Samolotów. Jeden z ostatnich egzemplarzy tego samolotu odnaleziono w okolicach Włodawy. Był to ostatnim polski samolot „walczący” w kampanii wrześniowej od 25 września do 4 października 1939 r. w ramach plutonu łącznikowego zorganizowanego przez por. pilota Edmunda Piorunkiewicza w ramach grupy Operacyjnej Polesie gen. Franciszka Kleberga.



1937 r. – 10-lecie Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie, marszałek Edward Rydz-Śmigły przekazuje sztandar nadany szkole do rąk Komendanta Szkoły ppłk. obs. Stefana Sznuka

Zachowajmy w pamięci



fot.: FotoPolska.eu

*Zbombardowane lotnisko w Dęblinie, 2 września 1939 r.***Wrzesień 1939 r.**

Wybuch II wojny światowej zakończył w dramatyczny sposób cykl szkolenia kadry lotniczej Wojska Polskiego. 2 września miało miejsce ciężkie bombardowanie bazy lotniczej w Dęblinie. Samoloty z niemieckiej Luftflotte 4 (4 Niemiecka Flota Powietrzna) z powodu porannej mgły przyziemnej rozpoczęły operacje bojowe około godz. 9.00. Wtedy też wykonano ataki na lotniska w Dęblinie, Lublinie, Radomiu, Mielcu i Łodzi, a także na radiostacje w Krakowie, Łodzi i Radomiu. 124 bombowce Heinkel 111 zostały skierowane nad lotnisko Dębline Irena, gdzie zrzucono bomby o łącznej masie 180 t., które całkowicie zniszczyły urządzenia lotniskowe oraz wywołały pożary w hangarach i zbiornikach paliwowych. Zginęło 18 osób, w tym 3 lotników czeskich. Ciężko ranny został m.in. ppłk Jerzy Bajan, ostatni przedwojenny komendant „Szkoly Orląt”.

Ad hoc sformowana została dęblińska grupa myśliwska „Ułęż” pod dowództwem

kpt. pil. Stanisława Brzeziny walcząca na samolotach PZL P-7a. Grupa ta bohatersko broniła dostępu do przestrzeni powietrznej nad Dęblinem, a niewątpliwym jej asem był por. pil. Henryk Szczęsny, który w dniach 14 i 15 września zestrzelił dwa samoloty niemieckie typu He 111.

Warto przy tej okazji wspomnieć jednego z absolwentów „Szkoly Orląt” – **plk. pilota Władysława Gnysia**, który odniósł pierwsze zwycięstwo powietrzne, strącając 1 września 1939 r. w miejscowości Żurada nieopodal Olkusza, kilka minut po godzinie 7.00, dwa samoloty nieprzyjaciela typu Dornier Do-17. Było to pierwsze zwycięstwo w walce powietrznej II wojny światowej. Przed promocją na stopień podporucznika Władysław Gnys jako kapral służby nadterminowej był przez pewien czas instruktorem w Dęblinie, po czym ukończył Szkołę Podchorążych dla Podoficerów w Bydgoszczy i w 1938 r. został promowany w Dęblinie na stopień oficerski.

Zachowajmy w pamięci



fot.: FotoPolska.eu

Spalone wraki samolotów w zbombardowanym hangarze nr 8 na lotnisku w Dęblinie, wrzesień 1939 r.

Elewi dęblińskiej Alma Mater pokazali swój kunszt na wszystkich frontach II wojny światowej, broniąc nieba nad Polską (1939 r.), Francją oraz Wielką Brytanią (1940 r.) Najbardziej znaną jednostką jest legendarny „**Dywizjon 303**” pod dowództwem Witolda Urbanowicza czy „**Cyrk Skalskiego**” dowodzony przez asa lotnictwa Stanisława Skalskiego.

Tradycje tych lotników są kontynuowane obecnie w dęblińskiej Lotniczej Akademii Wojskowej – „Szkole Orłąt”, która kształci zarówno kadry lotnictwa wojskowego, jak i cywilnego. ■



fot.: archiwum Autora

Makieta w skali 1:150 zaprezentowana 2 września 2019 r. przez Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie ukazuje lotnisko i zabudowania Szkoły Orłąt, widok z sierpnia 1939 r.



Asy lotnictwa myśliwskiego z dęblińskiej „Szkoły Orłąt” – absolwenci i wykładowcy. Od lewej: kpt. pil. Henryk Szczeńny, płk. pil. Władysław Gnys, gen. bryg. pil. Stanisław Skalski, gen. bryg. pil. Witold Urbanowicz



Sprzątanie warszawskich kwater powstańczych

24 lipca członkowie Warmińsko-Mazurskiego Okręgu SZŻAK wspólnie ze Stowarzyszeniem im. gen. bryg. Bolesława Nieczuja-Ostrowskiego oraz żołnierzami 43. batalionu lekkiej piechoty, wchodzącym w skład 4. Warmińsko-Mazurskiej Brygady Obrony Terytorialnej, wzięli udział w ogólnopolskiej akcji społecznej sprzątania mogił Powstańców Warszawskich. Przez wiele godzin uprzątnęli blisko 700 grobów na Warszawskich Powązkach.

Na jednym z powstańczych nagrobków widnieje napis „Polsko, Tobie oddaliśmy życie, ziemi ojczystej ciała, wiarę przyszłym pokoleniom”. My, jako to kolejne pokolenie jesteśmy tu dziś, by oddać hołd Powstańcom i kultywować pamięć o Nich. W ten symboliczny sposób chcieliśmy oddać cześć Bohaterom Rzeczypospolitej, ludziom, którzy bezgranicznie kochali Polskę. Do żołnierzy i wolontariuszy często podchodziły rodziny. Symboliczną i bardzo wymowną chwilą było spotkanie z córką Powstańca, którego grób właśnie został uporządkowany:

– Mam 80 lat, mój Ojciec zginął w Powstaniu, kiedy miałam 2 lata. Opowiadała mi o Nim mama. Przychodzę tu sprzątać ich grób, ale nie daje już rady. Obok leżą inni Powstańcy, nie mają już rodzin... nikogo już nie mają. Tak bardzo Wam dziękuję za to, co robicie, nie mam słów, ile to dla mnie znaczy. Wiem, że kiedy mnie zabraknie, Wy nie zapomnicie. Ta pamięć i tożsamość przetrwa dzięki takim ludziom, jak Wy. Dziękuję.

Powstańcy przez 63 dni bronili Warszawy, walczyli wtedy o całą Polskę. Walczyli dla siebie, swoich dzieci i przyszłych pokoleń.

Kontynuacja



Walczyli dla nas. Sprzątanie powstańczych kwater to nie tylko uprzątnięcie mogił i wymiana flagowej taśmy. To wyraz hołdu dla Tych, którzy walczyli o naszą Ojczyznę, to symbol spełnienia słów roty przysięgi, którą składał każdy z nas. Nosimy mundur, a na nim flagę. To właśnie o Nią walczyli Powstańcy.

Akcja „Sprzątania mogił Powstańców Warszawskich” organizowana jest przez **Stowarzyszenie Odra-Niemen Oddział Mazowiecki oraz Komitet Społeczny „Nie Zapomnij o Nas Powstańcach Warszawskich”** od 7 lat. Biorą w niej udział mieszkańcy Warszawy, Stowarzyszenia, wolontariusze z całej Polski. Po raz kolejny także i my. Łącznie posprzątaaliśmy ponad 1200

grobów, gdzie pochowanych jest blisko 2000 Powstańców.

Powstanie Warszawskie było wielkim czynem niepodległościowym, było walką o wolność, o prawo do własnego państwa, do bycia u siebie. **Przez 63 dni mieszkańcy Warszawy bohatersko i z ogromną odwagą, nie lękając się śmierci, stawiali opór niemieckiemu okupantowi. Walczyli o wolność i godność Polski.**

Cześć i Chwała Bohaterom!

*Anna Szczepańska
wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego
Okręgu SZŻAK
fot. DWOT i A. Krajewski*



Źródło: archiwum Ateora

1 Sierpnia w Toruniu – 78 lat po Tamtym

Tegoroczne toruńskie uroczystości rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego odbyły się jak zwykle pod patronatem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego, prezydenta Miasta Torunia Michała Zaleskiego i dowódcy Garnizonu Toruń płk. Remigiusza Zielińskiego.

W południe 1 sierpnia toruńskie uroczystości rozpoczęła inscenizacja powstańczej barykady ustawionej na jednej z ulic toruńskiej Starówki. Historyczną rekonstrukcję przygotowało Muzeum Historyczno-Wojaskowe, którego organizatorem i kierownikiem jest Piotr Olecki. Inscenizacja szczególnie zainteresowała najmłodszych mieszkańców Grodu Kopernika, którzy mogli zobaczyć, jak funkcjonowała powstańcza poczta, punkt sanitarny, drukarnia, w której można było dostać numer „Gazety Powstańczej”, w szwalni zaś – powstańczą opaskę. Później można było stać się uczestnikiem „powstańczej walki”.

Główne obchody zaplanowano na placu M. Rapackiego, pod pomnikami Marszałka Józefa Piłsudskiego i Żołnierzom Armii Krajowej. O godz. 17.00 w obecności toruńskich Weteranów, w.w. przedstawicieli władz, pocztów sztandarowych i mieszkańców Torunia zainaugurowano obchody rocznicy głosem syreny. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego została wciągnięta na maszt nasza Biało-Czerwona. Następnie prezydent Torunia w swoim wystąpieniu powitał toruńskich Weteranów, podkreślił znaczenie Powstania dla odzyskanej w 1989 r. Niepodległości, a także wspominał tych odeszłych, w tym Powstańców

Kontynuacja



fot.: archiwum Autora

Warszawskich, którzy przez lata mieszkali w Toruniu. Po nim głos zabrał prezes Okręgu Toruń ŚZZAK ppor. Lesław Welker, który również nawiązał do walki Powstańców Warszawskich i przywołał dwoje ostatnich z terenu byłego województwa toruńskiego (obszarze działania Okręgu Toruń ŚZZAK): mieszkającą w Toruniu Joannę Chylę ps. „Pyzia” – sanitariuszkę w punkcie sanitarnym przy ul. Miodowej 24 i mieszkańca Grudziądza Stanisława Malkiewicza ps. „Andrzej Tarnawa” – żołnierza baonu „Łukasiński”. Mówił również o 80. rocznicy powstania Armii Krajowej, o walce i działalności kombatanckiej

Weteranów, w tym również tych obecnych na uroczystości. Głównym punktem jego wystąpienia i całej uroczystości było wręczenie przyznanych im przez Zarząd Główny i jego prezes Teresę Stanek ps. „Mitsuko” Odznaczeń Pamiątkowych „**Wierni Akowskiej Przysiędze**”. Odebrali je: płk Zdzisław Jankowiak ps. „Żbik” – żołnierz 1. Iłżeckiego pp AK i uczestnik bitwy na Piotrowym Polu, mjr Kazimiera Zańczuk ps. „Kruszynka” – żołnierz 7 pp Leg. AK, łączniczka i sanitariuszka oraz kpt. Stanisław Szostak ps. „Trzynastka” – żołnierz 9 pp AK, uczestnik bitwy pod Osuchami i zesłaniec Sybiru.



foto: archiwum Autora

Ten rok to rok 80-lecia Armii Krajowej, więc w uznaniu dla jej pracy Joanna Kowalska, prezes Koła Toruń ŚZŻAK, odebrała Medal Pamiątkowy 80-lecia AK. Drugi medal wręczony został Klubowi Historycznemu im. AK na ręce prezes Klubu Alicji Brożek. Zaprzyjaźnionej redakcji miejscowej gazety „Nowości”, która od lat wspiera i promuje działalność Okręgu i Koła naszego Związku, przekazano Odznakę Honoro-

wą Okręgu Toruń. Dwa dni wcześniej na jej łamach ukazał się artykuł o Powstaniu Warszawskim na znaczkach Poczty Solidarności.

Następnie pod Pomnikiem Żołnierzom Armii Krajowej został złożony okazały wieniec od organizatorów i mieszkańców Torunia. Na zakończenie orkiestra wojskowa odegrała wiązanek powstańczych piosenek, a my wsparliśmy ją śpiewem.

Lesław J. Welker

Kontynuacja



Pamięć o Powstaniu Warszawskim – odsłonięcie muralu w Mławie

30 czerwca br. w Mławie miało miejsce symboliczne odsłonięcie muralu patriotycznego poświęconego pamięci Powstania Warszawskiego – „Pamiętaj o Bohaterach”.

Mural został wykonany w ramach projektu z Budżetu Obywatelskiego Mazowsza 2021, złożonego przez historyka Macieja Jakubowskiego. Ma za zadanie krzewić wśród najmłodszych wartości patriotyczne (stąd symbolika Małego Powstańca). Zlokalizowano go tuż obok placów zabaw, na największym w Mławie osiedlu mieszkaniowym „Zawkrze”. Symbolizuje również jedną z najodleglejszych części Mazowsza z Warszawą, stolicą regionu. W odsłonięciu muralu, jako gość honorowy, wzięła udział historyk i warsavianistka, dr Beata Michalec, zastępca dyrektora ds. programowych Muzeum Niepodległości w Warszawie. Na ceremonii odsłonięcia obecni byli również Radny Województwa Mazowieckiego Konrad Wojnarowski oraz Prezes Spółdzielni Mieszkaniowej SMLW „Zawkrze” Artur Dębski i pomysło-



dawca muralu Maciej Jakubowski – wszyscy trzej mocno zaangażowani w działalność społeczną i promowanie swojej małej ojczyzny.

Maciej Jakubowski
p.o. Kierownik Działu Historii
i Badań Naukowych
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Kontynuacja



Z okazji z 95. rocznicy urodzin Pani Major, Poczta Polska wydała okolicznościowy znaczek z jej wizerunkiem

95. urodziny mjr Joanny Kiący-Fryczkowskiej ps. „Joasia”

18 lipca w leszczyńskim ratuszu świętowaliśmy 95. urodziny major Joanny Kiący-Fryczkowskiej ps. „Joasia” – uczestniczki Powstania Warszawskiego, żołnierki Armii Krajowej, po wojnie lekarki, a od 1977 roku mieszkanki Leszna. Swoje urodziny Jubilatka świętowała w gronie najbliższych, przyjaciół, przedstawicieli władz samorządowych, rządowych oraz organizacji kombatanckich i wojskowych.

Pięknym życzeniom i wyrazom uznania dla zasług Pani major nie było końca. Zgromadzeni w ratuszu goście z ogromnym szacunkiem i wdzięcznością składali życzenia kolejnych lat w zdrowiu, a także dziękowali za wspaniałą postawę mjr Joanny Kiący-Fryczkowskiej – za jej wierność Ojczyźnie, odwagę, a potem wieloletnią pracę w charakterze lekarza. Wielu gości mówiło o przykładzie, jakim Pani Joanna jest dla kolejnych pokoleń, o jej autorytecie i niewyczerpanej energii. Nieprzerwanie bierze czynny udział w uroczystościach państwowych, patriotycznych, wojskowych, kom-

batanckich, spotkaniach z młodzieżą oraz innych ważnych wydarzeniach dla naszego regionu. Chętnie służy swoją wiedzą, propagując w społeczeństwie etos obrony ojczyzny i służby wojskowej. Za swoje dokonania i niezłomną postawę wciąż otrzymuje niezliczone wyrazy uznania i podziękowania. Zgromadzeni odśpiewali Jubilatce gromkie „200 lat” i skosztowali pysznego tortu, którego pierwszy kawałek ukroiła mjr Joanna Kiąca-Fryczkowska. Następnie wyemitowano film, w którym pani major wspominała czas II wojny światowej. Na zakończenie przygotowano krótki występ artystyczny.

Kontynuacja



Joanna Kiąca-Fryczkowska – od 1941 r. żołnierz Szarych Szeregów, uczennica na tajnych kompletach. W Powstaniu Warszawskim – łączniczka 1. kompanii łączności Okręgu Warszawa-Śródmieście. Więźniarka nazistowskich obozów koncentracyjnych, między innymi w Ravensbrück. Po uwolnieniu wstąpiła do Drugiego Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa, a następnie trafiła do Anglii. Po demobilizacji w 1946 r. powróciła do Polski (1947). Ukończyła Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego, zostając lekarzem-specjalistą z zakresu chorób wewnętrznych i geriatrici. Przez wiele lat pracowała jako lekarz we Wschowie. Od 1977 r. mieszka w Lesznie. Jest członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Wielkopolska, pełni funkcję Prezesa Oddziału w Lesznie. Ponadto jest członkiem koła gminnego Związku Kombatantów i Osób represjo-

nowanych w pobliskich Włoszakowicach. Uwieńczeniem dotychczasowych zasług Pani mjr Joanny Kiący-Fryczkowskiej było uroczyste przekazanie jej wojskowego munduru, które miało miejsce 17 maja 2018 r. w leszczyńskiej delegaturze Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego. Została również odznaczona m.in.: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej (nadany przez Koło Armii Krajowej w Londynie w 1980 r.), Odznaką Pamiątkową Armii Krajowej (1946 r.) Krzyżem Oświęcimskim, Krzyżem Armii Krajowej (nadany przez Prezydenta RP w 1995 r.), Krzyżem Partyzanckim, Medalem za Warszawę 1939–1945. Ponadto została zaliczona do Korpusu Weteranów Walk o Wolność RP. W grudniu 2021 r. uchwałą nr XLVI/609/2021 Rady Miejskiej Leszna Pani mjr Joanna Kiąca-Fryczkowska otrzymała tytuł „Zasłużony dla Miasta Leszna”. ■

Nie żyje autorka słynnej „Pasażerki” Zofia Posmysz

Zofia Posmysz, pisarka i scenarzystka, była więźniarka niemieckich obozów koncentracyjnych, zmarła 8 sierpnia 2022 r. w oświęcimskim hospicjum w wieku 98 lat.

Placówka ta powstała, m.in. dzięki staraniom Augusta Kowalczyka (nr obozowy 6804), jako podziękowanie byłych więźniów KL Auschwitz za pomoc niesioną im przez mieszkańców Ziemi Oświęcimskiej w latach wojny.

Pogrzeb Zofii Posmysz – zgodnie z jej wolą – odbył się 18 sierpnia na cmentarzu komunalnym w Oświęcimiu. Uroczystości żałobne rozpoczęto mszą św. w oświęcimskim kościele NMP Wspomożenia Wiernych.

Zofia Posmysz urodziła się 23 sierpnia 1923 r. w Krakowie. Pochodziła z rodziny kolejarskiej, za działalność konspiracyjną Niemcy aresztowali ją w jej rodzinnym mieście wiosną 1942 r. – ojciec zginął rok później.

Przebywała w więzieniu przy ul. Montelupich, skąd 30 maja 1942 r. została deportowana do Auschwitz. W obozie pełniła funkcję pisarki w magazynie żywnościowym i kuchni więźniarskiej. W styczniu 1945 r. ewakuowano ją do Ravensbrück i Neustadt-Glewe, gdzie 2 maja tegoż roku doczekała wyzwolenia.

Po wojnie ukończyła polonistykę, zamieszkała w Warszawie, podejmując pracę w dziennikarstwie, potem związała się z działem literackim Polskiego Radia, napisała kilku książek o tematyce obozowej. Najbardziej znaną z nich to „Pasażerka”, na podstawie której Andrzej Munk zrealizował film pod tym samym tytułem.



foto: Jacek Domiński / Reporter

Często przyjeżdżała do Oświęcimia, odwiedzając zwłaszcza tamtejszy Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży, organizujący spotkania i dyskusje między młodzieżą z różnych krajów. Otrzymała tytuł honorowej obywatelki tego miasta.



Zofia Posmysz, nr 7566 – zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo

foto: Muzeum KL Auschwitz

Dwa lata temu prezydent RP Andrzej Duda odznaczył Zofię Posmysz Orderem Orła Białego.

Cześć Jej Pamięci!

Adam Cyra
Oświęcim, 16 sierpnia 2022 r.

Nowości Wydawnicze



Juliusz Kulesza
101 moich plastyków
 PWPW, Warszawa 2020

To księga osobistych opowieści o ludziach zajmujących się szeroko rozumianą twórczością plastyczną – od malarstwa, przez rzeźbę, grafikę użytkową, po rysunek litograficzny. To ludzie, którzy w różnym stopniu zaznaczyli swoją obecność w bogatym życiu Juliusza Kuleszy – niektórzy byli w nim obecni długo, z innymi znajomość trwa do dziś, a jeszcze inni zapisali się w pamięci autora dzięki jednemu przypadkowemu zetknięciu lub kilku incydentalnym kontaktom.

Wszystkim wymienionym na kartach tej książki Juliusz Kulesza poświęcił jednakową uwagę i ze starannością starał się przybliżyć czytelnikowi te postaci – bardzo często już zapomniane. Znajdziemy tu zatem nazwiska zarówno powszechnie znane, jak i nic niemówiące szerszemu gronu odbiorców. Informacjom czysto biograficznym towarzyszy nieoceniona perspektywa osobista.

Juliusz Kulesza urodził się w 1928 r. Od 1942 r. pracował jako uczeń – rysownik litograficzny w Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych. Od drugiego dnia Powstania Warszawskiego do 26 sierpnia 1944 roku, wraz z oddziałem Armii Krajowej PWB/17/S (Podziemna Wytwórnia Banknotów), jako łącznik/strzelec ps. „Julek” brał udział w walkach o kompleks PWPW przy ulicach Sanguszki i Rybaki. Po Powstaniu został osadzony w obozie Duląg 121 w Pruszkowie, z którego dwukrotnie uciekał.

Po wojnie ukończył warszawską Akademię Sztuk Pięknych w pracowni prof. Tadeusza Kulisiewicza. Uczestniczył później w licznych wystawach prac plastycznych – zbiorowych oraz indywidualnych. Przez wiele lat projektował również grafikę wydawniczą, głównie książkową.

Dokumentalista historii Powstania Warszawskiego; od lat propaguje wiedzę oraz pamięć o nim. Pierwszą książkę na ten temat wydał w roku 1979 – „Z Tasiemką na czołgi”, w której opisał wydarzenia, w jakich uczestniczył w sierpniu 1944 roku. Jest autorem i współautorem osiemnastu publikacji książkowych, a także kilkunastu haseł w Encyklopedii Powstania Warszawskiego.

Został odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżami Kawalerskim i Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2015 roku Instytut Pamięci Narodowej uhonorował go nagrodą „Kustosz Pamięci Narodowej”. W 2018 r. został awansowany do stopnia kapitana Wojska Polskiego.

Jest życzliwym światu erudyta, a przy tym człowiekiem niezwykle skromnym i pozytywnie myślącym o innych. Cechuje go subtelne poczucie humoru i niebywała pamięć. Gawędziarz, miłośnik piłki nożnej. Od czasów przedwojennych kibicuje drużynie Polonii Warszawa. Uwielbia dobrą kawę i słodycze. ■

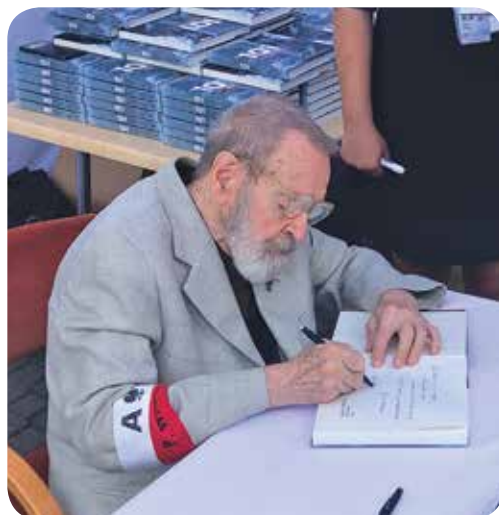
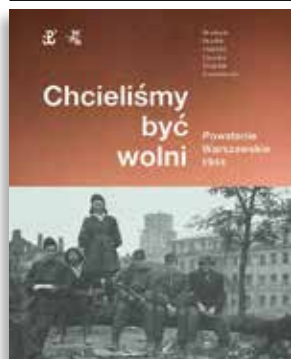


foto: Piotr Hrycyk

Nowości Wydawnicze


Rafał Brodacki, Dr Paweł Brudek, Michał Tomasz Wójciuk
Chcieliśmy być wolni. Powstanie warszawskie 1944

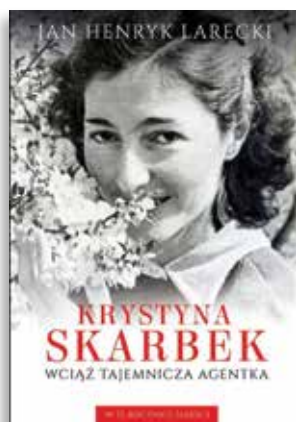
Wydawnictwo WAB, Warszawa 2022

Gdzie znajdowała się najważniejsza w powstańczej Warszawie barykada? Dlaczego przed „krową” należało chować się w bramie? Kiedy Powstanie Warszawskie objęło Puszcę Kampinoską? Dlaczego na powstańczym Murze Pamięci można odnaleźć nazwiska lotników amerykańskich, brytyjskich i kanadyjskich?

Na te i inne pytania odpowiadają historycy z Muzeum Powstania Warszawskiego w książce „Chcieliśmy być wolni. Powstanie Warszawskie 1944”, przekrojowej pozycji o jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Polski. To książka zarówno dla miłośników historii Powstania, jak i dla osób, które dopiero chciałyby się dowiedzieć, co dokładnie wydarzyło się w Warszawie latem 1944 roku.

Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać – słowa te wypowiedział wicepremier i Delegat Rządu na Kraj Jan Stanisław Jankowski 1 września 1944 roku, a więc dokładnie w piątą rocznicę wybuchu II wojny światowej. Padły one na antenie powstańczego radia – w stolicy, o którą od miesiąca walczyli żołnierze Armii Krajowej. Powstanie Warszawskie to jedno z wydarzeń kluczowych dla zrozumienia historii Warszawy, Polski, Europy Środkowej, a także II wojny światowej. Tłumaczy ono tożsamość miasta, które w 1944 roku zostało niemal starte z powierzchni ziemi, wyjaśnia okoliczności powojennego zniewolenia Polski oraz Europy Środkowej i Wschodniej, jest również przykładem wspólnoty celów Niemców i Sowietów na drodze do unicestwienia polskiej niepodległości.

Tę opowieść o jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski przygotowała grupa historyków pracujących w Muzeum Powstania Warszawskiego. Książka stanowi sumę ich wiedzy fachowej oraz muzealnego doświadczenia, a także setek godzin spędzonych wśród Powstańców. Dzięki temu powstała publikacja, która pokazuje 63 dni walki z Niemcami na kilku poziomach. Oprócz głównej narracji czytelnik znajdzie tu „pigułki” tematyczne, syntetycznie opisujące najistotniejsze problemy i biogramy prezentujące bohaterów wydarzeń. Całość dopełniają fotografie, dokumenty, relacje i mapy. ■


Jan Henryk Larecki
Krystyna Skarbek. Wciąż tajemnicza agentka.
W 70. rocznicę śmierci

Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2022

Fascynująca opowieść o losach jednej z najwybitniejszych kobiet wśród szpiegów w czasie II wojny światowej. Autor ujawnia nieznaną epizody z tego okresu i wypełnia niektóre „białe plamy”, m.in.: kto wykradł dla brytyjskiego wywiadu tajemnice II RP? Po co SOE i NKWD zawarły tajny pakt wywiadowczy? Czy wiedza Skarbek o katastrofie gibraltarskiej mogła być powodem jej śmierci? ■

Nowości Wydawnicze

**Agnieszka Cubala****Artyści '44. Gwiazdy w Powstaniu Warszawskim**

Wydawnictwo WIELKA LITERA, Warszawa 2022

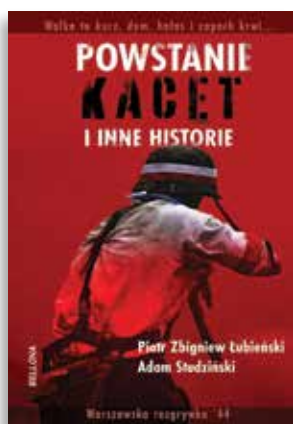
Mieczysław Fogg w otwartej trumnie zobaczył martwą dziewczynę w wieku 16–17 lat o ślicznej twarzy. Była ubrana w granatowy fartuch, jej ramię opinała biało-czerwona opaska. Młoda bohaterka Powstania sprawiała wrażenie istoty pogrążonej w głębokim śnie. Nie mógł powstrzymać łez.

Hance Brzezińskiej towarzyszył nieustanny lęk. Bała się o trzynastoletniego syna. Żeby tylko na wieść o tym, że matka walczy, nie próbował do niej dołączyć. I żeby nie zginął tak, jak ci ośmiolatko wie, co to z butelkami na czołgi chodzili.

Jan Ekier na chwilę tylko stracił rezon, gdy koło jego ucha świsnęła kula, najpewniej rykoszet. Sala wypełniona po brzegi żołnierzami chciała dalej słuchać Etiudy rewolucyjnej. Wokół trwał nieustanny ostrzał. Chopin dziwnie inaczej brzmi przy akompaniamencie wybuchów i drżenia szyb.

Książka przedstawia prawdziwe losy gwiazd kina, teatru i estrady w Powstaniu Warszawskim. Byli żołnierzami i walczyli z bronią w ręku. Służyli, dając koncerty i organizując przedstawienia. Wielu po prostu próbowało przeżyć i ochronić bliskich. Tracili przyjaciół, rodziny, dzieci. Widzieli zniszczenie ukochanych miejsc.

Ich losy są tak różne, jak i ich artystyczne talenty. Znamy ich twarze i role. Widzieliśmy przedstawienia, słuchaliśmy śpiewu. Podziwialiśmy i oklaskiwaliśmy. Teraz – dzięki Agnieszce Cubale – dowiadujemy się, że łączy ich jeszcze jedno: straszne doświadczenie Powstania Warszawskiego. W książce poznamy powstańcze losy między innymi: Adama Brodzisza, Małgorzaty Damięckiej, Mieczysława Fogga, Aliny Janowskiej, Stefana Kisielewskiego, Marii Kownackiej, Ireny Kwiatkowskiej, Andrzeja Łapickiego, Zdzisława Maklakiewicza, Jeremiego Przybory, Ludwika Solskiego Danuty Szaflarskiej, Władysława Szpilmana, Krystyny Zachwatowicz-Wajdy. ■

**Adam Studziński, Piotr Zbigniew Łubieński****Powstanie, kacety i inne historie**

Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2022

Najłatwiej poznać i zrozumieć historię widzianą oczami świadka. Takim świadkiem przeszłości był Piotr Zbigniew Łubieński (1927-2022), warszawiak, w czasie drugiej wojny światowej żołnierz konspiracji i powstaniec. W Powstaniu Warszawskim w szeregach pułku AK „Baszta” bił się na Mokotowie i Sielcach, m.in. w obronie Królikarni i szkoły przy ul. Woronicza. Po kapitulacji nie trafił jak większość AKowców, do obozu jenieckiego, lecz do obozu koncentracyjnego Stutthof niedaleko Gdańska. Cudem przeżył uwięzienie i ewakuację drogą morską do Zatoki Lubeckiej w północno-zachodnich Niemczech.

Nowości Wydawnicze

W wywiadzie–rzece przeprowadzonym przez Adama Studzińskiego p. Łubieński bez upiększeń i egzaltacji opowiada nietuzinkowe koleje swego życia, koncentrując się na okresie wojny. Opisuje okupacyjną codzienność Warszawy, działalność podziemną. Wspomina naznaczone bohaterstwem i grozą dni powstania, pobyt w Stutthofie i ewakuacyjny „rejs śmierci” na zachód. Dalej otrzymujemy ciekawe opisy pokonanych, tuż powojennych Niemiec i Szwecji, gdzie nasz bohater przebywał pół roku. Śledzimy też jego losy po powrocie do kraju. Na koniec p. Łubieński dzieli się refleksjami na temat powstania widzianego z perspektywy lat.

Część książki stanowi również szkic Adama Studzińskiego poświęcony rozgrywce dyplomatycznej wokół zrywu Warszawy z 1944 roku. Autor, odwołując się do tzw. historii alternatywnej, pisze, co władze polskie w Londynie mogły zrobić, aby uniknąć tragedii stolicy oraz śmierci i cierpień wielu tysięcy jej mieszkańców. ■



Katarzyna Zyskowska

Szkłane ptaki. Opowieść o miłościach

Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

Wydawnictwo Znak Literanova, Kraków 2022

Miłość i śmierć na trzy serca. Drobna twarz, mlecznobiała szyja, kasztanowy warkocz... Jej skóra pachnie miodem i pomarańczami, kiedy on szepcze jej do ucha: „Nie mogę dać ci, Basiu, nic oprócz siebie”. Po czterech dniach od pierwszego spotkania są już zaręczeni. I choć Krzysztof kocha Basię, jak tylko poeta kochać potrafi, połowa jego serca jest na zawsze zajęta.

Zmysłowa, rozpisana na trzy głosy powieść biograficzna o Krzysztofie Kamile Baczyńskim, jakiego dotąd nie znaleźliśmy. Co czuła Barbara zamknięta w trzydziestometrowym mieszkaniu z zaborczą matką Baczyńskiego? Jaką tajemnicę skrywała ta zapomniana przez potomnych kobieta? Co łączyło młodego poetę z Jarosławem Iwazkiewiczem i Jerzym Andrzejewskim? I czy ten genialny chłopak naprawdę musiał zginąć w Powstaniu Warszawskim?

Katarzyna Zyskowska spędziła długie godziny w archiwach, by od podszewki poznać losy niezwykłego trójkąta. W swej powieści po raz pierwszy oddaje głos trojgu Baczyńskim – Krzysztofowi, jego matce Stefanii i ukochanej żonie Basi – by sami opowiedzieli historię tej pięknej i tragicznej miłości.

„Poruszająca, opowiedziana przepięknym językiem historia miłości Baczyńskiego i Basi oraz ich konfliktu z matką poety. Sam chciałem kiedyś napisać coś podobnego. Na szczęście Zyskowska poradziła sobie lepiej” – *Łukasz Orbitowski*

Katarzyna Zyskowska jest mistrzynią beletryzowanych biografii i powieści opartych na faktach. Ostatnie dziesięć lat swojej pracy pisarskiej poświęciła historii życia i śmierci K. K. Baczyńskiego. Autorka m.in. bestsellerowej „Sprawy Hoffmanowej” i „Historii złych uczynków”. ■

SPIS TREŚCI:

<i>Od Redakcji</i> – Semper invicta – Zawsze niezwyciężona	1
78. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO	
<i>Oprac. P. Hrycyk</i> – Warszawskie obchody 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego	3
<i>Oprac. Red.</i> – 78. rocznica zdobycia gmachu PWPW podczas Powstania Warszawskiego	12
<i>Oprac. Red.</i> – Obchody 78. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego w Chicago	15
PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ	
<i>Zbigniew Chmielewski</i> – Powstanie Warszawskie w Śródmieściu Północnym – relacje, komentarze, statystyki, wspomnienia	18
<i>Andrzej Chmielarz</i> – Sierżant John George Ward – korespondent wojenny Times'a w powstańczej Warszawie	29
<i>Piotr Siwierski</i> – Działalność oddziałów żyrardowskiego Ośrodka AK „Żaba” w pierwszych dniach sierpnia 1944 r.	36
<i>Przemysław Jaskółowski</i> – Pamiątki po żołnierzach z AK	39
<i>Lesław J. Welker</i> – Powstanie Warszawskie na znaczkach i znakach pocztowych – aneks	41
<i>Wystąpienie Pana Krzysztofa Górskiego (Poczta Polska S.A.) w 80. rocznicę przemianowania ZWZ / AK</i> – Gala SZŻAK na Zamku Królewskim w Warszawie 26 kwietnia 2022 r.	44
<i>Tadeusz Kondracki</i> – Berlińskie ślady II wojny światowej	49
<i>Agata Czajkowska</i> – Białe autobusy – pomoc Szwecji dla ofiar Holokaustu w czasie II wojny światowej	56
POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE	
<i>Zbigniew Wawer</i> – 80. rocznica ewakuacji Armii Polskiej z ZSRR	66
ZACHOWAJMY W PAMIĘCI	
<i>Przemysław Jaskółowski</i> – Dęblin – kuźnia polskiego lotnictwa. Powołanie i działalność „Szkoły Orłąt”	74
KONTYNUACJA	
<i>Anna Szczepańska</i> – Sprzątanie warszawskich kwater powstańczych	82
<i>Lesław J. Welker</i> – 1 Sierpnia w Toruniu – 78 lat po Tamtym	84
<i>Maciej Jakubowski</i> – Pamięć o Powstaniu Warszawskim – odsłonięcie muralu w Mławie	87
95. urodziny mjr Joanny Kiący-Fryczkowskiej ps. „Joasia”	88
ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ	
<i>Adam Cyra</i> – Nie żyje autorka słynnej „Pasażerki” – Zofia Posmysz	90
NOWOŚCI WYDAWNICZE	91

AUTORZY sierpieniowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Adam Cyra** – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
- Zbigniew Chmielewski** – dziennikarz, autor książek; narciarz i tenisista. Pisze na tematy olimpijskie, tenisowe i narciarskie oraz związane z Armią Krajową i Powstaniem Warszawskim.
- Andrzej Chmielarz** – dr nauk historycznych. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, historii wojskowości, prowadzi badania w zakresie działalności Armii Krajowej i funkcjonowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego.
- Agata Czajkowska** – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ.
- Przemysław Jaskółowski** – pasjonat historii wojskowości, autor książek i publikacji z dziedziny artylerii fortecznej.
- Tadeusz Kondracki** – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.
- Piotr Siwierski** – żyrardowianin z urodzenia, zootechnik, absolwent SGGW w Warszawie. Syn AK-owca, działacz Środowiska SZŻAK „Żaba” w Żyrardowie.
- Anna Szczepańska** – wiceprezes Warmińsko-Mazurskiego Okręgu SZŻAK
- Zbigniew Wawer** – dr hab. nauk humanist., prof. Politechniki Koszalińskiej, dyr. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie.
- Lesław J. Welker** – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to **114 zł**, jako darowizna na cele statutowe **ŚŻŻAK**.

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr KRS 0000 113420



Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 3000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niewiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, e-mail: biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl

78.

ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO



foto: Piotr Hrycyk, Izabela Kuczyńska





for. Piotr Frycyk

PASTA

ZO WZROSTU 1944 WOLI
 BATALIONU „RUCZAJ”
 WZYSTKIMI AKCJAMI
 WZDY TRZĘDZIŁ SIĘ
 CIĘŻKIM POWIĄZANIEM
 PO KIBRACH SIŁACH
 ZDOBYŁ TEN GMACH

POWSTANIE
 WARSZAWSKIE

WENKTAŁA WŁADYSLAWA
 WENKTAŁA WŁADYSLAWA
 WENKTAŁA WŁADYSLAWA

Wieniec złożono także pod
 budynkiem tzw. Małej PAST-y,
 przy ul. Piłsna XI 19 (obecnie
 ul. Piękną 19), zdobytej 23.08
 1944 r. Zacięte walki o nią
 toczył od początku Powstania
 m.in. batalion „Ruczaj”.

20 sierpnia 2022 r.
 78. rocznica zdobycia budynku PAST-y
 w Powstaniu Warszawskim